

**Aleister Crowley**

# **Magia ceremonialna**

Życie, takie jakim je znamy, jest pełne cierpienia.

Wystarczy wspomnieć tylko, że każdy człowiek otrzymał wyrok, lecz nie zna daty jego wykonania. Nikomu nie wydaje się to przyjemne. Podobnie, każdy robi wszystko co w jego mocy, by wyrok ten odroczyć, a gdyby był w stanie go odwrócić, poświęciłby wszystko, co tylko ma.

Stąd też praktycznie wszystkie religie i wszystkie filozofie zaczynają bez osłonek od obiecywania swoim zwolennikom nagrody w postaci nieśmiertelności.

Żadna religia nie upadła jak dotąd z nadmiaru obietnic. Obecny rozpad religii wiąże się z tym, że ludzie proszą o dowody. Prędzej wyrzekliby się znaczących korzyści materialnych, jakie dobrze zorganizowana religia przynosi Państwu, aniżeli zgodzili na oszustwo czy fałszerstwo, czy też jakikolwiek system, który, nawet jeśli nie jest winny, to w ostateczności nie jest w stanie dowieść swojej niewinności.

Gdy jest się po części bankrutem, najlepiej podejść na nowo do problemu bez z góry przyjętych założeń. Zacznijmy wątpić w każde stwierdzenie. Odnajdźmy sposób na poddawanie każdego stwierdzenia testowi eksperymentu. Czy istnieje choć ziarno prawdy w twierdzeniach rozmaitych religii? Niechaj nam wolno będzie znaleźć odpowiedź na to pytanie.

Początkową trudność sprawia niezmiernie bogactwo materiału do sprawdzenia. Krytyczne sprawdzenie wszystkich systemów byłoby niekończącym się zadaniem; lista świadectw jest zbyt długa. Teraz każda religia jest równie dobra i każda wymaga wiary. Odrzucimy więc to pytanie z braku możliwości potwierdzenia. Lepiej więc sprawdzić, czy nie istnieje jakaś kwestia, co do której wszystkie religie są zgodne: bo jeśli tak jest, może okazać się ona godna zbadania.

Nie należy jej z pewnością szukać w dogmatach. Nawet tak prosta idea jak przekonanie o wyższym i wiecznym bycie jest negowana przez jedną trzecią rasy ludzkiej. Legendy dotyczące się cudów są pewnie uniwersalne, lecz z braku naocznych dowodów mijają się ze zdrowym rozsądkiem.

Więc co z początkiem religii? Jak to się stało, że tyle nieudowodnionych twierdzeń zostało przyjętych przez ludzi wszelkiego rodzaju? Czyż to nie graniczy z cudem?

Istnieje jednak jeden rodzaj cudu, który z pewnością się wydarza, a jest nim działanie geniuszu. Nie znajdziemy jego analogii w przyrodzie. Nie do pomyślenia jest nawet jakiś "super-pies" przekształcający świat psów, podczas gdy w historii ludzkości zdarza się to z dużą regularnością. Dzisiaj mamy trzech "super-ludzi", będących ze sobą w niezgodzie. Co wspólnego odnajdziemy u Chrystusa, Buddy i Mahometa? Czy jest coś, co ich łączy?

Żaden punkt w doktrynie, żaden punkt w etyce, żadna teoria "życia po życiu", a jednak w historii ich życia odnajdziemy pewną tożsamość, mimo wielu różnic.

Budda urodził się księciem, a zmarł jako żebrak.

Mahomet urodził się żebrakiem, a zmarł jako książę.

Chrystus pozostał nieznanym jeszcze wiele lat po swojej śmierci.

Wielkie żywoty każdego z nich spisane były przez dewotów i jest w nich coś wspólnego - przemilczenie. Nie wiemy nic o życiu Chrystusa między dwunastym a trzydziestym rokiem

jego życia. Mahomet zniknął w jaskini. Budda po opuszczeniu swojego pałacu przez wiele lat przebywał na pustyni.

Każdy z nich, doskonale cichy podczas swojego zniknięcia, gdy wrócił, natychmiast zaczął nauczać nowego prawa.

Jest to zadziwiające i sprawia, że kusi nas sprawdzenie, czy również innym wielkim nauczycielom religii nie wydarzyło się coś podobnego.

Mojżesz wiódł spokojne życie, póki go nie wygnano z Egiptu. Skrył się wtedy w krainie Midian i nie wiadomo, co tam porabiał, a przecież natychmiast po powrocie postawił całe miejsce na głowie. Potem znowu zniknął na górze Synaj na kilka dni i powrócił z Tablicami Prawa w rękach.

Święty Paweł (znowu), po przygodach w drodze do Damaszku, udał się na Pustynię Arabską, gdzie przebywał przez wiele lat, a po powrocie obalił Cesarstwo Rzymskie. Nawet w legendach dzikich plemion znajdziemy podobny schemat. Ktoś, kto nie jest nikim szczególnym, udaje się na odosobnienie, by wrócić jako wielki uzdrowiciel; i nikt nie wie właściwie, co mu się przydarzyło.

We wszystkich mitach i bajkach pojawia się ten sam zbieg okoliczności. Nikt odchodzi, by wrócić jako Ktoś. Nie da się tego wyjaśnić w jakiś zwyczajny sposób. Nie ma jakiegokolwiek poszlaki, która by kazała nam twierdzić, że ludzie ci byli od początku wyjątkowi. Mahomet z trudem dosiadał wielbłąda, gdy miał trzydzieści pięć lat, nie mówiąc już o jakimkolwiek talencie do czegoś innego. Święty Paweł posiadał trochę talentu, ale plasuje się na końcu tej piątki. Żaden z nich nie posiadał narzędzia władzy, takiego jak rząd czy pieniądze. Mojżesz był znaczącą postacią w Egipcie, zanim go opuścił; wrócił jako obcy człowiek. Chrystus nie był w Chinach i nie ożenił się z córką cesarza. Mahomet nie dysponował liczebną i zdyscyplinowaną armią. Budda nie zjednoczył organizacji religijnych.

Święty Paweł nie spiskował z ambitnym generałem. Każdy z nich powrócił biedny; każdy z nich powrócił samotny.

Jaka była istota ich władzy? Co im się wydarzyło na odosobnieniu?

Historia nie pomoże nam rozwiązać tego problemu, bo historia milczy. Posiadamy jedynie zapiski, jakie oni sporządzali.

Byłoby znaczące, gdybyśmy znaleźli w nich jakieś punkty wspólne.

Z poprzednio wymienionych wielkich nauczycieli jedynie Chrystus milczy; pozostała czwórka coś nam mówi; jedni więcej, inni mniej.

Budda szczegółowo omawia, co się z nim działo, i nie starcza nam tutaj miejsca na przytoczenie tego. Sens tego wszakże jest taki, że powierzono mu w opiece tajemną siłę świata.

O doświadczeniu świętego Pawła wiemy jedynie, że miał zwiady jakoby został porwany do Nieba i tam widział i słyszał rzeczy, o których nie ma prawa mówić.

Mahomet mówi dziwne rzeczy o tym, że odwiedził go anioł Gabriel, który przekazał mu słowa Boga.

Mojżesz powiada, że ujrzał Boga.

Pomimo iż wszystkie te stwierdzenia na pierwszy rzut oka wydają się odmienne, mają jednak coś wspólnego. Opisują doświadczenia, które jeszcze pięćdziesiąt lat temu zwane były

ponadzmysłowymi, dzisiaj nazywa się je duchowymi, a za pięćdziesiąt lat nada im się właściwą nazwę dla fenomenu, jaki one opisują.

Teoretycy różnych religii nie mają problemu z ich wyjaśnianiem, ale różnią się między sobą.

Mahomet twierdzi, że Bóg istnieje i że naprawdę wysłał do niego anioła Gabriela, ale inni się z nim nie zgadzają. I jeśli chodzi o naturę tego przypadku, nie da się dostarczyć wiarygodnego dowodu.

Brak dowodów silnie jest odczuwany przez chrześcijaństwo (i w mniejszym stopniu przez islam), co sprawia, że jak na pniu produkowane są cuda, by wesprzeć jego chwiejną strukturę. Myśl nowożytna, odrzucając te cuda, przyswoiła teorie mówiące o epilepsji i szaleństwie. Tak jakby organizacja mogła powstać z dezorganizacji ! Nawet jeśli epilepsja była przyczyną tych wszystkich ruchów, które wyniosły cywilizację po cywilizacji ze stanu barbarzyństwa, to byłby to tylko argument na rzecz epilepsji.

Oczywiście, wielcy ludzie nigdy nie podlegają standardom maluczkich, a ten, którego misją jest obalenie świata, z trudem może uniknąć tytułu rewolucjonisty. Manie danego okresu zawsze dostarczają sposobności do nadużyć. Manią Kajfasza był judaizm, a faryzeusze powiedzieli mu, że Chrystus "błuzni". Piłat był lojalnym Rzymianinem; przed nim oskarżono Chrystusa o "bunt". Za czasów wszechwładzy papieża ważne było, aby udowodnić wrogowi "herezję". Dziś, w czasach oligarchii medycznej staramy się dowieść "szaleństwo" naszym przeciwnikom i (w krajach purytańskich) atakujemy ich "moralność". Powinniśmy zatem porzucić wszelką retorykę i bez żadnych uprzedzeń dociec zjawisk, które przydarzyły się tym wielkim przywódcom ludzkości.

Nie trudno zauważyć, że oni sami niezbyt dobrze rozumieli to, co im się przytrafiło. Jedyne Budda wyjaśnia swój system dogłębnie i tylko on nie jest wśród nich dogmatykiem. Możemy przypuszczać, że inni sądzili, iż zbyt klarowne wyjaśnienia nie są wskazane dla ich następców; taką metodę na pewno przyjął święty Paweł.

Dlatego najlepszym dokumentem, jakim dysponujemy, jest system Buddy; lecz jest on tak złożony, że żadne krótkie wyjaśnienie nie będzie mogło nam służyć. W przypadku zaś innych, skoro nie mamy zapisków samych Mistrzów, musimy opierać się na zapiskach ich najbliższych uczniów.

Metody doradzane przez nich są zadziwiająco do siebie podobne. Rekomendują "cnoty" (rozmaitego rodzaju), samotność, niepokojenie się, umiarkowanie w jedzeniu i na koniec praktykę, którą niektórzy z nich nazywają modlitwą, a inni medytacją. (Pierwsze cztery po dokładnym zbadaniu mogą się okazać jedynie warunkiem dla ostatniego.)

Kiedy poszukujemy znaczenia modlitwy i medytacji, odnajdujemy, że są one jednym. Bo czym jest stan modlitwy i medytacji ? Ograniczeniem umysłu do pojedynczego aktu, stanu lub myśli. Kiedy usiądziemy w spokoju i przeszukamy zawartość naszych myśli, odnajdziemy zasadniczą ich cechę, którą jest błędzenie i rozproszenie. Każdy, kto miał do czynienia z dziećmi i niewytrenowanymi umysłami, wie dobrze, że obce jest im skupienie uwagi, choćby nawet były bardzo inteligentne i obdarzone dobrą wolą.

A zatem my, obdarzeni wytrenowanymi umysłami, chcąc kontrolować te błędzące myśli, zrozumiemy, że możemy je wprowadzić w wąski kanał, połączone ze sobą w doskonałe racjonalny sposób; lecz jeśli spróbujemy zatrzymać ten nurt, miast sukcesu, po prostu przerwiemy wał kanału. Umysł zostanie zalany i miast łańcucha myśli otrzymamy chaos pomieszanych wyobrażeń.

Działalność umysłowa jest tak wielka i tak zwyczajna, że aż trudno nam zrozumieć, jak ktoś mógł wpaść na pomysł, że jest ona słabością i przeszkodą. Może jest tak, gdyż podczas praktyk nabożnych ludzie zauważają, że ich myśli nachodzą na siebie. W każdym przypadku spokój i samokontrola wyżej są cenione od niepokoju. Darwin w swojej pracy podkreśla ten znaczący kontrast na przykładzie małpy w klatce.

Ogólnie mówiąc, im większe, mocniejsze i bardziej rozwinięte jest zwierzę, tym mniej się porusza, a jego ruchy są powolne i zasadne. Porównajcie bezustanną aktywność bakterii z rozsądną statecznością bobra; i z wyjątkiem niewielu zorganizowanych wspólnot zwierzęcych, takich jak pszczoły, najwyższą inteligencję wykazują te, które prowadzą samotny tryb życia. Jest to również prawda o człowieku. Psycholodzy zmuszeni zostali traktować stan umysłu tłumów tak, jakby był zupełnie jakościowo odmienny od stanu umysłu jednostek.

Uwalniając nasz umysł z zewnętrznych wpływów, czy to przypadkowych czy emocjonalnych, osiągamy moc widzenia jakiejś prawdy o rzeczach.

Kontynuujmy jednak naszą praktykę. Bądźmy panami naszych umysłów. Wkrótce odnajdziemy sprzyjające po temu warunki.

Nie będzie potrzeby wmawiać sobie, że wszystkie zewnętrzne wpływy są niekorzystne. Nowe twarze, nowe sceny będą nam przeszkadzać; nawet nowe nawyki, które przyjęliśmy po to, by kontrolować umysł, na samym początku będą nas niepokoić. Będziemy musieli porzucić nawyk obżerania się i jeść tylko wtedy, kiedy się jest głodnym, słuchając wewnętrznego głosu, kiedy mamy dość.

Ta sama reguła odnosi się do snu. Zdecydowaliśmy się kontrolować nasze umysły, a więc czas medytacji musi dominować nad pozostałymi czynnościami. Musimy ustalić godziny praktyki. Ażeby sprawdzić nasz postęp, musimy mieć notes, długopis i zegarek, gdyż medytacji (tak jak wszystkie fizjologiczne sprawy) nie da się zmierzyć uczuciami. Będziemy zatem mierzyć, jak często podczas pierwszego kwadransa godziny umysł zbacza z idei, na której miał się skoncentrować. Będziemy tak praktykować dwa razy dziennie i z czasem zrozumiemy, jakie warunki są dla nas korzystne, a jakie nie. Kiedy będziemy tak długo praktykować, dość szybko nastąpi zniecierpliwienie i zrozumiemy, że musimy wprowadzić nowe elementy do naszej praktyki, które by mogły nam pomóc. Wciąż będą pojawiać się nowe problemy, z którymi będziemy musieli się uporać. Na przykład, zapewne odnajdziemy swój niepokój. Żadna pozycja nie będzie dla nas przyjemna, mimo że wcześniej tego nie zauważyliśmy! Problem ten rozwiąże praktyka asany, którą opiszemy później.

Myśli o zdarzeniach z codziennego życia będą nas dręczyć; musimy tak zaplanować nasz dzień, aby nic nie mogło się wydarzyć. Nasze myśli będą nam przywoływać nadzieje i lęki, miłości i nienawiści, ambicje, zazdrości i wiele innych emocji. Wszystko to musi zostać odcięte. Musimy nie mieć żadnych zainteresowań w życiu poza uspokojeniem naszego umysłu.

Jest to przedmiot zwyczajnych klasztornych ślubów ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Gdy nie masz żadnej własności, nie masz o co się troszczyć i niepokoić; nikt nie niepokoi się o czystość, ani też czystość nie może rozproszyć twojej uwagi; a gdy ślubujesz posłuszeństwo, nie martwisz się o to, co robisz : po prostu jesteś posłuszny.

Jest wiele innych przeszkód, które napotkasz na swojej drodze i z którymi musisz się uporać. Ale zbliżył się na chwilę do chwili, kiedy jesteś bliski sukcesu.

Na samym początku twojej walki trudno ci będzie przewyciężyć sen; i będziesz zbaczał z przedmiotu twej medytacji, nawet nie zauważając tego; lecz później, kiedy odczujesz, że "robisz to już dobrze", będziesz zszokowany tym, że całkiem zapomniałeś o sobie i o swoim otoczeniu. Powiesz : "Na Boga! Musiałem chyba spać!" lub "Po co ja w ogóle medytowałem?", a nawet "Co ja robiłem?", "Gdzie ja jestem?", "Kim jestem?". Może cię to zatrwożyć i trwoga ta się nie zmniejszy, kiedy odzyskasz pełną świadomość i zamyślisz się nad tym, że naprawdę zapomniałeś, kim jesteś i co robisz!

Jest to tylko jedna z wielu przygód, która może ci się przydarzyć; jedna z najbardziej typowych. Do tego czasu godziny medytacji wypełnią ci większość dnia i prawdopodobnie cały czas będziesz oczekiwał, że coś się wydarzy. Możesz się nawet przestraszyć ideą, że twój umysł może zniknąć; lecz nauczysz się rozpoznawać symptomy zmęczenia umysłowego i będziesz starał się ich unikać. Należy je bardzo dokładnie odróżnić od beczynności!

Czasami będziesz odczuwał jakąś walkę między wolą a umysłem; kiedy indziej czuł będziesz, że są one w harmonii; ale istnieje też trzeci stan, który należy odróżnić od dwóch poprzednich. Jest to oznaka bliskiego sukcesu. Pojawia się wtedy, gdy umysł zmierza ku wybranemu przedmiotowi, nie tak jakby był posłuszny woli posiadacza umysłu, lecz jakby nic nim nie kierowało lub też jakby kierowały nim bezosobowe siły; jakby spadał mocą swojej wagi, a nie był spychany.

Prawie zawsze, kiedy ktoś staje się tego świadom, posępna odwieczna walka między kowbojską wolą a byczym umysłem zaczyna się od nowa.

Jak każdy proces fizjologiczny, świadomość tego oznacza zaburzenia i chorobę.

Rozpatrując naturę tej pracy nad kontrolą umysłu, student z trudnością zauważa fakt, że dwie sprawy są w nią włączone - osoba postrzegająca i rzecz widziana - osoba poznająca i rzecz poznawana; zaczyna uznawać je za warunek konieczny dla wszelkiej świadomości. Jesteśmy zbyt przyzwyczajeni, ażeby przyjąć, że istnieją sprawy o których nie dane było by nam sądzić. Przyjmujemy, na przykład, że nieświadomość jest tępą; a przecież nic nie jest bardziej pewne od organów cielesnych, które funkcjonują w ciszy. Najlepszy sen jest wtedy, gdy nie ma snów. Nawet podczas gier zręcznościowych naszym najlepszym osiągnięciem towarzyszy myśl "Nie wiem, jak to zrobiłem" i nie potrafimy ich powtórzyć. W chwili, kiedy zaczynamy myśleć świadomie o naszych czynach, stajemy się "nerwowi" i przegrywamy.

Faktycznie istnieją trzy główne klasy pociągnięć: złe pociągnięcia, które wiążemy ze zbląkaną uwagą; dobre pociągnięcia, które wiążemy ze stałą uwagą; i doskonale pociągnięcia, których nie rozumiemy, a które spowodowane są tym, że nawyk stałej uważności jest niezależny od woli, a więc może działać swobodnie w swej własnej harmonii.

To samo zjawisko odnosi się do powyższego jako dobra oznaka.

W końcu, pojawia się coś, czego natura będzie przedmiotem dalszej dyskusji. Na razie, wystarczy powiedzieć, że świadomość "ja" i "nie-ja", widzącego i rzeczy widzianej, poznającego i rzeczy poznawanej zostaje wymazana.

Pojawia się wtedy zazwyczaj intensywne światło, intensywny dźwięk i uczucie tak nieodpartej rozkoszy, że zasoby języka wciąż i wciąż się wyczerpują, kiedy próbujemy to opisać.

Jest to wybuch, który poraża umysł. Tak silny i przerażający, że ci, którzy go doświadczyli, znajdują się w śmiertelnym niebezpieczeństwie utraty wszelkiego zmysłu proporcji.

Dzięki temu światłu wszelkie inne zdarzenia w życiu jawią się jako ciemność. Ktokolwiek to przeżył, nie może tego zanalizować ani oszacować. Może jedynie powiedzieć, że w porównaniu z tym całe ludzkie życie jest zwykłym odpadkiem. Niestety wiele zeznań wykracza poza to oszczędne stwierdzenie, i źle. Ci, którzy tego doświadczyli argumentują, że "skoro jest to coś, co przekracza życie ziemskie, musi być czymś niebiańskim". Jedną z tendencji występujących w ich umysłach jest nadzieja osiągnięcia Nieba, którą wpoili w nich nauczyciele i rodzice, lub też którą sami sobie wytworzyli. Nie mając jakichkolwiek dowodów na to mówią "To jest To".

W Bhagawad-Gicie wizja tego stanu oczywiście przypisywana jest zjawie Wisznu, który był "lokalnym" bogiem tego okresu.

Anna Kingsford, która płała się w hebrajskim mistycyzmie i była feministką, przeżyła taką samą wizję. Lecz "boską" postać, którą ujrzała, nazywała raz "Adonai", raz "Marią". Ta kobieta, mimo umysłu pełnego zgniłej miazgi i całkowitego braku pozycji społecznej, wykształcenia i charakteru moralnego, zrobiła w świecie religii o wiele więcej, aniżeli jakakolwiek inna osoba przez wiele pokoleń. Ona jedyna udostępniła teozofię, a gdyby nie teozofia, to powszechne zainteresowanie takimi sprawami nigdy by się nie pojawiło. To zainteresowanie ma się tak do Prawa Thelemy, jak modlitwy Jana Chrzciciela miały się do chrześcijaństwa.

Znajdujemy się teraz w miejscu, kiedy warto powiedzieć, co się przydarzyło Mahometowi. Tak czy inaczej ten fenomen pojawił się w jego umyśle. Będąc większym ignorantem od Anny Kingsford, choć na szczęście mając większe morale, powiązał swoje doświadczenie z historią "Zwiastowania", którą musiał chyba usłyszeć w dzieciństwie, i rzekł "Objawił mi się Gabriel". Lecz pomimo swej ignorancji, swego całkowitego fałszywego zrozumienia prawdy, moc wizji była taka, że był on w stanie wytrwać prześladowania i założył religię, do której dzisiaj należy jeden człowiek na ośmiu.

Historia chrześcijaństwa ujawnia dokładnie ten sam znaczący fakt. Jezus Chrystus wyrósł na bajkach Starego Testamentu i był zmuszony przypisywać swoje doświadczenia "Jehowie", chociaż jego szlachetny duch mógł nie mieć w ogóle nic wspólnego z monstrem, które zawsze nakazywało gwałt na dziewicach i mordowanie dzieciątek, a którego rytuały niegdyś i teraz celebrowane są ofiarą z człowieka.

Podobnie, wizje Joanny d'Arc były całkowicie chrześcijańskie. Ona, podobnie, jak wszyscy o których mówiliśmy wcześniej, czuła, że jakaś siła zmusza ją do robienia wielkich rzeczy. Oczywiście, można powiedzieć, że w takiej argumentacji istnieje pewien fałsz. Może jest prawdą, że wszyscy ci wielcy ludzie "widzieli Boga", ale nie oznacza to, że każdy, kto "ujrzy Boga", będzie robił wielkie rzeczy. Jest to wystarczająca prawda. W istocie, większość ludzi, którzy twierdzą, że "widzieli Boga", i którzy bez wątplenia go widzieli tak, jak ci, o których wcześniej mówiliśmy, poza tym nic nie zrobili.

Lecz może ich milczenie nie jest oznaką ich słabości, lecz ich siły. Może ci "wielcy" ludzie są bankructwem ludzkości; może lepiej by było nic nie powiedzieć; może jedynie niezrównoważony umysł chciałby coś zmieniać lub wierzy w możliwość zmieniania czegoś. Są też tacy, którzy uznają życie w Niebie za nieznośne, jeśli istnieje choćby jedna istota, która nie może się tym cieszyć. Są też tacy, którzy wolą zawrócić z samego progu sali ślubnej, ażeby pomagać spóźnionym gościom.

Taka była postawa Gotamy Buddy. Z pewnością nie był on jedyny.

Znowu można by wskazać, że życie kontemplacyjne jest generalnie przeciwstawne życiu aktywnemu i że wymaga drobiazgowej równowagi uchronienie się przed tym, by jedno nie zdominowało drugiego.

Jak to zobaczymy później, "wizja Boga" lub "unia z Bogiem", czyli "samadhi", jakkolwiek to nazwiemy, posiada wiele rodzajów i wiele stopni, choć istnieje nieprzebyta otchłań między ostatnim z nich a największym ze wszystkich fenomenów zwyczajnej świadomości. Podsumowując, twierdzimy, że istnieje tajemne źródło energii, które wyjaśnia fenomen Geniuszu. Nie wierzymy w żadne ponadmysłowe wyjaśnienia, lecz podkreślamy, że źródło to może zostać osiągnięte dzięki stosowaniu się do określonych reguł, a stopień sukcesu zależy od zdolności poszukującego, a nie łaski jakiegokolwiek Istoty Boskiej. Twierdzimy, że krytyczny fenomen, który determinuje sukces jest zdarzeniem w mózgu, pokrótce nazywanym zjednoczeniem podmiotu i przedmiotu. Proponujemy zastanowić się nad tym fenomenem, zanalizować jego naturę, dokładnie określić fizyczne, umysłowe i moralne warunki sprzyjające temu, ustalić jego przyczynę, a dzięki temu wytworzyć go w sobie, abyśmy mogli odpowiednio badać jego skutki.



## ROZDZIAŁ I

### ASANA

Problem, który stoi przed nami, możemy wyrazić prosto. Człowiek pragnie kontrolować swój umysł, jak najdłużej myśleć na jeden temat bez zakłóceń.

Jak już wcześniej zaznaczyliśmy, pierwsza trudność wyłania się z ciała, które nie przestaje przypominać o swojej obecności, przygotowując swoją ofiarę o swędzenie i inne niedogodności. Pragnie się przeciągać, drapać, kichać. Przypadłości te są tak częste, że Hindusi (na swój naukowy sposób) wymyślili praktykę, by je uspokoić.

Słowo "asana" oznacza postawę; lecz tak, jak to jest z innymi dyskusyjnymi słowami, jego właściwe znaczenie jest odmienne i różnie rozumiane przez rozmaitych autorów. Największym autorytetem w kwestiach jogi jest Patańdzali. Powiada on: "Asana jest tym, co trwałe i przyjemne". Można nazywać tak skutek praktyki zakończonej sukcesem. I znowu Sankhja powiada: "Postawa jest tym, co zrównoważone i łatwe". I znowu: "Każda zrównoważona i łatwa postawa jest asaną; nie ma innej reguły".

W pewnym sensie jest to prawda, każda bowiem postawa wcześniej czy później przestaje być przyjemna. Zrównoważenie i łatwość świadczą o najwyższym zaawansowaniu, co wykażemy później. Książki hinduskie, takie jak Sziwa Sandita przytaczają nieskończone możliwości postaw; wiele z nich, z pewnością większość, są nie do wykonania przez przeciętnego, dorosłego Europejczyka. Inni kładą nacisk na to, że głowa, szyja i kręgosłup winny być wyprostowane ze względu na obieg prany, czym się zajmiemy we właściwym miejscu. Pozycje przedstawione w Liber E (Equinox I i VII) stanowią najlepszy przewodnik.

Ostateczna asana praktykowana jest przez joginów, którzy pozostają w jednej pozycji bez poruszenia, z wyjątkiem spraw najwyższej wagi, przez całe życie. Nie powinno się ich krytykować nie zgłębiwszy wcześniej przedmiotu. Wiedzy takiej jak dotychczas nie przedstawiono.

Jednakże można by bezpiecznie stwierdzić, że skoro wielcy ludzie, o których wcześniej wspomnieliśmy, nie wykonywali przedtem tego typu praktyk, to dla ich następców nie są one wskazane. Przyjmijmy zatem wygodną pozycję i obserwujmy, co się dzieje. Istnieje rodzaj szczęśliwego środka między sztywnością a klarownością; mięśnie mają nie być napięte, a jednak nie należy pozwolić, by były sflaczałe. Trudno jest odnaleźć właściwe do opisu słowo. "Związane" jest pewnie najlepszym. Korzystny jest pewien rodzaj czujności fizycznej. Pomyśl o tygrysie gotowym do skoku lub o wioślarzu czekającym na wystrzał. Po pewnym czasie nastąpi spięcie i zmęczenie. Student musi teraz zacisnąć zęby i przejść przez to. Mniej wyraźne uczucia swędzenia ustąpią, jeśli się przestanie o nich myśleć, lecz spięcie i zmęczenie może narastać do końca praktyki. Na początku można próbować przez pół godziny do godziny. Uczeń nie powinien się przejmować, jeśli przebieg wychodzenia z asany obejmować będzie kilkanaście minut najgorszych męk.

Sporego wysiłku wymagać będzie postępowanie takie z dnia na dzień, jako że w większości przypadków niewygodna i ból zamiast maleć, będą rosły.

Z drugiej zaś strony, jeśli uczeń nie zwraca na to uwagi, nie obserwuje swojego ciała, może zająć zjawisko przeciwne. Zacznie sobie folgować, nie zauważając, że tak się dzieje. Ażeby tego uniknąć, należy wybrać pozycję, która jest raczej trudna i niezgrabna, dzięki czemu nawet najdrobniejsze zmiany nie będą w stanie doprowadzić do folgowania sobie. W

innym bowiem razie, w ciągu kilku pierwszych dni uczeń może sobie wyobrazić, że osiągnął właściwą pozycję. Albowiem wszystkie te praktyki wydają się bardzo łatwe, co sprawia, że uczeń dziwi się, o co tyle zamieszania, czy tylko po to, by udowodnić mu jego talent. Podobnie jest z człowiekiem, który nie będąc nigdy w klubie golfowym osiąga wynik frapujący doskonałego gracza w golfa.

Być może nagroda nie jest tak odległa; pewnego dnia zdarzy się, że ból nagle zniknie i zapomni się o obecności ciała. Wtedy to właśnie zrozumie się, że podczas całego poprzedniego życia ciało znajdowało się na granicy świadomości, a świadomość jest świadomością bólu. W tej właśnie chwili doznamy nieopisanego uczucia ulgi, że ta pozycja, która była tak bolesna, jest nie tylko samym ideałem wygody fizycznej, lecz że również wszystkie inne możliwe pozycje ciała są nieprzyjemne. Uczucie to oznacza sukces.

Nie będzie już więcej trudności w praktyce. Będzie się wchodziło w asanę z tym samym uczuciem, co zmęczony człowiek wchodzi do gorącej wanny. A kiedy się jest w tej pozycji, można zaufać ciału, że nie będzie wysyłało sygnałów, które zakłóca umysł.

Inne skutki tej praktyki opisywane są przez Hindusów, ale w tej chwili nie są one przedmiotem naszej uwagi. Pokonaliśmy pierwszą przeszkodę, pora więc na następne.

## ROZDZIAŁ II

### PRANAJAMA I JEJ ODPOWIEDNIK W MOWIE: MANTRAJOGA

Związek między oddechem a umysłem będzie dogłębnie omówiony w rozdziale o Magicznym Mieczu, lecz warto już teraz przytoczyć kilka praktycznych szczegółów. Jeśli chodzi o różne znaczące teorie dotyczące metody i rezultatu, warto się odnieść do różnych hinduskich podręczników i do pism Czuang Tsy.

Ale w tym sceptycznym systemie, lepiej zająć się stwierdzeniami, które nie poddają się wątpieniu.

Ostateczna idea medytacji, dotycząca uspokojenia umysłu, może być traktowana jako wstęp do uspokojenia świadomości wszystkich funkcji ciała. O tym właśnie mówił rozdział o asanie. Można by jednak przytoczyć fakt, że niektórzy jogini praktykują ją aż do momentu zatrzymania bicia serca. Niezależnie od tego, czy jest to pożądane czy nie, nie wydaje się mieć znaczenia dla początkującego. Ważne jest, by oddech swój spowolnił i uczynił bardzo regularnym. Reguły tej praktyki opisane są w Liber CCVI.

Najlepszym sposobem na odliczanie oddechu, kiedy już się osiągnęło jakąś umiejętność, z zegarkiem jako świadkiem, jest powtarzanie mantr. Oddziaływanie mantry na myśli bardzo przypomina oddziaływanie Pranajamy na oddech. Myślenie zanika w powtarzającym się cyklu i jakakolwiek niepokojąca myśl jest wyrzucana siłą mantry tak, jak kawałki kitu odpadają z koła napędowego; a im szybciej obraca się koło, tym trudniej jest czemukolwiek do niego się przylepić.

Oto właściwy sposób praktykowania mantry. Wymawiaj ją głośno i przeciągle, jak najbardziej mozesz, dziesięciokrotnie, potem zaś nie tak głośno i szybciej dziesięć razy więcej. Kontynuuj ten proces, póki nie zostanie nic poza szybkim ruchem warg; ruch ten powinien być kontynuowany z wrastającą szybkością i malejącą intensywnością aż umysłowy szemr całkowicie wchłonie ciało fizyczne. Do tego czasu uczeń jest całkowicie wyciszony, z mantrą obracającą się w jego mózgu. Powinien jednak rozwijać jej szybkość aż do granic możliwości, a potem przerwać praktykę poprzez odwrócenie powyżej opisanego procesu.

Każde zdanie może być stosowane jako mantra i przypuszczalnie to Hindusi mają rację myśląc, że każdy człowiek posiada najlepiej mu pasującą mantrę. Dla niektórych płynne mantry z Koranu mogą się wydawać zbyt łatwe, a potok myśli przejawia się swobodnie nie zakłócając ich. Niektórzy wymawiając mantry, medytują nad ich znaczeniem. Oznacza to, że uczeń może konstruować dla siebie mantrę, która będzie mu przedstawiać Wszechświat w dźwięku, tak jak pentakl robi to w formie. Zdarza się także, że mantra jest "dana", to znaczy słyszana w jakiś niewytłumaczalny sposób podczas medytacji. Niektórzy, na przykład, wykorzystują słowa : "I staram się widzieć we wszystkim wolę Boga". Innym, zaangażowanym w zabijanie myśli, przychodzą słowa "zepchnij to", jawnie odnoszące się do działania ośrodków zakazowych, które wykorzystywali. Trzymając się tego, osiągną "rezultat".

Idealna mantra powinna być rytmiczna; można by nawet powiedzieć muzyczna. Po to jednak, by utrzymać uwagę, powinno się kłaść nacisk na poszczególne sylaby. Najlepsze mantry są średniej długości. Gdy mantra jest za długa, łatwo ją można zapomnieć, jeśli się nie praktykuje bardzo ciężko przez długi czas. Z drugiej zaś strony, mantra pojedynczych sylab, takich jak Aum, zbyt szarpie. Idea rytmu zostaje zagubiona. Oto kilka użytecznych mantr :

1. "Aum"

2. "Aum tat sat aum". Mantra ta to czysty spondej.

3. "Aum mani padme hum"; dwa trocheje między dwiema cezurami.

4. "Aum siwaja wasi"; trzy trocheje. Zauważcie, że "si" oznacza spoczynek, absolutny lub męski aspekt Bóstwa; "wa" jest energią, manifestacją lub żeńską stroną Bóstwa. Dlatego mantra ta wyraża cały bieg Wszechświata, od Zera do końca i z powrotem do Zera.

5. "Allah". Sylaby tej mantry są równo zaakcentowane, z pewną przerwą między nimi, i często fakirzy łączą je z rytmicznym ruchem ciała do przodu i do tyłu.

6. "Hua allahu alazi lailaha illa Hua".

Oto przykłady niektórych dłuższych mantr:

7. Słynna Gajatri.

"Aum ! tat sawitur warenaam

Bhargo dewaśja dimahi

Dhijo jo na pratjodajat"

Skanduj ją jak trochaiczne tetrametry.

8. "Qol; Hua Allahu achad; Allahu Assamad; lam yalid walam yulad; walam yakun lahu kufwan achad".

9. A oto i najświętsza ze wszystkich możliwych mantr. Pochodzi ze Steli Objawienia.

"A ka dua

Tuf ur biu

Bi aa czefu

Dudu ner af an nuteru"

Tyle wystarczy do wyboru.

Istnieje wiele innych mantr. Sri Sabapaty Swami podaje poszczególne mantry dla poszczególnych czakr. Lecz niech uczeń sam wybierze sobie mantrę i osiągnie w niej mistrzostwo.

Nie zacząłeś nawet kierować mantrą, a ona bez przerwy krąży w tobie podczas snu. Jest to łatwiejsze, aniżeli się wydaje.

Niektóre szkoły doradzają mantrowanie za pomocą muzyki i tańców. Z pewnością wiele znaczących efektów osiąga się, jeśli chodzi o "magiczne" moce. Wątpliwe jest jednak, czy wielkie skutki duchowe są równie dostępne. Osoby pragnące je studiować powinny zapamiętać, że Pustynia Sahary jest położona trzy dni drogi od Londynu, a bez wątplenia Sidi Aissaua z przyjemnością przyjmie nowych uczniów. Ta dyskusja o przybliżonej nauce mantra-jogi zaprowadziła nas daleko poza temat pranajamy.

Pranajama jest wysoce skuteczna w uspokajaniu emocji i zachcianek; i, czy to z powodu mechanicznej presji jaką wywiera, czy to dzięki wpływowi na przemianę materii w płucach, wydaje się korzystna dla zdrowia. Szczególnie, usuwa problemy związane z trawieniem.

Oczyszcza zarówno ciało, jak i niższe funkcje umysłu i powinna być praktykowana nie krócej niż przez godzinę przez poważnego ucznia.

Cztery godziny wydają się lepsze, złoty człowieku; szesnaście to za dużo dla większości ludzi.

## ROZDZIAŁ III

### JAMA I NIJAMA

Hindusi stawiają te dwie praktyki na czele swojego programu. Są to "wartości moralne" i "dobre uczynki", które mają sprzyjać uspokojeniu umysłu.

Jama obejmuje niezabijanie, prawdomówność, niekradzenie, wstrzemięźliwość i niebranie żadnych darów.

W systemie buddyjskim, siła, "cnota", jest również nakazywana. Istnieje pięć jej form dla ludzi świeckich: Nie będziesz zabijał. Nie będziesz kradł. Nie będziesz kłamał. Nie będziesz popełniał cudzołóstwa. Nie będziesz pił odurzających napojów. Mnisi muszą przestrzegać znacznie więcej form.

Przykazania Mojżesza znane są wszystkim. Podobne do nich są przykazania dane przez Chrystusa w "Kazaniu na Górze".

Niektóre z nich są jedynie "cnotami" niewolnika, wymyślonymi przez pana po to, by go kontrolować. Prawdziwe znaczenie hinduskiej jamy jest takie, że łamiąc którąś z tych cnót, pobudzasz umysł.

Kolejni teologowie starali się wpłynąć na nauki Mistrzów, nadając mistyczne znaczenie tym cnotom. Kładli na nie nacisk dla własnego interesu, przemieniając je w purytanizm i formalizm. Dlatego też "nie zabijaj", co początkowo oznaczało "nie podniecaj się na widok skradającego się tygrysa" zostało zinterpretowane w ten sposób, że zbrodnią jest pić wodę, której się nie precedziło, w obawie przed zabiciem jakichś małych zwierzątek.

Lecz ta nieustanna troska, ten lęk przed zabiciem czegośkolwiek przez nieuwagę są w gruncie rzeczy znacznie gorsze od bezpośredniego konfliktu z niedźwiedziem grizzly. Gdy szczekanie psa zakłóca twoją medytację, najprościej jest zastrzelić psa i nie myśleć o tym więcej.

Podobna trudność z żonami zmusiła niektórych Mistrzów do zalecania celibatu. We wszystkich tych kwestiach należy zachować zdrowy rozsądek. Nie da się ustalić jakiejś reguły. "Nie-otrzymywanie darów", na przykład, jest raczej istotne dla Hindusa, który byłby dogłębnie zaniepokojony, gdyby ktoś mu dał orzech kokosowy. Lecz Europejczyk, odkąd chodzi w długich spodniach, bierze rzeczy tak, jak przychodzą.

Jedyny problem dotyczy wstrzemięźliwości, która jest skomplikowana przez wiele spraw, takich jak energia. Tyle że umysł każdego beznadziejnie uwikłany jest w ten przedmiot, który niektórzy ludzie mieszają z erotologią, inni zaś z socjologią. Nie będzie jasnego zrozumienia tej kwestii, póki będzie ona uznawana jedynie za dziedzinę atletyki.

Możemy zatem uwolnić się od jamy i nijamy dzięki takiej radzie: niechaj uczeń sam zadecyduje, jaka forma życia, jaki kod moralny najmniej podnieca jego umysł. Lecz, kiedy już to stwierdzi, niechaj się tego trzyma, unikając oportunistów. I niechaj daleki będzie od przypisywania sobie zasługi za to, co czyni, czy też za to, czego się wyrzekła - jest to czysto praktyczny kod, niemający w sobie żadnej wartości.

Czystość, która towarzyszy chirurgowi w pracy, przeszkodziłaby inżynierowi w robieniu czegośkolwiek.

(Kwestie etyczne są odpowiednio omówione w Thien Tao, w Konx Om Pax i powinny być tam studiowane. Zobacz także Liber XXX z A.A. Także w Liber CCXX, Księdze Prawa, powiedziane jest : "CZYŃ SWOJĄ WOLEŃ NIECHAJ BĘDZIE CAŁYM PRAWEM". Zapamiętaj, że dla celów tej rozprawy cały przedmiot jamy i nijamy dotyczy życia tak, aby żadna emocja ani żadna namiętność nie zakłócała umysłu.)

## ROZDZIAŁ IV

### PRATJAHARA

Pratjahara jest pierwszym procesem w mentalnej części naszego zadania. Poprzednie praktyki, asana, pranajama, jama i nijama, dotyczyły czynności ciała, podczas gdy mantra związana jest z mową, pratjahara jest czysto umysłowa.

A czym jest pratjahara ? To słowo stosowane jest przez rozmaitych autorów w różnym znaczeniu. To samo słowo wykorzystuje się do opisu praktyki i rezultatu. Dla naszych obecnych celów oznacza ono raczej proces strategiczny aniżeli praktyczny. Jest retrospekcją, a więc rodzajem ogólnego badania zawartości umysłu, którą chcemy kontrolować: asana została osiągnięta, wszystkie nagłe przyczyny podniecenia zostały usunięte i wolno nam myśleć o tym, o czym myślimy.

Jest nam przeznaczone doświadczenie bardzo zbliżone do asany. Na początku będziemy bardzo skłonni schlebiać sobie, że nasze myśli są bardzo spokojne; jest to błąd w obserwacji. Podobnie Europejczyk stojąc po raz pierwszy na skraju pustyni nic tam nie zobaczy, podczas gdy Arab może mu opowiedzieć rodzinną historię każdej z pięćdziesięciu osób, które widzi, ponieważ nauczył się jak patrzeć. Tak też i w praktyce myśli będą się mnożyć i coraz bardziej napierać.

Kiedy tylko dokładnie obserwowaliśmy ciało, wydawało się ono strasznie niespokojne i pełne bólu; teraz, gdy obserwujemy umysł, widzimy jego niepokój i ból (spójrz na zrobiony przez siebie diagram).

Podobna krzywa może zostać wykonana dla rzeczywistej i widocznej bolesności asany.

Świadomi tego faktu, rozpoczynamy próby kontroli : "Nie tak wiele myśli, proszę!" "Nie myśl tak szybko, proszę !" "Nigdy więcej takich myśli, proszę!" Jedynie wtedy odkryjemy, że to co wydawało nam się igraszkami świnek morskich jest w istocie zwijaniem się węża morskiego. Próba tłumienia kończy się podnieceniem.

Kiedy nic nie podejrzewający uczeń po raz pierwszy zwróci się do swojego świętego, lecz przebiegłego guru i poprosi o magiczne moce, ten mędrzec zgodzi się na to i wskaże mu z wielką uwagą i tajemniczością pewien punkcik na jego ciele, na który nie zwracał on nigdy uwagi i powie mu : "Ażeby osiągnąć moc magiczną, którą poszukujesz, wystarczy myć się siedem razy w Gangesie przez siedem dni, bardzo uważnie dbając o to, by nie myśleć o tym jednym punkcie". Oczywiście, nieszczęsny młodzieniec strawi cały tydzień na rozmyślaniu o tym.

Zdecydowanie zadziwiające jest to, z jakim uporem myśl, a nawet cały potok myśli, wciąż i wciąż powracają. Staje się to wręcz koszmarem. Frapujące również jest to, iż się nie stało świadomym tego, że trzeba dostać się na zakazany obszar po to, by go przejść. Jednakże z dnia na dzień kontynuuje się poszukiwanie myśli i próby ich zbadania. I wcześniej czy później przechodzi się do następnej fazy, dharany, próby skupienia umysłu na pojedynczym przedmiocie.

Zanim jednak do tego przejdziemy, musimy rozważyć, co uznaje się za sukces w pratjaharze. Jest to bardzo rozległy przedmiot, a różni autorzy przyjmują rozbieżne opcje. Jeden z nich ma tu na myśli tak drobiazgową analizę, że każda myśl rozpada się na ilość elementów (zobacz Psychologia haszyszu, Sekcja V, w Equinox II).



Inni przyjmują pogląd, że sukces w praktyce zbliżony jest do doświadczenia, które osiągnął Sir Humphrey Davy biorąc tlenek saletry, kiedy wykrzyknął : "Wszechświat jest stworzony wyłącznie z idei!".

Inni powiedzą, że oddaje to uczucie Hamleta : "Nie ma dobra ani zła, lecz to myślenie je stwarza", interpretowane dosłownie jak to czyniła pani Eddy.

Jednakże przede wszystkim chodzi o osiągnięcie władzy nad myślami. Na całe szczęście, istnieje niezła metoda na osiągnięcie tego. Jest ona podana w Liber III. Jeśli Sekcje 1 i 2 zostały przerobione (jeśli to konieczne, z pomocą innej osoby), wkrótce będziesz w stanie dotrzeć do ostatniej sekcji.

U niektórych ludzi moc ta może zakwitnąć tak nagle, jak to się zdarzyło w asanie. Bez jakiegokolwiek osłabienia czujności, umysł nagle zostanie wyciszony. Pojawi się cudowne uczucie spokoju i odpoczynku, całkiem odmienne od letargicznego uczucia spowodowanego przez przejedzenie. Trudno jest powiedzieć, czy taki ostateczny rezultat jest dostępny wszystkim, a nawet większości ludzi. Nie wydaje się to istotne. Jeśli osiągnąłeś moc badania, jak powstają twoje myśli, możesz przejść do następnej fazy.

## ROZDZIAŁ V

### DHARANA

Teraz, kiedy już umiemy obserwować umysł, a więc w pewnej mierze wiemy, jak on działa, i kiedy zaczęliśmy rozumieć elementy kontroli, możemy postarać się o zebranie razem wszystkich mocy umysłu i skupienie ich na pojedynczym punkcie.

Wiemy, że przeciętnie wykształconemu umysłowi dość łatwo przychodzi bez rozpraszania się myślenie o przedmiocie, który go szczególnie interesuje. Jest takie ludowe powiedzenie "To mi chodzi po głowie". Póki przedmiot jest skomplikowany, a myśli przechodzą swobodnie, nie ma problemu. Gdyby Ziemia przestała kręcić się wokół Słońca, w końcu by na nie wpadła.

W chwili zatem, kiedy uczeń weźmie pojedynczy przedmiot i wyobrazi go sobie, czy też zwizualizuje, dojdzie do tego, że nie jest on znowu jego wytworem jak przypuszczał. Inne myśli nachodząc będą jego umysł, co sprawi, że przez prawie całą minutę na śmierć zapomni o swoim przedmiocie. Kiedy indziej sam przedmiot zacznie robić sztuczki.

Powiedzmy, że wybrałeś biały krzyż. Będzie poruszał swoim słupem do góry i do dołu, wyciągał go, zmieniał jego pochylenie, nierówno trzymał swoje ramiona, stawał do góry nogami, wypuszczał gałęzie, ukazywał pęknięcia i zmieniał postacie, zmieniał swój kształt jak ameba, zmieniał rozmiar i odległość, zmieniał stopień swojego oświetlenia i w tym samym czasie zmieniał swój kolor. Będzie bazgrał i plamił, rozwijał wzory, unosił się, opadał, wił i obracał; chmury zakryją jego oblicze. Nie ma takiej zmiany, której nie mógłby dokonać. Nie wspominając już o jego całkowitym zniknięciu, czy też zastąpieniu go przez coś innego!

Komukolwiek coś takiego się wydarzyło, nie powinien wyobrażać sobie, że medytuje. Oznacza to tylko, że nie jest w stanie w najmniejszym stopniu skupić swojego umysłu. Może musi minąć kilkanaście dni, by odkrył, że nie medytuje. Kiedy tak się stanie, uporczywość przedmiotu rozwścieczy go. Dopiero teraz zaczną się prawdziwe kłopoty, dopiero teraz, gdy Wola wchodzi do gry i sprawdzane jest jego człowieczeństwo. Gdyby nie czynił tego dla rozwoju Woli, którą otrzymał osiągając asanę, z pewnością by się poddał. A jednak, zwyczajna fizyczna agonია, którą dotąd przeszedł, jest takim sobie drobiażdżkiem w porównaniu z okropną nudą dharany.

Przez pierwszy tydzień może cię to dziwić i możesz nawet mieć wrażenie, że osiągasz postęp. Lecz kiedy praktyka pokaże ci co robisz, będzie tylko gorzej i gorzej.

Trzeba pamiętać o tym, że wykonując tę praktykę siedzi się w asanie, z notesem i długopisem obok siebie oraz zegarkiem przed sobą. Nie należy na samym początku praktykować dłużej niż przez dziesięć minut za jednym razem, ażeby uniknąć przemęczenia umysłu. Sam pewnie dojdiesz do wniosku, że cała twoja siła woli nie jest w stanie trzymać się przedmiotu przez dłużej niż trzy minuty, a nawet skupić się na nim przez dłużej niż trzy sekundy, czy też trzy piąte sekundy. Umysł staje się tak zmęczony, a przedmiot tak niewiarygodnie wstrętny, że nie ma sensu dłużej tego kontynuować. W zapiskach Fratra P. odnajdziemy, że po sześciogodzinnej codziennej praktyce zapisywane są nawet czterominutowe i krótsze okresy medytacji.

Uczeń powinien liczyć, ile razy jego myśl błądzi. Może to robić na palcach lub na paciorkach. Gdy przerwy te stają się coraz częstsze, nie należy się zniechęcać. Częściowo

jest to wynik dokładności obserwacji. Dokładnie w ten sposób wprowadzenie szczepionki prowadziło do nagłego wzrostu ilości przypadków ospy, czego powodem było to, że ludzie zaczęli mówić prawdę o zarazie miast udawać.

Wkrótce jednak kontrola wzrośnie szybciej od obserwacji. Kiedy tak się stanie, postęp uwidoczni się w zapiskach. Każda zmiana spowodowana będzie pewnie przypadkowymi okolicznościami. Na przykład, jednej nocy będziesz się czuł bardzo zmęczony, kiedy zaczniesz; innej nocy możesz mieć ból głowy albo niestrawność. Dobrze zrobisz, kiedy nie będziesz praktykował w takich chwilach.

Przypuszczamy zatem, że osiągnąłeś już poziom, gdy twoja przeciętna praktyka z jednym przedmiotem trwa pół godziny, a przeciętna liczba przerw waha się między dziesięcioma a dwudziestoma. Wydawałoby się, że oznacza to, iż w okresach między przerwami jest się skupionym, ale nie w tym rzecz. Umysł jest migotliwy, choć niedostrzegalny. A jednak na tym wczesnym etapie praktyki może zostać wypracowana odpowiednia stałość, która owocuje bardzo charakterystycznymi zjawiskami, spośród których najbardziej znaczące jest to, które wprowadza cię w stan, w którym wydaje ci się, że śpisz. Może też wystąpić coś całkiem niejasnego, co sprawia, że czujesz do siebie niesmak. Możesz całkiem zapomnieć, kim jesteś, czym jesteś i co robisz. Podobne zjawisko występuje czasami, kiedy jest się w pół przebudzonym nad ranem i nie można dojść do tego, w jakim mieście się mieszka. Podobieństwo tych dwóch spraw jest dość znaczące. Sugeruje, że to co naprawdę ci się przytrafia, to budzenie się ze snu, którego treścią jest życie.

Istnieje inny sposób sprawdzania czyjegoś postępu w tej praktyce ze względu na charakter przerw.

Przerwy dzieli się na następujące:

Najpierw, fizyczne sensacje. Powinno się je przekroczyć dzięki asanie.

Po drugie, przerwy, które wydają się spowodowane przez wydarzenia bezpośrednio poprzedzające medytację. Ich aktywność staje się ogromna. Jedynie dzięki tej praktyce można zrozumieć, jak wiele zmysły spostrzegają bez świadomości umysłu.

Po trzecie, istnieje rodzaj snów związanych z naturą urojeń bądź "snów na jawie". Są one bardzo podstępne - można długo przez nie brnąć, nie wiedząc nawet, że się błądzi.

Po czwarte, docieramy do wysokiej klasy przerw, które stanowią rodzaj błędzenia w kontrolowaniu siebie. Myślisz "Jak dobrze mi to idzie !" lub że dobrze by było, gdybyś się znalazł na pustynnej wyspie albo w dźwiękoszczelnym domu albo nad wodospadem, lecz są to tylko dziecinne odstępstwa od samej uwagi.

Piąta klasa przerw wydaje się nie mieć źródła w umyśle. Może się przejawiać w formie właściwej halucynacjom, zazwyczaj dźwiękowym. Oczywiście, takie halucynacje nie są częste i stwierdza się ich naturę. W innym bowiem razie lepiej niechaj uczeń uda się do lekarza. Zazwyczaj składają się z dziwnych zdań lub fragmentów zdań, których głos dochodzi z daleka i nic nam nie przypomina. Podobne zjawiska obserwują operatorzy radiowi, nazywając takie przekazy "zaburzeniami atmosferycznymi".

Istnieje też dalszy rodzaj przerw, którym jest sam upragniony rezultat. Omówimy go później szczegółowo.

Teraz pojawia się prawdziwy porządek w tych klasach przerw. Kiedy wzmacnia się kontrola, gdy będziesz medytował dwie lub trzy godziny dziennie, a większość pozostałego czasu wypełnisz dodatkowymi pomocnymi praktykami, tak że bezustannie będzie coś się

wydarzało, a ty będziesz miał wrażenie, że jesteś "na progu czegoś całkiem wielkiego", można oczekiwać przejścia do następnego stanu - dhjany.

## ROZDZIAŁ VI

### DHJANA

Słowo to ma dwa całkiem odległe i wzajemnie się wykluczające znaczenia. Pierwsze odnosi się do samego rezultatu. Dhjana w języku palijskim zwana jest "dźnianą". Budda wyliczył osiem dźnian, które jawnie mają różne stopnie i stanowią różnego rodzaju trans. Hindusi również mówią o dhjanie jako o mniejszej formie samadhi. Inni jednakże traktują ją jako zwykłą intensyfikację dharany. Patańdzali powiada : "Dharana jest utrzymywaniem umysłu na pojedynczym przedmiocie. Nieprzerwany przepływ wiedzy w takim podmiocie zwany jest dhjaną. Kiedy to porzuci wszystkie formy, odzwierciedlając jedynie znaczenie, staje się samadhi". Cały ten proces nazywa samjamą.

Powinniśmy traktować dhjanę raczej jako rezultat aniżeli metodę. Aż do tego punktu starożytni stworzyli w miarę porządne systemy, nie licząc ich ciężkawe etyki. Lecz kiedy doszli do kwestii skutków medytacji, całkowicie się pogubili.

Wyczerpali możliwości języka poezji, by pokazać coś, co jest jawnie nieprawdziwe. Na przykład, w Sziwa Sanhita odnaleźć możemy stwierdzenie: "Ten, kto co dzień kontempluje w lotosie swojego serca, jest gorąco upragniony przez córki bogów, posiada jasnosłyszenie, jasnowidzenie i może poruszać się w powietrzu". Inny może "wytwarzać złoto, odkrywać lekarstwa na choroby i widzieć ukryte skarby". Jest to czcza gadanina. Co za przekleństwo ciąży na religii, że jej zasadom zawsze towarzyszyć musi ekstrawagancja i fałszerstwo ?

Istnieje jeden wyjątek. Jest nim A . . A, którego członkowie są nadzwyczaj ostrożni, by nie wyrażać twierdzeń, które nie mogą być sprawdzone w zwykły sposób lub kiedy w ogóle nie jest łatwo wyzbyć się jakichkolwiek dogmatycznych stwierdzeń. W ich drugiej księdze z praktycznymi wskazówkami, Liber O, pojawiają się następujące słowa:

"Dzięki wykonaniu pewnych czynów pojawiają się pewne skutki. Uczniów usilnie przestrzega się przed przypisywaniem jakiegokolwiek obiektywnej rzeczywistości lub filozoficznej wagi któremukolwiek z nich".

Są to złote słowa!

Omawiając dhjanę, niechaj będzie jasne, że opisuje się tu coś nieoczekiwanego.

Rozważymy jej naturę i oszacujemy jej wartość i całkowicie niezniekształcony sposób, nie pozwalając sobie na zwyczajne rapsodie, czy też dedukowanie teorii wszechświata. Jeden fakt więcej może zniszczyć jakąś z istniejących teorii. Ale żaden pojedynczy fakt nie wystarczy do zbudowania teorii.

Zrozumiemy, że dharana, dhjana i samadhi tworzą ciągły proces i to, kiedy występuje jego szczyt, nie ma znaczenia. To o tym szczycie musimy mówić, bo jest on kwestią doświadczenia i to bardzo charakterystycznego.

W trakcie naszej koncentracji zauważymy, że zawartość umysłu w każdej chwili składa się z dwóch rzeczy: zróżnicowanego przedmiotu i niezróżnicowanego podmiotu. Osiągnięcie sukcesu w dharanie to sprawić, by przedmiot był tak niezróżnicowany jak podmiot.

W rezultacie te dwie rzeczy stają się jednym. Zjawisko to zazwyczaj stanowi poważny szok. Nawet mistrzowie języka nie są w stanie go opisać. Dlatego nie dziwi nas, że słabo wykształcone jękały taplają się w oceanie breji.

Wszelkie zdolności poetyckie i uczuciowe popadają w rodzaj ekstazy wskutek wydarzenia, które przewraca umysł i czyni resztę życia nie nieznaczącą.

Dobra literatura jest zasadniczo kwestią przejrzystej obserwacji i dobrego osądu, który wyraża się w najprostszy sposób. Z tej przyczyny żadne z wielkich wydarzeń historycznych (takich jak trzęsienia ziemi czy bitwy) nie zostało dobrze opisane przez naocznych świadków, chyba że świadkowie ci znajdowali się z dala od niebezpieczeństwa. Lecz nawet komuś, kto przywykł do dhjany poprzez ciągłe jej powtarzanie, żadne słowa nie wydają się tu odpowiednie.

Jedną z najprostszych form dhjany można nazwać "Słońcem". Słońce jest postrzegane samo z siebie, a nie przez obserwatora. I chociaż fizyczne oko nie może patrzeć na Słońce, jesteśmy zmuszeni przyznać, że to "Słońce" jest o wiele jaśniejsze od Słońca w przyrodzie. Cała rzecz ma miejsce na wyższym poziomie.

Także uwarunkowania myśli, czasu i przestrzeni zostają zniesione. Nie da się wytłumaczyć, co to naprawdę oznacza : jedynie doświadczenie może dać ci zrozumienie.

(Ma to również swoje analogie w codziennym życiu. Koncepcje wyższej matematyki są nieosiągalne dla początkującego ani nie da się ich wytłumaczyć laikowi.)

Dalszym rozwojem jest pojawienie się formy, którą ogólnie opisuje się jako formę ludzką, chociaż ludzie ją opisujący dodają wiele szczegółów wielce nieludzkich. Przypisuje się jej zazwyczaj funkcję "Boga".

Lecz cokolwiek to jest, wpływ tego na umysł studenta jest przeogromny. Wszystkie jego myśli osiągają najwyższy rozwój. Szczerze myśli, że mają one sankcję boską. Może nawet myśleć, że emanują one z samego "Boga". Wraca ponownie do świata uzbrojony w to mocne przekonanie i władzę. Rozgłasza swe idee bez wątpliwości, skromności i nieufności występujących u większości ludzi. Ich brak może sprawiać wrażenie odurzenia lub szaleństwa, choć w istocie jest prawdziwą przejrzystością.

W każdym przypadku, rzesze ludzkości gotowe są oddać się we władanie czegoś tak władczego i wybitnego. Historia pełna jest opowieści o oficerach, którzy szli nieuzbrojeni do zbuntowanego pułku i rozbijali go zwykłą siłą śmiałości. Władza mówcy nad tłumem jest dobrze znana. Z tej to pewnie przyczyny prorok był w stanie zniewolić ludzkość, by przestrzegała jego prawa i nigdy mu się nie zdarzyło, aby ludzie czynili inaczej. W życiu codziennym można swobodnie przejść obok jakiegoś strażnika, wartownika czy też kontrolera biletów, jeśli się go "przekona", że ma się prawo do przejścia niesprawdzonym.

Moc ta, przy okazji, nazywana jest przez Magów mocą niewidzialności. Opowiedziano mi kiedyś wysmienitą opowieść o czterech całkiem godnych zaufania ludziach, którzy szukali mordercy i mieli instrukcje, by nikogo nie przepuszczają. Wszyscy oni przyrzekli w obecności ciała zmarłego, że nikogo nie przepuścili, a nikt z nich nie zauważył listonosza.

Ludzie, którzy ukradli Giocondę z Luwru, byli prawdopodobnie przebrani za robotników i ukradli obraz pod samym okiem strażnika. Być może nawet skłonili go do pomocy.

Wystarczy wierzyć, że sprawa ma się udać. Przekonanie to nie może być ani emocjonalne, ani intelektualne. Znajduje się w głębszych pokładach umysłu, choć nie tak głębokich, by najzdolniejsi nie mogli go objąć słowami i porównać ze swoim doświadczeniem.

Najistotniejszym czynnikiem w dhjanie jest jednakże unicestwienie "ja". Cała nasza koncepcja wszechświata musi zostać całkowicie obalona, jeśli mamy przyznać temu wagę. Dokładnie w tym samym czasie zaczynamy rozumieć, co się dzieje.

Przynajmy zatem, że otrzymaliśmy bardzo racjonalne wytłumaczenie wielkości wielkich ludzi. Posiadali oni doświadczenie tak przytłaczające w porównaniu z resztą spraw, że wolni byli od wszelkich przeszkód, które przeszkadzają normalnemu człowiekowi w realizacji jego planów.

Troska o odzież, żywność, pieniądze, to, co sobie ludzie pomyślą, jak i dlaczego, a ponad wszystko lęk przed konsekwencjami przeszkadza prawie wszystkim. Teoretycznie, nie ma nic łatwiejszego dla anarchisty od zabicia króla. Musi jedynie kupić pistolet, oddać celny strzał i zastrzelić króla z odległości ćwierć mili. A jednak, pomimo dużej liczby anarchistów, takich gwałtów zdarza się niewiele. Jednocześnie policja jako pierwsza przyznałaby, że jeśli ktoś w swej najgłębszej istocie jest naprawdę zmęczony życiem, tj. znajduje się w stanie wielce różniącym się od zwykłego mówienia o tym że jest się nim zmęczonym, to potrafi doprowadzić się do zabicia kogoś.

Człowiek, który doświadczył którejkolwiek z intensywnych form dhjany jest wyzwolony. Wszechświat jawi mu się jako zniszczony, tak jak on jawi się zniszczonym dla Wszechświata. Kroczyć będzie swoją drogą nieskrępowany. Możemy sobie wyobrazić, że w przypadku Mahometa, przez wiele lat żywił on przeogromną ambicję i nic nie mógł zrobić ze względu na te wartości, które wmawiała mu jego niemoc. Wizja, jaką otrzymał w grocie, nappełniła go potrzebną śmiałością, wiarą, która porusza góry. W tym świecie istnieje wiele solidnie wyglądających rzeczy, które nawet dziecko byłoby w stanie sforsować, ale nikt nie ma odwagi tego uczynić.

Przyjmijmy zatem to wyjaśnienie wielkości i przejdźmy dalej. Ambicja zaprowadziła nas do tego punktu, lecz teraz interesuje nas dzieło samo w sobie.

Coś najbardziej zdumiewającego wydarzenie zdążyło nam się przydarzyć. Przeżyliśmy doświadczenie, które sprawia, że miłość, sława, pozycja, bogactwo wydają się niewiele warte i zaczynamy zastanawiać się: "Czym jest prawda?". Wszechświat się zapadł tuż przed nami, niczym domek z kart, i my także się zapadliśmy. A jednak ruina ta jest niczym otwarciem się Wrót Nieba. Tutaj pojawia się wielki problem, a coś w nas szuka rozwiązania.

Przyjrzyjmy się, jakie możemy odnaleźć wyjaśnienia.

Pierwsza sugestia, która pojawia się w zrównoważonym umyśle biegłym w studiowaniu natury jest taka, że doznaliśmy katastrofy umysłowej. Tak jak uderzenie się w głowę może sprawić, że "zobaczymy gwiazdy", tak też możemy przypuszczać, że przerażający wysiłek umysłowy podczas dharany nieco przegrzewa mózg i powoduje spazm, a może nawet pęknięcie jakiegoś małego naczynka. Nie ma powodu, dla którego mielibyśmy odrzucić to wyjaśnienie, chociaż absurdem byłoby od razu odrzucenie dlatego całej praktyki. Spazm jest normalną funkcją przynajmniej jednego z organów ciała. A o tym, że mózg nie zostaje uszkodzony podczas takiej praktyki, może świadczyć fakt, że ludzie doznający tego rodzaju doświadczeń powracali do normalnego życia, by sprostać swemu powołaniu.

Możemy zatem pominąć kwestię psychologiczną. Nie rzuca ona światła na główny problem, którym jest wartość przeżycia tego doświadczenia.

Pojawia się teraz bardzo trudne pytanie. Zwątpiliśmy już w każdą z możliwych myśli poza myślą, którą da się wyrazić przez nurtujące nas pytanie, jako że zwątpienie w nią jedynie by ją potwierdziło (więcej na ten temat można przeczytać w "The Soldier and the

Hunchback", Equinox I). Lecz oprócz tych głęboko filozoficznych wątpliwości, istnieją jeszcze wątpliwości natury codziennej. Popularne powiedzenie "zważyć w swoje zmysły" pokazuje nam, że zazwyczaj w nie się wierzy. A przecież człowiek nauki postępuje odwrotnie. Jest dobrze świadom tego, że jego zmysły nieustannie oszukują go. I co więcej, dobrze wie, że Wszechświat, który może postrzegać poprzez zmysły, jest jedynie ułamkowym fragmentem Wszechświata, który zna pośrednio.

Na przykład, cztery piąte powietrza składa się z azotu. Gdyby ktoś przyniósł butelkę z azotem do pokoju, nadzwyczaj trudno byłoby powiedzieć, co to jest. Wszelkie domysły spełzyłyby na niczym. Nasze zmysły niewiele nam podpowiadają.

Argon został odkryty jedynie dzięki temu, że porównano wagę chemicznie czystego azotu z wagą azotu z powietrza. Czyni się tak często, lecz nie ma wystarczająco dobrych przyrządów, by wykryć sprzeczności. Weźmy inny przykład: Nie tak dawno temu słynny naukowiec oświadczył, że nauka nigdy nie odkryje składu chemicznego danych gwiazd. Ale dokonano tego, i to z dużą dozą pewności.

Gdy zapytacie człowieka nauki o jego "teorię rzeczywistości", odpowie wam, że "eter", którego nie da się postrzec żadnym ze zmysłów ani wykryć żadnym z narzędzi, a który posiada właściwości, mówiąc potocznym językiem, niemożliwe, jest o wiele bardziej realny od krzesła na którym on siedzi. Krzesło jest jedynie faktem, a jego istnienie sprawdzone jest tylko przez jedną bardzo omylną osobę. Eter jest skutkiem dedukcji wynikającej z milionów faktów, które były weryfikowane wciąż na nowo i sprawdzane każdym możliwym testem prawdy. Nie ma zatem żadnej przyczyny a priori, która by nam pozwalała odrzucać wszystko to, co nie da się potwierdzić przez zmysły.

Przejdźmy do innego punktu. Jednym z naszych testów prawdziwości jest żywość wrażeń. Wyodrębnione, nic nieznaczące wydarzenie z przeszłości może zostać zapomniane, a jeśli się je w jakiś sposób przywoła, można siebie zapytać: "Czy ja to wyśniłem? Czy też tak się naprawdę dzieje?". Jedynie wydarzeń katastrofalnych nigdy się nie zapomina. Pierwsza śmierć kogoś, kogo kochałeś, nie da się zapomnieć, gdyż po raz pierwszy doświadczasz czegoś, o czym wcześniej jedynie wiedziałeś. Takie doświadczenia doprowadzają niektórych do szaleństwa. Wiadomo, że ludzie nauki popełniali samobójstwa, gdy ich ulubione teorie były rozszarpywane. Problem ten omówiono w "Science and Buddhism", "Time", "The Camel" i innych esejach. Wystarczy tutaj powiedzieć, że dhjanę da się zaliczyć do najbardziej żywych i katastroficznych doświadczeń. Każdy, kto ją przeżył, może to potwierdzić.

Trudno jest zatem przeceniać wartość, jaką takie doświadczenie ma dla człowieka, szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę, że cała jego koncepcja rzeczywistości, standard, do którego się odnosił, jego własna jaźń, zostają obalone. I nie da się tego wyjaśnić jako zwykłej halucynacji, czy też chwilowego zawieszenia zmysłów. Nie można argumentować z błyskiem światła, który cię poraził.

Każdą zwykłą teorię łatwo da się obalić. Można odnaleźć wady w procesie rozumowania, można stwierdzić, że założenia są z gruntu fałszywe, lecz w tym przypadku, gdy atakuje się istnienie dhjany, umysł siania się przed faktem, że każde inne doświadczenie zaatakowane z tych samych pozycji upadłoby znacznie szybciej.

Jakkolwiek do tego podejdziemy, skutek będzie ten sam. Dhjana może być fałszywa, lecz jeśli tak jest, to i wszystko inne jest fałszywe.

Teraz umysł nie chce zadowalać się przekonaniem o nierzeczywistości swych doświadczeń. Może nie są takie jakimi się wydają, ale muszą być czymś, a jeśli całe



zwyczajne życie jest czymś w ogóle, to jakże wielkie musi być to, przy czym zwyczajne życie wydaje się niczym!

Przeciętny człowiek widzi błędność, brak związków i bezzasadność snów i przypisuje je (odpowiednio) zaburzonemu umysłowi. Filozof przyjmuje podobną postawę wobec jawy, a osoba, która doświadczyła dhjany, czyni tak samo, ale nie opiera tego na intelektualnym przekonaniu. Przyczyny, jakkolwiek by były mocne, nie całkiem przekonują. Lecz człowiek w dhjanie posiada taką samą pewność jak człowiek budzący się z koszmaru. "Nie spadałem po tysiącach stopni ze schodów, to był tylko zły sen".

Podobna refleksja nachodzi człowieka, który doświadczył Dhjany: "Nie jestem nędznym owadem, drobnitkiem pasożytem ziemi; to był tylko zły sen". I jak nie da się przekonać przeciętnego człowieka, że jego nocny koszmar jest bardziej rzeczywisty od przebudzenia, tak też nie da się przekonać innych, że ich dhjana jest halucynacją, jeśli nawet dobrze wiedzą, że zdążyli już spaść do "normalnego" życia.

Rzadko się zdarza, aby podczas jednego takiego doświadczenia radykalnie obalona została cała koncepcja Wszechświata. Człowiek, zaraz po przebudzeniu, ma jeszcze wątpliwości, co jest realne, sen czy przebudzenie. Lecz gdy zdobywa się dalsze doświadczenie, gdy dhjana nie jest już szokiem, gdy uczeń wiele czasu poświęca na doświadczenie tego nowego świata, jego przekonanie staje się całkowite.

A oto inna racjonalna uwaga. Uczeń starał się nie podniecać swojego umysłu, lecz go wyciszyć, nie stwarzać żadnych myśli, lecz je wyeliminować, bo nie ma żadnego związku między przedmiotem medytacji a dhjaną. Dlaczego posądzamy o załamanie się całego procesu, szczególnie gdy umysł nie poddaje się rozmaitym wpływom, takim jak ból czy zmęczenie? Zapewne tym razem, jak nigdzie indziej, Hindusi przedstawili wyobrażenie wyrażające najprostsza teorię!

Wyobrażenie przedstawia jezioro, po którym płynię pięć lodowców. Lodowce te są zmysłami. Gdy przełamuje się lód, woda się niepokoi. Gdy zaś zatrzyma się lodowce, powierzchnia wody pozostanie w bezruchu. A wtedy, i tylko wtedy, będzie w stanie odbijać bez zakłóceń dysk słońca. Słońce jest "duszą" lub "Bogiem".

Obecnie powinniśmy jednak unikać takich pojęć ze względu na ich implikacje. Mówmy raczej o Słońcu jako "nieznanym, które zostało przykryte przez rzeczy nam znane i przez poznającego".

Być może jest również tak, że nasze wspomnienie dhjany nie jest samym zjawiskiem, lecz wyobrażeniem pozostawionym przez umysł. Lecz dotyczy to wszystkich zjawisk, co bez wątpienia udowodnili Berkeley i Kant. A zatem, kwestia ta nas nie obchodzi.

Możemy tymczasem przyjąć pogląd, że dhjana jest rzeczywista, bardziej rzeczywista i dlatego bardziej znacząca dla nas niż każde inne doświadczenie. Stan ten opisywany był nie tylko przez hinduistów i buddystów, lecz przez mahometan i chrześcijan. Pisma chrześcijańskie jednak są bardzo obciążone zniekształceniami dogmatycznymi i dlatego wydają się bezwartościowe dla przeciętnego człowieka. Ignorują istotne warunki dhjany, a kładą nacisk na nieistotne, w dużo większej mierze niż czynią to dzieła najlepszych pisarzy indyjskich. Lecz każdemu, kto posiada jakieś doświadczenie i wiedzę z zakresu religioznawstwa porównawczego, podobieństwa wydają się istotne. Możemy teraz przejść do samadhi.

## ROZDZIAŁ VII

### SAMADHI

O samadhi napisano więcej bzdur, aniżeli tego potrzeba. Musimy postarać się uniknąć dodania własnej cegiełki do tego stosu. Nawet Patańdźali, piszący nadzwyczaj przejrzyście i praktycznie o większości spraw, zaczyna bredzić, kiedy o tym mówi. Nawet gdyby to, co powiedział, było prawdą, nie powinien był o tym wspomnieć, jako że nie brzmi to prawdziwie, a nie powinno się wysuwać twierdzeń, które są a priori nieprawdopodobne, bez poparcia ich najpełniejszymi dowodami. Lecz jest to bardziej niż pewne, że jego komentatorzy nie zrozumieli go.

Najbardziej rozsądnym stwierdzeniem wypowiedzianym przez autorytet w tej dziedzinie jest stwierdzenie Jadźna Walkii, który powiada : "Dzięki pranajamie wyrzuca się nieczystości ciała; dzięki dharanie - nieczystości umysłu; dzięki pratjharze - nieczystości przywiązania; a dzięki samadhi odrzuca się wszystko to, co skrywa duszę jako mistrza". Oto skromne stwierdzenie w dobrej literacko formie. Gdybyśmy tylko mogli wyrażać się równie dobrze!

Po pierwsze, jakie jest znaczenie tego terminu ? Etymologicznie, Sam odpowiada greckiemu "syn-", angielski przedrostek "syn-" oznacza "razem z". Adhi oznacza "Pan", a sensowne tłumaczenie całego terminu byłoby "związek z Bogiem", pojęcie stosowane przez chrześcijan dla wyrażenia ich celu.

I tutaj pojawia się duże zmieszanie, jako że buddyści używają słowa samadhi na określenie czegoś całkiem odmiennego - na określenie zwykłej uwagi. A więc dla nich myśleć o kocie, to "czynić samadhi" z kotem. Stosują oni słowo Dźhana do opisu stanów mistycznych. Jest to nadzwyczaj mylące, jako że Dhjana, jak to pokazaliśmy w ostatniej części, poprzedza samadhi, a Dźhana jest oczywiście jedynie nieszczęsnym plebejskim tego sfalszowaniem.

Istnieje wiele rodzajów samadhi. Niektórzy autorzy uważają, że atmadarśana, Wszechświat jako pojedyncze zjawisko bez uwarunkowań, jest pierwszym prawdziwym samadhi. Jeśli się z tym zgodzimy, musimy wiele mniejszych stanów uniesienia zdegradować do klasy dhjany. Patańdźali wylicza wiele takich stanów : osiągnięcie ich w różnych okolicznościach daje różne magiczne moce. Nie będziemy o tym dyskutować. Każdy, kto chce uzyskać moce magiczne, może je otrzymać na wiele sposobów.

Moc rośnie szybciej od pożądania. Chłopiec, który potrzebuje pieniędzy, by kupić zestaw żołnierzyków, zanim je dostanie, chce już czegoś innego - najprawdopodobniej czegoś, co przekracza posiadane przezeń środki.

Taka jest piękna historia każdego duchowego rozwoju! Nikt nie zatrzymuje się, by otrzymać nagrodę.

Nie powinniśmy się zatem głowić, co nam może, a czego nie może przynieść samadhi, gdy rozważamy jego skutki w naszych życiach. Rozpoczęliśmy tę książkę, jak pamiętamy, od uwag na temat śmierci. Śmierć teraz straciła wszelkie znaczenie. Idea śmierci zależna jest od "ja" i od czasu; te idee zostały zniszczone; i tak "Zwycięstwo pochłania śmierć". Powinno nas teraz interesować jedynie, czym jest samadhi samo w sobie i jakie warunki je wywołują.

Spróbujmy ustalić ostateczną definicję. Dhjana przypomina samadhi pod wieloma względami. Występuje związek "ja" z "nie-ja" oraz utrata poczucia czasu i przestrzeni i przyczynowości. Dualność w każdej formie zostaje zniesiona. Idea czasu zaś dotyczy dwóch

następujących po sobie wydarzeń, przestrzeni dwóch nieprzypadkowych wydarzeń, przyczynowości dwóch wydarzeń połączonych.

Stany dhjaniczne przeczą normalnemu myśleniu, ale w samadhi widać to jeszcze bardziej wyraźnie. I jak dhjana wydaje się prostym związkiem dwóch spraw, tak w samadhi wydaje się połączone wszystko ze wszystkim. Można powiedzieć, że w Dhjanie istnieje wciąż ukryta właściwość sugerująca, że jedno istnienie przeciwne jest wielu nie-istnieniom. W samadhi wielu i jedno jednoczą się w związku istnienia z nie-istnieniem. Definicja ta nie wynika z refleksji, lecz z pamięci.

Co więcej, łatwo jest kierować "sztuczkami" dhjany. Po chwili można wejść w ten stan bez praktyk wstępnych i spoglądając nań z tego punktu oswoić się z dwuznacznością tego pojęcia, o której wcześniej mówiliśmy. Kiedy patrzy się na dhjanę z dołu, przypomina ona trans, doświadczenie tak przytłaczające, że nie można pomyśleć o czymś większym, podczas gdy z góry wydaje się zwykłym stanem umysłu, takim jak każdy inny. Frater P., zanim dostąpił samadhi, pisał o dhjanie: "Dhjaną nazywamy przypuszczalnie rezultat intensywnej kontroli gwałtownego załamania nerwowego. Samadhi jest zwykłym tego rozwinięciem, przynajmniej tak mi się wydaje".

Pięć lat później nie przyjąłby takiego poglądu. Powiedziałaby zapewne, że dhjana jest "przepływem umysłu, jednym nieprzerwanym nurtem z "ja" do "nie-ja" bez świadomości obu, przepływem, któremu towarzyszy wzrastające zdziwienie i rozkosz". Można zrozumieć, czym jest naturalny skutek dhjany, ale nie można tym samym nazwać dhjany wstępem do samadhi. Można nawet nie wiedzieć, jakie stany sprowadzają samadhi. Można wytworzyć dhjanę w ciągu kilku minut, a często zdarza się ona spontanicznie: w przypadku samadhi jest całkiem inaczej. Pewnie można ją osiągnąć, kiedy się zechce, lecz nie można rzec, w jaki sposób i ile czasu na to potrzeba. Nie jest się nawet pewnym, czy naprawdę się je uzyska.

Można być pewnym tego, że się przejdzie milę na równej drodze. Zna się warunki tego i jedynie jakiś niesamowity zbieg okoliczności mógłby w tym przeszkodzić. A chociaż można by równie dobrze powiedzieć: "Wspiąłem się na Matterhorn i wiem, że mogę to zrobić raz jeszcze", istnieje wiele różnych okoliczności, które mogą przeszkodzić w osiągnięciu sukcesu.

Zdążyliśmy się już dowiedzieć, że gdy trzymamy się jednej i niezmiennej myśli, pojawia się dhjana. Nie wiemy, czy intensyfikacja jej wystarczy do wytworzenia samadhi, czy też są potrzebne jakieś inne okoliczności. Nauka to jedna sprawa, doświadczenie to inna.

Jeden autor powiada, że dwanaście sekund niezmienności to dharana, sto czterdzieści cztery dhjana, a tysiąc siedemset dwadzieścia osiem to samadhi. A Wiwekananda, komentując Patańdzalego, czyni dhjanę zwykłym przedłużeniem dharany. Lecz powiada dalej: "Jeśli przypuścimy, że medytuję nad książką i stopniowo udaje mi się skupić na niej umysł i jeśli postrzegam jedynie wewnętrzne uczucie, znaczenie niewyrażone w żadnej formie, to stan dhjany zwany jest samadhi".

Inni autorzy wolą sugerować, że samadhi wynika z medytowania nad przedmiotami, które są same w sobie cenne. Na przykład, Wiwekananda powiada: "Myśl o jakimś świętym przedmiocie" i wyjaśnia to w taki oto sposób "Nie oznacza to żadnego grzesznego przedmiotu"(!).

Frater P. wolałby nie mówić kategorycznie, czy zawsze dostępował Dhjany przy zwykłych przedmiotach. Przerzywał praktykę po kilku miesiącach i medytował na czakry, etc. Jego dhjana stała się tak potoczna, że przestał ją zauważać. Lecz gdyby chciał ją uzyskać w tej chwili, wybrałby coś dla wzniesienia w sobie "bojaźni bożej" czy "świętej grozy", lub

"zdziwienia". Nie ma powodu, dla którego dhjana nie mogłaby się przydarzać podczas myślenia o jakichś zwykłych przedmiotach nad brzegiem morza, na przykład o niebieskiej świni. Lecz stałe odwoływanie się do niebieskiej świni jako zwykłego przedmiotu medytacji, które czyni Frater P., nie musi być traktowane au pied de la lettre. Jego zapiski dotyczące medytacji nie zawierają wzmianek o tym osobliwym zwierzęciu.

Dobrze by się stało, gdyby zorganizowane badania określiły warunki samadhi. Lecz tymczasem nie ma żadnych przeciwwskazań co do wyboru obiektów medytacji, z jednym wyjątkiem, o którym wspomnimy w trakcie naszych rozważań.

Pierwszą klasą obiektów prawdziwej medytacji (w przeciwieństwie do praktyk wstępnych, w których powinno się po prostu rozpoznawać obiekty, których nieskończoność trudna jest do wytrzymania) są rozmaite części ciała. Hindusi stworzyli wyszukany system anatomii i fizjologii, który ma się nijak do faktów z prosektorium. Istotne jest tu siedem czakr. Istnieją także rozmaite "nerwy", równie mityczne.

Drugą klasę stanowią obiekty dewocji, takie jak idea lub forma Bóstwa, serce lub ciało twojego nauczyciela, czy też jakiegoś człowieka, którego głęboko szanujesz. Nie będę zachwalać tej praktyki, jako że zakłada ona pewne uprzedzenia.

Można także medytować nad swymi snami. Brzmi to nieco przesadnie, lecz chodzi tu o to, że już masz skłonność, niezależną od świadomej woli, do myślenia o tych sprawach, o których konsekwentnie jest łatwiej myśleć.

Można też medytować nad czymkolwiek, co do ciebie dociera.

Lecz w tym wszystkim może nam się wydawać, że lepsze i bardziej przekonujące jest medytowanie bezpośrednio nad przedmiotami, które same w sobie wydają się nieistotne. Można nie chcieć poruszać umysłu w żaden sposób, nawet poprzez adorację. Przyjrzyj się trzem metodom medytacyjnym w Liber HHH (Equinox VI). Tym samym przeczy się temu, że o wiele łatwiej jest skupić się na jakiejś idei, ku której umysł zwracałby się naturalnie.

Hindusi twierdzą, że natura obiektu wyznacza samadhi, tj. naturę tych stanów samadhi, które kryją się pod nazwą "magicznych mocy". Na przykład, istnieją jogaprawritti. Medytując czubek nosa osiąga się coś, co może być zwane "idealnym węchem", tj. węchem, który nie jest jakiś szczególny, lecz jest archetypem, którego modyfikacje stanowią wszelkie właściwe węchy. Jest to "węch, który nie jest węchem". Taki jest jedyny właściwy opis, jako że doświadczenie przeciwne rozumowi da się opisać jedynie słowami, które są przeciwne rozumowi.

Podobnie, skupienie się na czubku języka daje "idealny smak", na podniebieniu - "idealny kontakt". "Każda cząstka ciała w jednej chwili wchodzi w kontakt z każdą cząstką we Wszechświecie", taki opis tego daje nam Bhikku Ananda Matteja. Podstawa języka daje "idealny dźwięk", a krtań "idealny wzrok".

Samadhi par excellence jest jednak atmadarśaną, która dla posiadających pewną wiedzę jest pierwszym prawdziwym samadhi, gdyż nawet wizje "Boga" i "jaźni" splamione są formą. W atmadarśanie wszystko manifestuje się jako Jedno: jest nim Wszechświat uwolniony ze wszelkich uwarunkowań. Nie tylko wszelkie formy i idee zostają zniszczone, lecz również te koncepcje, które są skryte w naszych ideach tych idei. Każda część Wszechświata staje się całością, fenomeny i noumeny nie są już sobie przeciwstawne.

Nikt nie jest w stanie opisać tego stanu umysłu. Można jedynie wyszczególnić coś z jego cech i to w języku, który nie tworzy wyobrażeń w umyśle. Nikt, kto tego doświadczył, nie jest

w stanie odpowiednio wyrazić tego w swojej pamięci ani też pomyśleć o czymś, co to przekracza.

Istnieje jednak o wiele wyższy stan zwany sivadarśaną, o którym wystarczy powiedzieć, że jest zniszczeniem poprzedniego stanu, jego unicestwieniem. I żeby zrozumieć to wymazanie, nie wolno sobie wyobrażać "Nicości" (jedyna możliwa tego nazwa) jako czegoś negatywnego, lecz jako coś pozytywnego.

Normalny umysł jest świecą w ciemnym pokoju. Gdy odsłoni się żaluzje, światło słoneczne uczyni płomień niewidzialnym. Jest to dobre wyobrażenie dhjany.

Lecz umysł nie jest w stanie znaleźć porównania dla atmadarśany. Mówienie, że zebranie wszystkich zastępów niebiańskich podobnie zakryłoby słońce wydaje się nieskuteczne. Lecz jeśli tak powiemy, a będziemy chcieli dalej stworzyć wyobrażenie Sivadarśany, musimy sobie natychmiast wyobrazić, że tym płomieniem we wszechświecie jest ciemność, nie jakieś światło mocno przyćmione w porównaniu z innym światłem, lecz sama ciemność. Nie chodzi tu o zmianę chwili w rozległość, czy nawet skończoności w nieskończoność. Jest to poznanie, że pozytywne jest po prostu negatywnym. Ostateczna prawda postrzegana nie jest jedynie jako fałsz, lecz jako logiczne przeciwieństwo prawdy. Całkiem bez sensu jest drążyć ten temat, który zawiódł na manowce wszystkich jego badaczy. Powiedzieliśmy jedynie tak mało, jak było to możliwe, a nie tak wiele, ile by się dało.

Od naszego celu także dalekie jest rozprawianie się z niezliczonymi dyskusjami na temat tego, czy jest to ostateczny cel i co on daje. Wystarczy powiedzieć, że nawet pierwsza i szybko przemijająca dhjana odpłaca tysiącrotnie trudy, które musieliśmy pokonać, aby ją uzyskać.

Dla początkującego istnieje wielka nadzieja, że praca ta się kumuluje: każde działanie skierowane ku celowi wytwarza przeznaczenie, które pewnego dnia przyniesie owoce. Oby wszyscy mogli je osiągnąć !

## **STRESZCZENIE**

Pyt.: Czym jest geniusz i jak powstaje?

Odp.: Wybierzmy niektóre okazy z pewnych gatunków i postarajmy się w nich odnaleźć jedną wspólną cechę, która nie występuje u pozostałych gatunków.

Pyt.: Czy istnieje taka?

Odp.: Tak, wszyscy geniusze mają nawyk skupiania myśli i zazwyczaj potrzebują długiego odosobnienia, ażeby ten nawyk wytworzyć. Szczególnie, najwięksi geniusze religijni porzucili świat w pewnym okresie swojego życia i zaraz po powrocie doń głosili swe nauki.

Pyt.: Jakie znaczenie ma takie odosobnienie? Można by oczekiwać, że taki człowiek po powrocie nie będzie czuł związku z cywilizacją i będzie mniej zdolny, aniżeli był przedtem.

Odp.: Ale każdy z nich twierdzi, choć w innym języku, że podczas odosobnienia osiągnął nadludzkie moce.

Pyt.: Czy w to wierzysz?

Odp.: Źle się dzieje, jeśli odrzucamy twierdzenia największych spośród ludzkości, nie przedstawiając zadającego im kłam dowodu lub chociaż tłumacząc, gdzie mogli popełnić błąd. W tym przypadku każdy z nauczycieli zostawił nam wskazówki. Jediną metodą naukową jest powtarzanie ich eksperymentów, potwierdzając lub odrzucając ich rezultaty.

Pyt.: Lecz ich wskazówki wielce różnią się od siebie?

Odp.: Jedynie tak dalece, jak jest to związane z czasem, rasą, klimatem i językiem. Istnieje istotna tożsamość metody.

Pyt.: Naprawdę!?

Odp.: Wielkim dziełem życia Fratra Perdurabo było udowodnienie tego. Studiując każdą praktykę religijną każdej z wielkich religii na miejscu, był w stanie wykazać Jedność - w różnorodności ich wszystkich i sformułować metodę wolną od jakichkolwiek zniekształceń dogmatycznych i opartą jedynie na pewnych faktach z anatomii, fizjologii i psychologii.

Pyt.: Czy możesz mi streścić tę metodę?

Odp.: Główna idea jest taka, że Nieskończony, Absolut, Bóg, Nad-dusza, jakkolwiek się tego nie nazwie, jest zawsze obecna, lecz tak ukryta i zamaskowana przez myśli umysłu, jak nie można słyszeć bicia serca w głośnym mieście.

Pyt.: Tak?

Odp.: A zatem, by osiągnąć znajomość Nieskończonego, wystarczy wyciszyć wszelkie myśli.

Pyt.: Przecież we śnie myśli są wyciszone.

Odp.: Tak, to prawda, w przybliżeniu. Ale funkcja postrzegania jest również wyciszona.

Pyt.: A zatem pragniesz osiągnąć doskonałą czujność i uwagę umysłu, niezakłóconą przez pojawiające się myśli?

Odp.: Tak.

Pyt.: A jak do tego dojść?

Odp.: Najpierw wyciszamy ciało poprzez praktykę zwaną asaną i zapewniamy jej swobodę i regularność funkcji dzięki pranajamie. W ten sposób żadne sygnały z ciała nie zakłócają umysłu.

Po drugie, poprzez jamę i nijamę wyciszamy emocje i namiętności, chroniąc się przed złym wpływem, jaki wywierają na umysł.

Po trzecie, poprzez pratjaharę analizujemy umysł bardziej dogłębnie i zaczynamy kontrolować myśli niezależnie od ich natury.

Po czwarte, tłumimy wszelkie pozostałe myśli dzięki bezpośredniej koncentracji na pojedynczym punkcie. Ten proces, który prowadzi do największych rezultatów, składa się z trzech części, dharany, dhjany i samadhi, znanych razem pod jednym terminem samjamy.

Pyt.: W jaki sposób mogę uzyskać dalszą wiedzę i doświadczenie tego?

Odp.: A . . A jest organizacją, której mistrzowie osiągnęli osobiste doświadczenie szczytu tej nauki. Stworzyli oni system dostępny dla każdego, i to z taką łatwością i szybkością, która wcześniej nie była możliwa. Pierwszy stopień w ich systemie jest stopniem UCZNIA. Uczeń musi zaznajomić się z następującymi książkami:

1. Equinox.
2. 777.
3. Konx Om Pax.
4. Dzieła zebrane A.Crowley'a; Tannhauser, Miecz Pieśni, Czas, Eleusis.
5. Radza Joga Swamiego Wiwekanandy.
6. Sziwa Sanhita lub Hathajoga Pradipika.
7. Tao Teh King i pisma Czuang Tsy : S.B.E. xxxix, xl.
8. Przewodnik duchowy Miguela de Molinosa.
9. Rituel et Dogme de la Haute Magie Eliphasa Leviego .
10. Goetia Lemegetonu Króla Solomona.

Książki te powinny być dobrze przestudiowane w połączeniu z drugą częścią tej książki - Magią.

Studiowanie tych ksiąg pozwoli głęboko wniknąć w intelektualny ich system.

Po trzech miesiącach Uczeń zdaje egzamin z tych ksiąg i, jeśli jego wiedza wydaje się być wystarczająca, może stać się Nowicjuszem, otrzymując Liber LXI i tajemną świętą księgę, Liber LXV. Zasadniczym punktem tej praktyki jest to, że Nowicjusz ma wyznaczonego Mistrza, który prowadzi go w jego pracy.

Może wybrać praktyki, które mu odpowiadają, lecz w każdym przypadku musi prowadzić dokładne zapiski, ażeby znaleźć związki przyczynowo - skutkowe w swojej pracy i po to, by A . . A mogło ocenić jego postępek i pokierować jego dalszymi studiami.

Po roku nowicjatu może zostać Neofitą A . . A i otrzymać tajemną świętą księgę, Liber VII.

Oto zasadnicze wskazówki, dla praktyki, którą każdy nowicjusz powinien podążać:

Libri E, A, O, III, XXX, CLXXV, CC, CCVI, CMXIII.

## **TRENING MEDYTACJI**

### Uwagi wstępne

Jak dotąd, mówiliśmy jedynie o mistycznej ścieżce i głównie trzymaliśmy się jej praktycznej, ezoterycznej strony. Trudności, o których wspomnieliśmy, stanowiły przeszkody czysto naturalne. Na przykład, wielka kwestia wyrzeczenia się siebie, która zajmuje tak wiele miejsca w traktatach mistycznych, nie została w ogóle omówiona. Powiedzieliśmy jedynie, co należy robić. Nie rozważyliśmy w ogóle, co z tym się wiąże. Bunt woli przeciw okrutnej dyscyplinie medytacji nie został w ogóle omówiony. Nadszedł chyba czas poświęcić temu kilka słów.

Nie ma granic tego, co teologowie nazywają "bezbożnością". Jedynie przez doświadczenie można odkryć pomysłowość umysłu w próbach ucieczki spod kontroli. Jest się jedynie wtedy bezpiecznym, gdy trwa się przy medytacji, czyniąc ni mniej, ni więcej, aniżeli to co opisaliśmy, ale umysł z pewnością nie pozwoli mu pozostać przy tej prostocie. Fakt ten jest źródłem wszystkich legend dotyczących "świętych" kuszonych przez "diabła".

Przyjrzyjcie się opowieści o Chrystusie na pustyni, gdzie jest on zmuszony do użycia swej magicznej mocy, spełnienia tego, co należy zrobić. Te ataki na wolę są równie złe, co myśli nachodzące dharanę. Wydawałoby się nawet, iż nie da się z powodzeniem praktykować medytacji, jeśli wola nie stanie się tak silna, że żadna siła we Wszechświecie nie będzie w stanie jej skruszyć. Zanim skupimy się na niższej zasadzie, umyśle, należy się skupić na zasadzie wyższej, Woli. Błąd w zrozumieniu tego zniszczył wartości wszelkich prób nauczania "Jogi", "Mentalnej kultury", "Nowej Myśli" i tym podobnych.

Istnieją metody trenowania woli, dzięki którym łatwo jest sprawdzić swój postęp.

Każdy zna siłę nawyku. Każdy wie, że jeśli się będzie działało w jakiś określony sposób, działanie to będzie z czasem przychodzić łatwiej, a w końcu całkiem naturalnie.

Wszystkie religie dostarczają praktyk z tym związanych. Jeśli długo modlisz się swoimi wargami, w końcu spostrzeżesz, że modlisz się swoim sercem.

Cała ta kwestia została dokładnie przerobiona przez mądrych ludzi starożytności. Stworzyli oni naukę życia kompletną i doskonałą, i dali jej nazwę MAGIA. Jest ona główną tajemnicą starożytnych i jeśli klucze do niej nie zostały całkiem zagubione, to są bardzo rzadko stosowane.

I znowu, pomieszanie wdarło się poprzez niewiedzę tych, którzy jej nie zrozumieli i oczernili w oczach innych. Naszym zadaniem jest teraz przywrócić nam tę naukę w całej jej doskonałości.

Ażeby to zrobić, musimy skrytykować autorytety. Niektóre z nich strasznie się wikłają w temacie, innym brakuje spójności. Większość z nich to empirycy, tacy sobie pisarze, a najwięcej można znaleźć głupich szarlatanów.



Omówiona zostanie prosta forma magii, tworząca harmonię wielu starych i nowych systemów. Opiszemy rozmaite rodzaje broni Maga oraz wystrój jego świątyni. Wyjaśnimy, czemu one służą i jak je tworzyć.

Mag pracuje w Świątyni, Wszechświecie, który jest (zapamiętajmy to sobie !) mu równoczesny. W tej świątyni wyrysowany jest Krąg na podłodze, który ma stanowić granicę jego działań. Krąg jest chroniony boskimi imionami, które mają go chronić przed nieprzyjacielskimi myślami. W kręgu stoi Ołtarz, solidna podstawa, przy pomocy której pracuje, podstawa wszystkiego. Na Ołtarzu znajdują się Różdżka, Puchar, Miecz i Pentakl, przedstawiające odpowiednio jego Wolę, jego Zrozumienie, jego Rozsądek i niższe części jego istnienia. Także na Ołtarzu leży flakonik Olejku, otoczony Biczem, Sztyletem i Łańcuchem, podczas gdy nad Ołtarzem wisi Lampa. Mag nosi Koronę, jedną Szatę i Lamien, trzymając Księgę Czarów i Dzwonek.

Olejek uświęca wszystko, czego dotknie; jest to jego aspiracja; wszelkie działania dokonywane z nim są święte. Bat dręczy go, sztylet go rani, łańcuch wiąże go. Dzięki cnoście tych trzech aspiracja pozostaje czysta i jest w stanie uświęcić wszystko inne. Nosi Koronę, by potwierdzić swoją boskość. Szata symbolizuje ciszę, a Lamien cel jego dzieła. Księga Zaklęć i Czarów jest jego magicznym zapisem, jego karmą. Na Wschodzie znajduje się Magiczny Ogień, który wszystko spala.

Teraz omówimy wszystko szczegółowo.

## **ROZDZIAŁ I**

### **ŚWIĄTYNIA**

Świątynia przedstawia zewnętrzny Wszechświat. Mag musi brać ją tak, jak ją znajduje, a więc nie ma ona żadnego szczególnego kształtu. W Liber VII, vi, 2, napisane jest : "Stworzyliśmy sobie Świątynię z kamieni w kształcie Wszechświata, nawet jeśli obnosisz się otwarcie, a ja się skrywam". Kształtem tym jest Vesica Piscis, ale jedynie największy z Magów potrafi taką Świątynię stworzyć. Jednakże, można sobie wybrać któryś z pokoi. Jest to zależne od mocy Maga reinkarnowania się w odpowiednim ciele.

## ROZDZIAŁ II

### KRĄG

Krąg oznajmia naturę Wielkiego Dzieła. Choć Mag jest ograniczony w wyborze pomieszczenia, może jednak w mniejszym lub większym stopniu wybrać, którą jego część pragnie zagospodarować. Rozważa dogodność i możliwości. Jego krąg nie powinien być zbyt mały i krępować jego ruchów. Nie powinien też być zbyt wielki, by nie było zbyt wielkich odległości do przejścia. Kiedy Krąg jest już wykonany i poświęcony, Mag nie powinien go opuszczać, czy nawet się z niego wychylać, albowiem zostanie zniszczony przez nieprzyjemne siły.

Wybiera Krąg, a nie jakieś inne linearne figury z kilku przyczyn:

1. Potwierdza w ten sposób swoją tożsamość z nieskończonością.
2. Potwierdza równowagę swojego działania, jako że wszystkie punkty na okręgu są równie odległe od środka.
3. Potwierdza ograniczenia związane ze swym poświęceniem się Wielkiemu Dziełu. Nigdy więcej już nie dziwi się bezcelowości świata.

Środek kręgu jest centrum Tau, które składa się z dziesięciu kwadratów, jak to pokazuje ilustracja. Tau i krąg tworzą razem kształt Różo - Krzyża, zjednoczenia podmiotu i przedmiotu, które jest celem Wielkiego Dzieła i które symbolizowane jest czasem jako Krzyż i Krąg, czasem jako Lingam - Joni, czasem jako Ankh lub Crux Ansata, czasem jako Iglica i Nawa kościoła lub świątyni, a czasem jako uczta weselna, mistyczne zaślubiny, duchowe zaślubiny, "śluby alchemiczne" i wiele innych. Jakąkolwiek się wybierze formę, jest ona symbolem Wielkiego Dzieła.

To miejsce jego działania objawia zatem naturę i przedmiot jego Dzieła. Ci, którzy przypuszczają, że stosowanie tych symboli oznacza oddawanie czci jakimś organom stwórczym, po prostu przypisują mędrcom wszystkich czasów i krajów umysł takiego samego kalibru, co ich własny.

Tau jest zbudowane z dziesięciu kwadratów ze względu na dziesięć Sefirotów. Zarysowuje ono trójkąt, który jest wpisany w wielki Krąg. Lecz trójkąt zaznaczony jest jedynie trzema rogami, obszarami wyznaczonymi dzięki odcięciu linii wiążących ten trójkąt. Trójkąt ten jest widzialny jedynie w częściach, które są wspólne dwóm ze stron. Mają zatem kształt diamentu, jednej z form Joni. Znaczenie tego jest zbyt skomplikowane jak na ten krótki szkic; można je przestudiować w Berashith Crowley'a.

Rozmiar całej figury jest określony przez rozmiar jednego kwadratu Tau. A rozmiar tego kwadratu jest rozmiarem podstawy Ołtarza, który umiejscowiony jest na Sefirotie Malkuth. Można zatem zauważyć, że Mag, miast robić, co mu się podoba, jest ograniczony dość rygorystycznie, ponieważ Ołtarz musi mieć podstawę proporcjonalną w stosunku do swojej wysokości, a jej wysokość musi być wybrana ze względu na wzrost Maga. Łatwo wyciągnąć z tych rozważań lekcję moralną. My jednak wskażemy jedynie, że zakres czyjegoś dzieła zależy od oryginalnego geniuszu. Nawet rozmiar broni musi być określony przez konieczne proporcje. Wyjątkiem od reguły jest Lampa, która zwisa z sufitu, nad środkiem Kręgu, ponad kwadratem Sefirotu Tiphereth, i Olejek, którego flakonik ma być wystarczająco mały, by zmieścił się na każdym Ołtarzu.

W Krąg są wpisane Imiona Boga. Krąg jest zielony, a imiona płomińście karmazynowe, tego samego koloru, co Tau. Za kręgiem znajduje się dziewięć równo odległych pentagramów, a w każdym z nich pali się mała Lampa. Są to "Twierdze na Granicy Otchłani". Zobacz jedenasty Aethyr, Liber 418 (Equinox V). Trzymają z daleka siły ciemności, które w innym przypadku mogłyby się przedrzeć przez Krąg.

Imiona Boga tworzą dalszą ochronę. Mag może się zastanowić nad tym, które z nich wybrać, ale winny one symbolizować Dzieło w metodzie i spełnieniu. Nie da się przedstawić tej kwestii do końca. Odkrycie i konstrukcja odpowiednich imion mogłaby zająć uzdolnionemu kabaliście wiele lat.

Te dziewięć Lamp początkowo tworzono z ludzkiego tłuszczu, tłuszczu wrogów zabitych przez Maga. Służyły w ten sposób jako ostrzeżenie dla jakichkolwiek nieprzyjaznych sił, które by zamierzały zakłócić spokój Maga. Dzisiaj trudno jest stworzyć takie świece i lepiej używać kitu pszczelego. Miód zbierany jest przez Maga. Nic nie zostaje pozostawione z tego trudu pracy pszczół poza zwykłą skorupą utrzymującą ogień. Kit pszczeli stosuje się także przy tworzeniu Pentakli i tworzy to więź między dwoma symbolami. Pentakl jest pożywieniem Maga, a część z niego oddaje on po to, by dać światło "temu, co jest poza". Tak oto światła wydają się groźne jedynie intruzom. Służą oświeceniu Kręgu i Imion Boga, co sprawia, że pierwsze i najdalsze symbole inicjacji są dostępne dla oczu profana.

Świece stoją na pentagramach, które symbolizują Sefirote Geburah, srogość, i dają ochronę. Także jednak przedstawiają mikrokosmos, cztery elementy uwieńczone Duchem, Wolę człowieka doskonaloną przez jego aspiracje ku temu co Wyższe. Są umieszczone na zewnątrz Kręgu po to, by przyciągnąć wrogie moce i dać im pierwsze pojęcie o Wielkim Dziele, którego kiedyś także będą musiały dokonać.

## ROZDZIAŁ III

### OŁTARZ

Ołtarz przedstawia solidną podstawę dzieła, stałą Wolę Maga i prawo, zgodnie z którym on działa. Wszystko jest trzymane na tym ołtarzu, jako że wszystko jest podległe prawu. Wyjątek stanowi Lampa.

Według niektórych autorytetów ołtarz winien być stworzony z dębu, by przedstawiać nieugiętość i ostrość prawa. Inni wykonują go z akacji, jako że akacja jest symbolem zmartwychwstania.

Ołtarz jest podwójnym sześcianiem, co w przybliżeniu symbolizuje Wielkie Dzieło, jako że podwojenie sześciangu, tak jak zrobienie kwadratu z koła, stanowiło jeden z wielkich problemów starożytności. Powierzchnia Ołtarza składa się z dziesięciu kwadratów. Wierzchołkiem jest Sefirot Kether, podstawą Malkuth. Wysokość Ołtarza równa się wysokości od podłogi do pępka Maga. Ołtarz jest związany z Arką Przymierza, Arką Noego, nawą (nawa = statek) kościelną i wieloma innymi symbolami starożytności, której symbolizm świetnie został opracowany w anonimowym dziele zwanym Kanon (Elkin Mathews), jakie należy dogłębnie przestudiować przed konstrukcją Ołtarza.

Dlatego Ołtarz musi ucieleśniać wiedzę Maga o prawach Natury, które są prawami, za pomocą których on działa.

Powinien on usiłować stworzyć geometryczne konstrukcje symbolizujące kosmiczne wymiary, na przykład, może wziąć dwie przekątne jako (powiedzmy) średnicę Słońca. A zatem bok Ołtarza będzie długości odpowiadającej jakiemuś innemu wymiarowi kosmicznemu, narysowany na nim owalny nimb - czemuś innemu, a krzyżyk w niej jeszcze czemu innemu. Każdy Mag powinien wypracować swój własny system symboliczny i nie powinien ograniczać się do jakichś wymiarów kosmicznych. Może, na przykład, odnaleźć jakiś związek wyrażający prawo odwróconych kwadratów.

Wierzchołek Ołtarza powinien pokryty być złotem, a na złocie tym wygrawerowana jakaś figura jako Święta Ofiara lub Nowe Jeruzalem lub, jeśli ktoś jest uzdolniony, Mikrokosmos Witruwiusza.

Po bokach Ołtarza czasem również narysowane są wielkie tabliczki żywiołów i sigile (pieczęcie) świętych królów żywiołów, jak to pokazano w Equinox, VII, gdyż są one syntezami sił Natury. Są to raczej szczególne, aniżeli ogólne symbole, a książka ta ma zamiar traktować jedynie o wielkich podstawach działania.

Doskonały Olejek jest najbardziej przenikający i subtelny. Stopniowo rozprzestrzenia się świecąca mgiełką na każdy przedmiot w Świątyni. Każdy z tych przedmiotów będzie zatem płonął w świetle Lampy. Olejek ten jest taki, jak to, co się znajdowało we wdowym dzbanku: odnawia i zwielokrotnia się cudownie, jego zapach wypełnia całą Świątynię, jest duszą, której ordynarniejszym zapachem jest ciało.

Flakonik zawierający Olejek powinien być z czystego kryształu, a niektórzy Magowie tworzą go w kształcie kobiecej piersi, jako że jest ona prawdziwym pokarmem dla wszystkiego, co żyje. Z tej również przyczyny robi się go z macicy perłowej i zatyka rubinem.

## ROZDZIAŁ VI

### RÓZDŹKA

Wola Maga jest w swej istocie dwojaka, jako że zakłada początek i koniec; chcąc się stać czymś, to przyznać, że się tym czymś nie jest.

Stąd chcieć czegokolwiek niebędącego czymś najwyższym, to wciąż błędzić. Jakakolwiek wola niebędąca oddaniem siebie Ukochanemu jest Czarną Magią. A jako że to poddanie się będące tak prostym czynem, postrzegane jest przez nasz przeładowany umysł jako coś bardzo trudnego, konieczny jest trening. Co więcej, Jaźń, która składa siebie w ofierze, musi być całą Jaźnią. Nie można przyjść pod ołtarz Najwyższego z nieczystym lub niepełnym ofiarowaniem. Jak napisane jest w Liber LXV, "Jego oczekiwanie jest końcem, a nie początkiem".

Trening ten może doprowadzić do różnego rodzaju komplikacji, w zależności od natury Ucznia i stąd może być dla niego konieczne korzystanie z takich rzeczy, które innym wydawałyby się niezwiązane z celem. Tak samo nie jest a priori jasne, po co graczowi w bilard potrzebny jest rejestr.

Gdy pragniemy czegokolwiek, przyjrzyjmy się temu, czy wola nasza jest wystarczająco mocna, by zdobyć coś, czego pragniemy bez straty czasu.

Trzeba zatem koniecznie rozwinąć wolę do największych rozmiarów, nawet jeśli ostatecznym zadaniem jest całkowite jej poddanie. Częściowe poddanie się niedoskonałej woli nie liczy się w Magii.

Ażeby wola stała się dźwignią, konieczny jest punkt oparcia. Punktem oparcia jest główna aspiracja Ucznia. Wszelkie zachcianki, które nie podlegają tej podstawowej woli, są jak wyciek lub jak tłuszcz u atlety.

Większość ludzi na świecie cierpi na ataksję. Nie potrafią oni skoordynować swoich mięśni mentalnych, by wykonać określony ruch. Nie posiadają prawdziwej woli, jedynie zestaw życzeń, z których wiele jest ze sobą sprzecznych. Ofiara waha się między jednym a drugim (i czasem nie jest to zwykłe wahanie, bo ruchy mogą być bardzo gwałtowne), a pod koniec życia ruchy wymazują się nawzajem. Nic nie osiągnięto, poza jedną sprawą, której ofiara nie jest świadoma: zniszczeniem jej własnego charakteru, umocnieniem chwiejności. Kimś takim targa Choronzon.

Jak zatem trenuje się Wolę? Wszystkie te życzenia, wymysły, kaprysy, dążności, zachcianki muszą zostać odkryte, zgłębione i osądzone ze względu na to, czy pomagają, czy też przeszkadzają głównemu celowi, a potem odpowiednio potraktowane.

Czułość i odwaga są oczywiście pożądane. Miałem dodać jeszcze samo-zaparcie przez wzgląd na język potoczny, lecz jak można nazwać samo-zaparcie to, co jest zwykłym zaparciem się tych spraw, które krępują ciebie? Nie jest samobójstwem zabicie zarazków malarii znajdujących się w czyjejś krwi.

Istnieje wiele trudności do pokonania w treningu umysłu. Największą stanowi pewnie zapominalstwo, które jest najgorszą formą tego, co buddyści nazywają niewiedzą. Przydadzą się tu pewne metody trenowania umysłu osobom początkującym, których pamięć jest naturalnie kiepska. W każdym razie Dziennik Magiczny zalecany Nowicjuszom A. A jest pożyteczny i niezbędny.

Ponad wszystko należy wciąż powtarzać praktyki z Liber III, ponieważ praktyki te rozwijają nie tylko czujność, ale i te ośrodki w mózgu, które zdaniem psychologów odpowiedzialne są za wyciągnięcie człowieka z dzikości.

Jak dotąd mówiliśmy o przeciwdziałaniach. Kij Aarona stał się węzem i połknął węże innych Magów. Należy jeszcze raz przemienić go w kij.

Magiczna Wola jest różdżką w twoich rękach, poprzez którą dokonuje się Wielkie Dzieło, poprzez którą Córka nie tylko zajmuje miejsce na tronie Matki, lecz jest wzięta w sferę najwyższą.

Magiczna Różdżka jest zatem główną bronią Maga a jej nazwa jest Magiczną Przysięgą.

Wola będąca dwojaką znajduje się w Chokmah, która jest Logosem, słowem. Dlatego niektórzy powiadają, że słowo jest wolą. Thoth - Pan Magii, jest również Panem Mowy; Hermes - posłaniec trzyma Kaduceusza.

Słowo powinno wyrażać wolę: dlatego Mistyczne Imię Nowicjusza winno wyrażać jego Najwyższą Wolę.

Istnieją, oczywiście, tacy Nowicjusze, którzy wystarczająco siebie znają, by móc sformułować swoją wolę i dlatego pod koniec nowicjatu wybierają nowe imię.

Dobrze jest więc, by uczeń wyraził swoją wolę przez złożenie Magicznej Przysięgi.

Przysięga ta jest nieodwołalna, a więc warto ją rozważyć. Lepiej jest zatem nie składać ciągle przysięg, albowiem wraz z wzrostem zrozumienia może nadejść spostrzeżenie niezgodności mniejszej przysięgi i większej.

Prawie na pewno tak się zdarzy i należy pamiętać, że skoro samą esencją woli jest jednoupunktowanie, dylemat tego rodzaju jest najgorszym, co się może Magowi zdarzyć.

Inną istotną kwestią w rozważaniach o Ślubowaniach Magicznych jest trzymanie ich we właściwym miejscu. Należy je składać w jasno określonym celu, w celu jasno zrozumiałym, a nie inaczej.

Cnotą diabetyka jest niejedzenie cukru, ale jest tak jedynie ze względu na jego stan. Nie jest to cnota uniwersalna. Eliasz powiedział kiedyś : "Dobrze mi robi złość", lecz takie okazje są rzadkie.

Co więcej, mięso człowieka jest dla innego człowieka trucizną. Ślubowanie ubóstwa może być wielce pożyteczne dla człowieka, który nie jest w stanie wykorzystać swojego bogactwa do jakiegoś określonego celu. Dla innego byłoby to pozbywaniem się swojej energii, marnowaniem czasu na bzdury.

Nie ma takiej mocy, która by nie mogła służyć Magicznej Woli : przeszkadza temu jedynie pokusa, by oceniać moc samą w sobie.

Nie mówi się: "Zetnij to; dlaczego ma być ciężarem dla ziemi", jeśli powtarzając się obcinanie gałęzi nie przekona ogrodnika, że rozwój musi zawsze być bujny.

"Jeśli twoja ręka stoi ci na przeszkodzie, utnij ją !" jest okrzykiem człowieka słabowitego. Gdyby się zabijało psy za złe zachowanie, niewiele z nich przetrwałoby szczeniące lata.

Najlepszym ślubowaniem, posiadającym najbardziej uniwersalne zastosowanie, jest ślubowanie Świętego Posłuszeństwa, bo nie tylko prowadzi ku doskonałej wolności, lecz także ku wyrzeczeniu się siebie, które jest celem ostatecznym.

Posiada ono tę wielką wartość, która nigdy nie rdzewieje. Jeśli istota wyższa, której składa się to ślubowanie, zna się na rzeczy, szybko pozna, co jest niewskazane dla ucznia i pouczy go o tym.

Nieposłuszeństwo wobec istoty wyższej wyraża się w konflikcie między dwoma wolami w istocie niższej. Wola wyrażona w tym ślubowaniu, która jest wolą związaną z wolą najwyższą z samego faktu złożenia ślubowania rozwinięcia najwyższej woli, walczy z wolą doczesną, która opiera się jedynie na tymczasowych mniemaniach.

Nauczyciel powinien zatem stale i subtelnie szukać klucza do ucznia, krok po kroku, aż będzie on stosował się do rad, niezależnie od tego, do czego się one odnoszą. Jak powiedział Loyola: Perinde ac cadaver.

Nikt nie zrozumiał Magicznej Woli lepiej od Loyoli; w jego systemie zapomniano o jednostce. Wola Generała ciągle odbijała się echem u każdego członka Zakonu. Dlatego Towarzystwo Jezusowe stało się najpotężniejszą organizacją na świecie.

Organizacja Starca z Gór była zaraz po niej najlepsza.

Błędem w systemie Loyoli było to, że Generał nie był Bogiem i że ze względu na rozmaite uwikłania nie był nawet najlepszym człowiekiem w Zakonie.

Ażeby stać się Generałem Zakonu, musiał posiadać wolę stania się Generałem Zakonu. A z tej racji nie mógł być nikim więcej.

Powróćmy do kwestii rozwijania Woli. Wyrывa się zawsze chwasty, lecz sam kwiat wymaga pielęgnacji. Kiedy wytepiemy wszelkie zachcianki w nas samych, a jeśli zajdzie potrzeba to i u innych, którzy sprzeciwiają się naszej prawdziwej Woli, ta sama Wola będzie się rozwijać z większą swobodą. Lecz oprócz oczyszczenia Świątyni i poświęcenia jej, należy dokonać inwokacji. Odtąd konieczne jest wykonywanie rzeczy pozytywnych, a nie negatywnych, ażeby utrzymać tę Wolę.

Konieczne jest wyrzeczenie się i ofiara, lecz jest to stosunkowo proste. Setki razy można ominąć cel, ale tylko raz można weń trafić. Unikanie jedzenia wołowiny jest proste, lecz jedzenie jedynie wieprzowiny jest bardzo trudne.

Levi doradza, że Magiczną Wolę należy czasami odciąć, na tej samej zasadzie, na której pracuje się lepiej po "całkowitej zmianie". Levi bez wątpienia ma rację, ale należy pamiętać, że mówi to do "surowych męskich serc". Turbina jest bardziej wydajna od maszyny tłokowej. Jego rada jest dobra jedynie dla początkujących.

Ostatecznie, Magiczna Wola tak utożsamia się z całym ludzkim bytem, że staje się nieświadomą i tak stałą siłą jak grawitacja. Można nawet być zdziwionym swoimi czynami i poszukiwać jakiegoś związku. Lecz niechaj będzie jasne, że kiedy Wola wzniesie się do wymiaru Boskości, człowiek prędzej wzniesie się w powietrze, aniżeli uczyni zło.

Można by zadać pytanie, czy nie zachodzi jakiś konflikt między rozwojem Woli a etyką.

Odpowiedź jest twierdząca.



W Grand Grimoire mówi się nam "Kupujcie jajko nie targując się". A osiągnięcie następnego stopnia na ścieżce osiągnięć jest tak cenną perłą, którą człowiek, odnalazłszy, natychmiast zaprzedałby wszystko, co ma, by ją kupić.

Dla wielu zwyczajne i nawyki - których etyka jest społecznym wyrazem - stanowią sprawy najtrudniejsze do porzucenia. Jest bardzo pożyteczną praktyką łamanie nawyków po to tylko, by wyzwolić się z tej formy niewolnictwa. Po to istnieją praktyki przewycięzania snu, układania ciał w niewygodne i nienaturalne pozycje, trudne ćwiczenia oddechowe - wszystkie one, poza jakimiś szczególnymi celami, posiadają główny cel, aby zmusić człowieka do porzucenia wszelkich możliwych uwarunkowań. Przełamując wewnętrzny opór, łatwiej jest później przełamać zewnętrzne opory.

W parowcu paliwo musi najpierw przekroczyć swoją własną inercję, zanim zaatakuje opór wody.

Kiedy zatem przerwie się działanie woli, należy rozpoznać jej wielkość. Grawitacja powoduje przyspieszenie trzydziestu dwu stóp na sekundę na tej planecie, na Księżycu zaś znacznie mniejsze. A Wola, jakkolwiek by była ześrodkowana i trwała, wciąż może nie mieć szczególnego zastosowania, jeśli okoliczności jej przeciwne są nazbyt silne lub jeśli nie jest w stanie się z nimi skonfrontować. Nie ma pożytku z pragnienia Księżyca. Jeśli jednak tak się dzieje, należy rozważyć, za pomocą jakich środków Wola może być skuteczna.

I chociaż człowiek może mieć olbrzymią Wolę skierowaną w jakimś kierunku, może mu jej nie wystarczyć, by pomóc mu pójść w innym kierunku. Może nawet być głupcem.

Istnieje opowieść o człowieku, który przez czterdzieści lat praktykował chodzenie po Gangesie, a gdy już osiągnął sukces, został zganiony przez swego świętego guru, który rzekł mu: Jesteś wielkim głupcem. Twoi sąsiedzi codziennie przekraczają rzekę na tratwie z dwóch kawałków.

To samo się zdarza prawie wszystkim z nas. Cierpimy nieskończone katusze, aby się czegoś nauczyć, aby coś osiągnąć, a kiedy już to osiągniemy, okazuje się, że nie warto było nawet tego chcieć.

Lecz jest to zły pogląd. Dyscyplina potrzebna przy nauce łaciny stawia nas w dobrej sytuacji, gdy pragniemy zrobić coś innego.

W szkole nauczyciele ganią nas. Gdy ją opuścimy i nie nauczymy sami siebie ganić, jest tak jakbyśmy nie nauczyli się niczego.

W istocie, jedynym niebezpieczeństwem jest wartościowanie samego osiągnięcia. Chłopak, który jest dumny ze swej szkolnej wiedzy, znajduje się w niebezpieczeństwie zostania profesorem.

A więc guru w rozmowie ze spacerującym po wodzie Hindusem miał na myśli jedynie to, że nadszedł czas, by przestał być zadowolony ze swego osiągnięcia i użyć swych sił do osiągnięcia jakiegoś lepszego celu.

A nawiasem mówiąc, skoro boska Wola jest jedna, należy wnet zrozumieć, że nie ma takiej umiejętności, która nie byłaby w stanie służyć człowiekowi, który ją posiadał.

Można nie być w stanie powiedzieć, jak nitka jakiegoś koloru ma splatać dywan Przeznaczenia. Jedynie wtedy, gdy dywan jest ukończony i widzi się go z jakiejś odległości, można powiedzieć, że dana linia była konieczna. Tutaj kruszy się kopie w tej najstarszej bitwie wolnej Woli z Przeznaczeniem.

Lecz nawet, jeśli każdy jest "zdeterminowany", a każdy jego czyn jest jedynie biernym skutkiem całej sumy sił, które oddziałują na niego z wieczności i sprawiają, że jego własna Wola jest jedynie echem Woli Wszechświata, to jednak świadomość "wolnej Woli" jest wartościowa. I jeśli naprawdę się zrozumie, że jest się częścią i jednostkowym wyrazem wewnętrznego ruchu we Wszechświecie, dzięki tak wielkiej Woli będzie się odczuwać jego harmonię, jego pełnię. I choć szczęście, którego doświadczamy, może być krytykowane, że jest tylko jedną szalą równowagi, której inną szalą jest taka sama nędza, istnieją tacy, którzy utrzymują, że nędza składa się jedynie z poczucia oddzielenia od Wszechświata, co w konsekwencji może wymazać wszelkie pomniejsze uczucia, pozostawiając tylko nieskończoną rozkosz, która jest jedną fazą nieskończonej świadomości WSZYSTKIEGO. Takie spekulacje wykraczają poza zakres obecnych rozważań. Nie ma takiej chwili, w której moglibyśmy ujrzeć, że słoń czy mucha nie mogą być czym innym, aniżeli są, ale możemy zauważyć, że jedno jest większe od drugiego. Oto fakt, który ma praktyczne znaczenie.

Wiemy, że ludzie mogą wyćwiczyć się w robieniu rzeczy, których bez treningu by nie dokonali - a ktokolwiek powiada, że nie da się kogoś wyćwiczyć, jeśli nie takie jest jego przeznaczenie, myśli niepraktycznie. Takim samym przeznaczeniem trenera jest ćwiczenie innych. Istnieje fałsz w deterministycznej argumentacji podobny do fałszu, który jest źródłem wszelkich "systemów" gry w ruletkę. Istnieje prawdopodobieństwo poniżej jednego do trzech, że czerwone wypadną dwa razy z rzędu, lecz gdy się pojawią, warunki ulegają zmianie.

Bez sensu byłoby kłaść taki nacisk na te rozważania, gdyby nie fakt, że wielu ludzi myli Filozofię z Magią. Filozofia jest wrogiem Magii. Filozofia wpaja w nas, że tak naprawdę nic nie ma znaczenia.

W życiu codziennym - a Magia jest najbardziej praktyczną ze sztuk życia codziennego - trudność ta się pojawia. Bez sensu jest przekonywać człowieka, który biegnie, by złapać pociąg, że być może jego przeznaczeniem nie jest złapanie pociągu. Po prostu biegnie i gdyby mógł złapać oddech, krzyknąłby "Do diabła z losem!"

Już wcześniej powiedzieliśmy, że prawdziwa Magiczna Wola musi być skierowana ku najwyższemu osiągnięciu, a nie dojdzie do tego, jeśli wcześniej nie zakwitnie Magiczne Zrozumienie. Różdżka musi wzrastać w długość i siłę; sama z siebie tego nie dokona.

Ambicją każdego chłopaka jest zostać maszynistą. Niektórzy to realizują i całe życie są maszynistami.

Lecz w większości przypadków Zrozumienie wzrasta szybciej od Woli i zanim chłopak znajdzie się w sytuacji, która może sprostać jego życzeniu, dawno o nim zapomni.

W innych przypadkach Zrozumienie nigdy nie przekracza pewnego punktu, a Wola trwa bez inteligencji.

Biznesmen (na przykład) pragnął swobody i komfortu, a wciąż chodzi codziennie do biura i pracuje niewolniczo wykonując zadania okrutnie wymagającego szefa, gorzej niż najpośledniejszy robotnik. Decyduje się przejść w stan spoczynku i postrzega, że życie jest puste. Cel wchłonęły środki.

Jedynie ci są szczęśliwi, którzy pragnęli czegoś nieosiągalnego.

Wszelka własność, materialna i duchowa, jest tylko pyłem.

Miłość, smutek i współczucie to trzy siostry, które, jeśli wydaje nam się, że są wolne od tego przekleństwa, są takie, jakie są, ze względu na swój związek z Niezaspokojonym.

Piękno samo w sobie jest tak nieosiągalne, że całkowicie ucieka, a prawdziwy artysta, jak prawdziwy mistyk, nigdy nie pozostaje w spoczynku. Mag przy nim wydaje się być sługą. Jego różdżka ma nieskończoną długość i jest twórczym mahalingamem.

Problem w tym, że jego różdżka będąc bardzo cienka w porównaniu z długością, może ulec zniszczeniu. Bardzo niewielu artystów jest świadomych swego prawdziwego celu, a w bardzo wielu przypadkach temu niekończącemu się żalowi towarzyszy tak słabowita budowa fizyczna, że nic nie da się osiągnąć.

Mag musi budować piramidę ze wszystkiego, co posiada, a jeśli ma ona dotyczyć gwiazd, jakże szeroka musi być jej podstawa ! Nie ma takiej wiedzy ani mocy, która byłaby bezużyteczna dla Maga. Można by niemal powiedzieć, że nie ma strzępu materiału we Wszechświecie, bez którego mógłby się obejść. Jego największym wrogiem jest wielki Mag, Mag, który stworzył całą iluzję Wszechświata. Ażeby móc zmierzyć się z nim w boju, który jest bojem ostatecznym, trzeba być właściwie mu równym.

Równocześnie, niechaj Mag nie zapomina, że każda cegła musi zmierzać do szczytu piramidy - boki muszą być doskonale gładkie, nie można źle wymierzyć wierzchołka, nawet na najniższych poziomach.

Istnieje praktyczna i czynna forma tego zobowiązania, które składa Mistrz Świątyni : "Będę interpretował każde zjawisko jako szczególny związek Boga z moją duszą".

W Liber CLXXV podaje się wiele praktycznych rad dla osiągnięcia tego jednopunktowienia i choć przedmiotem tej książki jest oddanie się pewnemu Bóstwu, jej wskazówki da się łatwo uogólnić, ażeby pasowały do rozwoju każdej formy Woli.

Wola ta jest zatem czynną formą Zrozumienia. Mistrz Świątyni pyta, widząc bryłę:

Jaki jest sens tego przekazu od Niewidzianego? Jak powinienem interpretować to Słowo Boże Najwyższego?

Mag myśli:

Jak mam wykorzystać tę bryłę?

I w tym kierunku musi podążać. Chociaż widzi on wiele bezużytecznych rzeczy, które do niego przychodzą, pewnego razu odnajdzie jedną rzecz, której potrzebuje, gdy jego Zrozumienie doceni fakt, że żadna z pozostałych rzeczy nie była bezużyteczna.

Stanie się jasne, że wczesne praktyki wyrzeczenia miały tylko tymczasowe znaczenie. Stanowiły wartość jako ćwiczenie. Adept śmiać się będzie z absurdów, jakie popełniał - dysproporcje zostaną wyrównane, a struktura duszy będzie w pełni organiczna tak, że żadna jej część nie będzie nie na swoim miejscu. Ujrzy siebie jako pozytywne Tau z dziesięcioma pełnymi kwadratami w trójkącie negatywności, a postać stanie się jednym, gdy z równowagi przeciwności osiągnie ich tożsamość.

Dzięki temu wszystkiemu zauważy się, że najpotężniejszą spośród broni w rękach ucznia jest Ślubowanie Świętego Posłuszeństwa i wielu będzie żałowało, że nie miało możliwości nawiązania kontaktu ze świętym guru. Niechaj wezmą sobie do serca, że każda osoba, która potrafi wydawać rozkazy, jest w świetle tego Ślubowania równa guru, jeśli tylko nie jest zbyt łagodna i leniwa.

Jedynym powodem wybrania sobie guru jest fakt, że wspomże on czujność śpiącego ucznia i hartując Różdżkę dla ostrzyżonego baranka, także i jego będzie hartować,

równocześnie radując jego uszy świętym dyskursem. Jeśli jednak nie ma się dojścia do takiej osoby, wystarczy, by był to ktoś, z kim się jest w stałym związku.

Osoba ta powinna być, jeśli to możliwe, prawdomówna. I niechaj uczeń pamięta, że jeśli każe mu się przeskoczyć urwisko, lepiej to zrobić, aniżeli porzucić praktykę.

Najważniejsze jest nie ograniczać ślubowania w żaden sposób. Musicie kupić jajko bez targowania się.

W pewnym Towarzystwie członków zobowiązuje się do wykonywania pewnych czynów, zapewniając, że "nie ma nic w ślubowaniu, co by było sprzeczne z ich obywatelskimi, moralnymi czy religijnymi zobowiązaniami". Tak więc, gdy ktoś pragnie złamać to ślubowanie, nie trudno mu znaleźć dla tego powód. Ślubowanie traci swoją moc.

Kiedy Budda usiadł pod błogosławionym drzewem Bo, ślubował, że żaden z mieszkańców 10 000 światów nie zmusi go do wstania, zanim nie osiągnie on celu. Tak więc nawet Mara, największy diabeł, wraz z trzema córkami arcykusicielkami, nie wyrwali go ze stanu wyciszenia.

Nie wydaje się celowe, by początkujący składał tak ogromne ślubowania. Nie posiadał jeszcze mocy, która mogłaby oprzeć się Marze. Niechaj oszacuje swoje siły i złoży ślubowanie, któremu może sprostać. Tak zaczął Milon troszcząc się o nowo narodzone cielę, które z dnia na dzień wyrosło na potężnego byka.

I znów powiedzmy, że w Liber III znajduje się najlepsza metoda dla początkującego, a najlepiej będzie, jeśli nawet jest on przekonany co do swojej siły, ażeby składał ślubowania na krótkie okresy, zaczynając od godzinnego i poszerzając je stopniowo o pół godziny, aż wypełni cały dzień. Potem, niechaj odpocznie chwilę i spróbuje dwudniowej praktyki. I tak dalej aż osiągnie doskonałość. Uczeń przysięga unikać jakiejś myśli, słowa lub uczynku. Za każdym razem, gdy złamie ślubowanie, niechaj natnie swoją dłoń brzytwą.

Powinien on rozpocząć od najprostszych praktyk. Lecz rzecz, której przyrzekł unikać, nie powinna być taka, z którą normalnie rzadko obcuje. Kiedy pierwszy ból ramienia pojawi się w czasie, gdy popełni rzecz zakazaną, będzie to ostrzeżenie przed jej powtórzeniem.

W ten sposób powstaje w umyśle jasny związek między przyczyną i skutkiem. Trwa on dopóty, dopóki student nie będzie tak uważny w unikaniu pewnych rzeczy, do których się zobowiązał, jak nauczono go w dzieciństwie unikać pewnych rzeczy.

Jak powieki nieświadomie zasłaniają oczy, gdy grozi im niebezpieczeństwo, tak uczeń musi wbudować w świadomość tą moc zakazu, póki nie spłynie ona poniżej świadomości, kumulując się w magazynie automatycznych sił i nie poddając się świadomej energii spełniania do wyższych zadań.

Nie da się przecenić wartości tego zakazu dla człowieka, który zaczyna medytować. Strzeże swój umysł przed myślą A, B i C. Mówi swojej straży, by nie wpuszczała nikogo bez uniformu. Łatwiej mu będzie rozwinąć tę moc i opuścić kraty w bramie twierdzy.

Niechaj pamięta także, że istnieje różnica nie tylko w częstotliwości myśli, lecz także w ich intensywności.

Najgorsze ze wszystkiego jest oczywiście "ja", które jest prawie wszechobecne i prawie nieoporne, choć poprzez swe głębokie zakorzenienie nie do końca uświadamiane.

Budda, chwytając byka za rogi, zaatakował tę ideę jako pierwszą.

Każdy musi sam zdecydować, czy jest to właściwa droga. Lecz najłatwiej jest najpierw pozbyć się rzeczy, bez których łatwo można się obejść.

Większość ludzi największy problem będzie miało z emocjami i myślami, które ich podniecają.

Możliwe i konieczne jest nie tłumienie emocji, lecz przemiana ich w wierne sługi. Tak oto emocja gniewu czasem jest pożyteczna, jeśli skieruje się ją przeciw tej części umysłu, której lenistwo przeszkadza w uzyskaniu samokontroli.

Jeżeli jest taka emocja, która nigdy nie jest pożyteczna, to jest nią duma. Jest ona bezpośrednio związana z "ja". Nie, nie ma pożytku z dumy!

Zniszczenie percepcji, czy to grubszych, czy to subtelniejszych, staje się łatwiejsze, ponieważ umysł, będąc nieporuszonym, może pamiętać o swojej władzy kontroli.

Można tak się zainteresować książką, że nie dostrzega się najpiękniejszych scenerii. Lecz gdy ukuje nas osa, szybko się zapomina o książce.

Tendencje jest znacznie trudniej zwalczyć niż trzy niższe skandhy razem wzięte, a to z tej przyczyny, że po większej części znajdują się pod świadomością i muszą zostać obudzone, aby zostały zniszczone, a więc wolą Maga jest równoczesne wykonanie dwóch sprzecznych czynów.

Sama świadomość może zostać zniszczona jedynie przez samadhi.

Tak oto możemy ujrzeć logiczny proces, który zaczyna się od nie myślenia o stopie, a kończy zniszczeniem poczucia indywidualności.

Istnieje wiele metod niszczenia rozmaitych głęboko zakorzenionych idei. Najlepsza jest pewnie metoda równowagi. Rozwiń w umyśle nawyk przywoływania myśli przeciwstawnej wobec myśli pojawiającej się. W rozmowie zawsze się nie zgadzaj. Przyjrzyj się argumentom innych, i jakkolwiek się z nimi zgadzasz znajdź odpowiedź.

Rób tak beznamiętnie. Im bardziej jesteś przekonany do jakiegoś poglądu, tym bardziej powinieneś szukać powodów, które zadadzą mu kłam.

Jeśli uzyskasz w tym wprawę, poglądy nie będą cię niepokoić. Będziesz mógł przedstawiać swój pogląd ze spokojem mistrza, co jest bardziej przekonywające od entuzjazmu uczniaka.

Przestaniesz się interesować rozmowami. Polityka, etyka, religia wydawać się będą niczym zabawki, a twoja Magiczna Wola wolna będzie od tych zakłóceń.

W Birmie istnieje tylko jedno zwierzę, które ludzie zabijają, zmija Russella, ponieważ, jak powiadają "albo ty ją zabijesz, albo ona zabije ciebie", i jest to tylko kwestia tego, kto kogo pierwszy zobaczy.

Otóż, każda idea, która nie jest Idea, musi być traktowana w ten sam sposób. Gdy zabijesz węża, możesz spożytkować jego skórę, lecz póki żyje on na swobodzie, znajdujesz się w niebezpieczeństwie.

A na całe nieszczęście idea "ja", która jest prawdziwym wężem, może przybierać rozmaite formy odziane w piękne szaty. Powiada się, że diabeł może przebrać się za anioła światła.

Magiczne ślubowania są w ten sposób ciężko wystawiane na próbę. Żadna normalna istota ludzka nie zrozumie, bo nie może zrozumieć kuszenia świętych.

Przeciętna osoba z ideami, które ovladnęły św. Patrykiem i św. Antonim, pasowałaby jedynie do przytułku.

Im mocniej ściskasz węża (który wcześniej spał na słońcu i wydawał się dość nieszkodliwy), tym bardziej on się miota. Ważne jest, aby pamiętać, że ucisk musi być odpowiedni, ażeby wąż nie wyrwał się i nie ugryzł.

Kiedy tylko powie się dziecku, by nie robiło jakiejś rzeczy, natychmiast będzie chciało to zrobić, ponieważ w innym przypadku nie przyszło by mu to do głowy. Podobnie się ma ze świętymi. Tendencje te kryją się w każdym z nas i nic o nich nie wiemy, jeśli nie rozbudzi ich nasza Magia. Czają się w zasadzce. Każdy musi się obudzić, każdy musi zostać zniszczonym. Każdy, kto podpisuje zobowiązanie Nowicjusza, porusza gniazdo szerszeni.

Człowiek musi tylko potwierdzić swoją świadomą aspirację, a wnet się znajdzie nad nim wróg.

Wydaje się prawie niemożliwe przejść przez ten okropny rok nowicjatu, a przecież nikt nikomu nie każe robić coś trudnego. Nie musi on w ogóle robić nic, a jednak doświadczenie poucza nas, że efekt jest taki, jakby się kogoś wyciągnęło sprzed kominka i rzuciło w sam środek środkowoatlantyckiego sztormu. Prawda jest taka, być może, że to owa prostota zadania czyni je trudnym.

Nowicjusz musi przyłgnąć do swej aspiracji - potwierdzać ją wciąż na nowo.

Może ją stracić z widoku, może ona stracić dla niego znaczenie, lecz powtarza ją mechanicznie jakby był miotany falami.

Kiedy do niej przyłgnie, wyjdzie z tego zwycięsko. A kiedy już z tego wyjdzie, rzeczy znowu przyjmą swój właściwy aspekt. Ujrzy, że zwykłym złudzeniem były rzeczy, które wydawały się tak rzeczywiste, i wzmocni się przed nowymi rozprawami, które go czekają.

Lecz nie ma szczęścia ten, kto nie potrafi tak postępować. Mówienie "Nie lubię Atlantyku. Wrócę do mojego kominka" nie ma racji bytu.

Kto raz wejdzie na ścieżkę, dla tego nie ma powrotu. Twierdzenie, że Nowicjusz może zrezygnować, kiedy zechce, jest prawdziwe jedynie dla tych, którzy przyjmują zobowiązania powierzchownie.

Prawdziwe Ślubowanie Magiczne nie może zostać złamane.

Taka jest zaleta prawdziwego Ślubowania Magicznego.

Jakkolwiek daleko byś zaszedł, dochodzisz do końca tak samo, a wszelka próba złamania swego ślubowania kończy się poważnymi kłopotami.

Trudno lepiej pojąć, że taka jest natura rzeczy. Nie jest to zależne od woli jakiejś osoby, jakkolwiek byłaby potężna i podniosła. Nie ma też korzyści w przeciwstawianiu wielkich ślubowań małym ślubowaniom najzwyczajniejszych początkujących.

Próba zakłócenia Magicznej Woli innej osoby jest szalona, jeśli nie absurda.

Można próbować zbudować Wolę, gdy istnieje tylko chaos zachcianek, lecz kiedy tylko organizacja nabierze kształtu, jest ona święta. Blake powiada: Wszystko, co żywe, jest święte,

a zatem tworzenie życia jest najbardziej świętym zadaniem. Nie ma znaczenia dla twórcy, co on tworzy. We wszechświecie jest miejsce i dla pająka, i dla muchy.

Ze stosu bzdur Choronzona wybiera się materiał na Boga!

Taka jest końcowa analiza Tajemnicy Zbawienia i być może prawdziwa przyczyna istnienia (jeśli tak to można nazwać) formy, czy, jak wolicie, "ja".

Dziwi, że ten typowy okrzyk - "Ja jestem Ja" - jest okrzykiem tego, co ponad wszelkie wątpliwości nie jest sobą.

Był niegdyś Mistrz, którego Wola była tak potężna, że jej najmniejszą manifestację nawet głuchy słyszał, niemy widział, trędowaty dzięki niej odzyskiwał zdrowie, a zmarły powracał do życia. Mistrz ten, a nie kto inny, powiedział w ostatniej chwili swej agonii: "Niech się dzieje nie moja , lecz Twoja Wola".

## ROZDZIAŁ VII

### PUCHAR

Podobnie jak Magiczny Miecz stanowi Wolę, Mądrość i Słowo Maga, tak też Magiczny Puchar jest jego Zrozumieniem.

Jest to Puchar, o którym napisano : "Ojcze, jeśli taka będzie Twoja Wola, niechaj kielich ten ominie Mnie!". I znowu : "Czy możesz pić z kielicha, z którego ja piłem?"

Jest to również puchar w rękach NASZEJ PANI BABALON i kielich Sakramentu.

Puchar ten pełen jest goryczy, krwi i odurzenia.

Zrozumienie Maga jest jego połączeniem z Niewidzialnym, po stronie pasywnej.

Jego Wola błądzi czynnie, sprzeciwiając się Woli Wszechświata.

Jego Zrozumienie błądzi pasywnie, kiedy poddaje się wpływom nie pochodzącym z ostatecznej prawdy.

Najpierw Puchar ucznia jest prawie pusty. A nawet taka prawda, którą otrzymuje, może wyciec i zostać utracona.

Powiada się, że Wenecjanie produkują szkła, których kolor zmienia się pod wpływem trucizny. Z takiego szkła uczeń musi stworzyć swój Puchar.

Bardzo niewielkie doświadczenie na ścieżce mistycznej pokaże mu, że wszelkie wrażenia, jakie otrzymał, nie są prawdziwe. Są one albo fałszywe same w sobie, albo też źle interpretowane przez jego umysł.

Istnieje jedna prawda i jest ona jedyna. Wszystkie inne myśli są fałszywe.

I wraz z rozwojem wiedzy o swoim umyśle uczeń dojdzie do zrozumienia, że jego cała struktura jest tak błędna, że jest prawie niemożliwe, nawet poprzez najbardziej doniosłe sposoby, dojść poprzez nią prawdy.

Rozpozna, że każda myśl po prostu ustanawia związek między "ja" a "nie-ja".

Kant pokazał, że nawet prawa natury są stanami myślenia. I tak jak strumień myśli jest krwią umysłu, powiedziane jest, że Magiczny Puchar wypełniony jest krwią Świętych. Każda myśl musi zostać złożona w ofierze.

Ciężko jest opisać Puchar jako broń. Jest okrągły niczym Pentakl - a nie prosty jak Różdżka i Sztylet. Przyswajanie , a nie projekcja jest jego naturą.

A więc to, co jest okrągłe, stanowi symbol wyższego wpływu. Krąg reprezentuje nieskończoność, tak jak każdy Krzyż i Tau reprezentują skończoność. Każdy czworokąt ujawnia skończoność umocowaną samą w sobie, dlatego ołtarz jest czworokątny. Jest to trwała podstawa, z której rozwija się każde działanie. Jedna forma magicznego Pucharu posiada sferę poniżej czary i stoi na stożkowej podstawie.

Puchar ten (półksiężyc, sfera, stożek) reprezentuje trzy zasady Księżyca, Słońca i Ognia, które według Hindusów mają swój bieg w ciele.

Jest to Puchar Oczyszczenia , jak powiada Zaratusztra: A zatem najpierw kapłan , który rozporządzał sprawami ognia musi pokropić oczyszczającą wodą z grzmiącego morza.



To morze właśnie oczyszcza świat. A "Wielkie Morze" znane jest w kabale pod nazwą Binah - "Zrozumienie".

To dzięki Zrozumieniu Maga jego dzieło zostaje oczyszczone.

Binah, co więcej, jest Księżycem, a czara Pucharu ma kształt Księżyca.

Księżyc ten jest ścieżką Gimel, poprzez którą wpływ z korony spada na Słońce z Tifereth.

Stoi on na piramidzie ognia, która symbolizuje aspirację ucznia.

W symbolice Hindusów Amrita czyli "rosa nieśmiertelności", wciąż kapie na człowieka, lecz jest spalana przez ostry ogień jego zachcianek. Jogini próbują złapać i zachować tę kroplę, cofając język w ustach.

Jeśli chodzi o wodę w tym Pucharze, można powiedzieć, że tak jak Różdżka powinna być doskonale sztywna, idealnie trwała, woda powinna być idealnie płynna.

Różdżka jest wyprostowana i musi rozwijać się w nieskończoność.

Powierzchnia wody jest płaska i musi rozwijać się w nieskończoność.

Jedno jest linią, drugie płaszczyzną.

Jak Różdżka jest słaba, gdy nie jest szeroka, tak też i źle się dzieje, gdy woda nie jest głęboka. Zrozumienie Maga musi dotyczyć wszystkiego, a zatem być nieskończenie dogłębne.

H.G. Wells powiedział, że każde słowo, którego człowiek nie jest świadom, reprezentuje ideę, której nie jest on świadom. I niemożliwe jest zrozumieć wszystko, zanim się tego nie pozna.

Zrozumienie jest ustrukturyzowaniem wiedzy.

Wszystkie wrażenia nie są połączone, czego Dziecię Otchłani jest tak okropnie świadome. Mistrz Świątyni musi siedzieć w Mieście Piramid przez 106 pór roku, albowiem koordynacja jest bardzo trudnym zadaniem.

Nie ma nic szczególnie tajemnego w tej doktrynie dotyczącej wiedzy i zrozumienia.

Lustro przyjmuje wszystkie wrażenia, lecz żadnego z nich nie koordynuje.

Dziki posługuje się jedynie najprostszymi powiązaniem idei.

Nawet przeciętny cywilizowany człowiek wiele nie wykracza ponad to.

Wszelki rozwój w myśleniu dokonuje się poprzez zbieranie największej możliwej liczby faktów, klasyfikowanie ich i grupowanie.

Filolog, choć może nawet mówić jedynie jednym językiem, posiada znacznie wyższy rodzaj umysłu, aniżeli lingwista mówiący dwudziestoma językami.

Drzewo Myślenia odpowiada właściwie drzewu struktury nerwowej.

W dzisiejszych czasach wielu ludzi jest "dobrze poinformowanych", ale nie posiadają oni nawet najmniejszego pojęcia o znaczeniu faktów, które posiadają. Nie rozwinęli niezbędnej wyższej części mózgu. Indukcja jest dla nich niemożliwa.

Ta zdolność magazynowania faktów bez związku odzwierciedla imbecyizm. Niektórzy imbecyle są w stanie pomieścić w swojej pamięci tyle faktów, o których ludziom zdrowym psychicznie nawet się nie śniło.

Oto największy błąd współczesnej edukacji - dziecko karmione jest faktami i nikt nie stara się wyjaśnić mu ich związku i tego, co niosą one ze sobą. Rezultat jest taki, że nawet same fakty są wkrótce zapomniane.

Każdy wyborny umysł jest znieważany i irytowany taką postawą, a wyborna pamięć może zostać przez to popsuta.

Żadne dwie idee nie posiadają prawdziwego znaczenia, jeśli nie zostaną zharmonizowane w trzeciej, a działanie jedynie wtedy jest doskonałe, gdy te idee są sprzeczne. Taka jest istota Heglowskiej logiki.

Magiczny Puchar, co pokazano wcześniej, jest także kwiatem. Jest lotosem, który otwiera się na słońce i który zbiera rosę.

Lotos znajduje się w rękach Izydy - Wielkiej Matki. Jest symbolem zbliżonym do Pucharu w rękach NASZEJ PANI BABALON.

Lotosy znajdują się także w ciele ludzkim, według hinduskiego systemu fizjologii opisanego w rozdziale o dharanie.

Trójpłatkowy lotos znajduje się w Sacrum, gdzie spoczywa wąż Kundalini. Lotos ten jest zbiornikiem siły reprodukcyjnej.

Istnieje także sześciopłatkowy lotos naprzeciw pępka, który pobiera siły, które utrzymują ciało.

Istnieje także lotos w splocie słonecznym, który pobiera siły nerwowe.

Sześciopłatkowy lotos w sercu odpowiada Tifereth i pobiera siły życiowe związane z krwią.

Szesnastopłatkowy lotos w rejonie krtani pobiera potrzebny pokarm poprzez oddech.

Dwupłatkowy lotos w szyszynce pobiera pokarm potrzebny myśli, podczas gdy ponad złączami struktur mózgowych znajduje się ten wzniosły tysięcznopłatkowy lotos, który podlega wyższemu wpływowi i w którym, u Adepta, pobudzona Kundalini doznaje rozkoszy z Panem Wszystkiego.

Wszystkie te lotosy symbolizuje Magiczny Puchar.

U ludzi są one połowicznie otwarte lub też otwarte na tyle, na ile pozwala im naturalny pokarm. W istocie lepiej jest myśleć o nich jak o zamkniętych, chowających swój pokarm, który, ze względu na brak słońca, przemienia się w truciznę.

Magiczny Puchar nie może mieć przykrywki i należy go trzymać w zakryciu przez większość czasu, odsłaniając jedynie podczas inwokacji Najwyższego.

Puchar musi być ukryty przed profanem. Różdzka musi być trzymana w tajemnicy, ażeby profan w obawie przed nią nie złamał jej. To samo dotyczy Pucharu, który profan pragnący do dotknąć, może splamić.

Skraplanie wodą z Pucharu nie tylko oczyszcza Świątynię, ale i błogosławi wszystko, co się znajduje na zewnątrz; krople spływają swobodnie. Lecz niechaj nikt nie zna twojego

prawdziwego celu ani tajemnicy twojej mocy. Pamiętaj o Samsonie! Pamiętaj o Guy Fawkesie!

Spośród metod stosowanych do rozwoju Zrozumienia, kabała wydaje się najlepsza, sprawiając, że intelekt jest w pełni świadom aż do absurdu i nigdy nie pozwala dać się przekonać.

Dalej, różnego rodzaju medytacje są pożyteczne : nie zwykłe medytacje uspokojenia umysłu, lecz takie, jak Sammasati.

W aspekcie egzoterycznym, jeśli to konieczne, umysł winien być trenowany przez studiowanie jakiegokolwiek rozwiniętej nauki, jak chemia lub matematyka.

Idea organizacji jest pierwszym krokiem, idea interpretacji następnym. Mistrz Świątyni, którego stopień odpowiada Binah, jest zobowiązany "interpretować każde zjawisko jako pewien związek Boga z jego duszą".

Lecz nawet początkujący może próbować tej praktyki z powodzeniem.

Fakty albo odpowiadają prawdzie, albo nie. Jeśli nie, równowaga jest naruszona. A jako że równowaga Wszechświata nie może zostać naruszona, pomieszanie musi tkwić w umyśle ucznia, pokazując mu, że nie współbrzmi z chórem Wszechświata.

Niechaj zatem rozwiąże najpierw zagadkę wielkich faktów, potem zaś małych. Nie minie jedno lato, a będąc łysym i drzemiąc po lunchu, zrozumie i doceni istnienie much!

Ten brak Zrozumienia, od którego wszyscy zaczynamy, jest wielce kłopotliwy i smutny. W świecie tym jest tyle okrucieństwa, tyle marnotrawstwa i tyle głupoty.

Kontemplacja Wszechświata musi być najpierw czystą udręką. Ten to fakt jest odpowiedzialny za większość filozoficznych spekulacji.

Średniowieczni filozofowie beznadziejnie bładzili po manowcach, gdyż ich teologia kazała im odnosić wszelkie sprawy do standardu ludzkiego szczęścia.

Głupieli oni doszczętnie: Bernardin de St. Pierre powiedział, że dobroć boska jest tak wielka, że gdziekolwiek człowiek zbuduje wielkie miasto, tam też i Bóg umiejscowi rzekę, pomagając mu w dostarczaniu towarów. Lecz prawda jest taka, że w żaden sposób nie możemy sobie wyobrazić Wszechświata jako urojonego. Jeśli konie stworzono po to, by człowiek na nich jeździł, to czy człowieka nie stworzono po to, by zjadły go robaki ?

I tak dochodzimy raz jeszcze do tego, że idea "ja" musi zostać bezlitośnie wykorzeniona zanim osiągnie się Zrozumienie.

Istnieje oczywista sprzeczność pomiędzy taką postawą a postawą Mistrza Świątyni. Cóż może być bardziej samolubnego od interpretowania wszystkiego jako związku Boga z duszą ?

Lecz Bóg jest wszystkim a nie jakąś częścią. A zatem każdy "związek" musi być ekspansją duszy, zniszczeniem jej odrębności.

Każdy promień słońca obejmuje kwiat.

Płaszczyzna wody w Magicznym Pucharze jest nieskończona. Żaden punkt nie różni się od innego.

A więc, ostatecznie, podobnie jak różdżka jest związaniem i ograniczeniem, tak Puchar jest ekspansją - w Nieskończoność.

I takie jest niebezpieczeństwo Pucharu. Koniecznie musi być otwarty na wszystko i cokolwiek będzie weń włożone bez proporcji, równowagi i czystości, wyrządza szkodę.

I znowu docieramy do trudności związanych z naszymi myślami. Płytkość i głupota prostych wrażeń zanieczyszcza wodę; emocje burzą ją; postrzeżenia są wciąż odległe od doskonałej czystości prawdy; powodują odbicia; podczas gdy tendencje zmieniają indeks załamujący promienie i rozszczepiają światło. Nawet świadomość jest tym, co rozróżnia między niższym i wyższym, wodami, które znajdują się pod firmamentem, a wodami, które znajdują się nad nim, tym przerażającym poziomem w wielkim biegu stworzenia.

Jako że w najlepszym razie woda ta jest zwykłym odbiciem, jakże ważne jest, by była wyciszona!

Kiedy wstrząśnie się kielichem, światło się rozproszy.

Dlatego Puchar znajdujący się na Ołtarzu, który jest czworoboczny, zostanie zwielokrotniony przez Wolę, confirmację Woli w Magicznej Przysiędze, jej umocowanie w Prawie.

Łatwo spostrzec, gdy woda jest mętna i łatwo pozbyć się tego zmętnienia. Lecz jest wiele nieczystości, które dadzą się oczyścić jedynie przez destylację, a niektóre z nich muszą zostać rozbite na 70 po 7 cząstek.

Istnieje jednak uniwersalny rozpuszczalnik i harmonizator, pewna rosa, która jest tak czysta, że pojedyncza jej kropla wrzucona do wody w Pucharze sprowadzi na wszystko doskonałość.

Rosa ta zwana jest Miłością. Nawet w przypadku ludzkiej miłości cały Wszechświat jawi się doskonały komuś, kto znajduje się pod jej kontrolą, jakże więc większy musi być skutek Miłości Bożej, o której tutaj mowa.

Miłość ludzka jest uniesieniem, a nie wyciszeniem umysłu. A jako że związana jest z jednostką, prowadzi ostatecznie jedynie do większych kłopotów.

Miłość Boża, przeciwnie, nie wiąże się z żadnym symbolem.

Brzydzi się ograniczeniem, zarówno w swej intensywności, jak i zakresie. A jest to rosa gwiazd, o której mowa w Świętych Księgach, gdyż Nuit, Pani z Gwiazd, zwana jest Zawsze Jedną z Niebios, a rosa ta jest tą, która obmywa ciało Adepta "słodko pachnącym zapachem potu".

Dlatego też wszelakie rzeczy wrzucone do tego kielicha tracą w nim swą tożsamość dzięki szlachetności rosy. Dlatego Puchar ten znajduje się w ręce Babalon, Pani z Miasta Piramid, w którym nikogo nie można odróżnić od nikogo, w którym nikt nie spocznie, jeśli nie utraci imienia swego.

Mówi się także, że w Pucharze mieści się krew. Jest to Puchar Odurzenia. Odurzenie oznacza zatrucie, a w szczególności odnosi się do trucizny nakładanej na strzały. Przypomnijcie sobie Wizję Strzały w Liber 418 i przyjrzyjcie się ustępom ze Świętych Ksiąg, w których mowa jest o działaniu ducha pod postacią śmiertelnej trucizny.

Dla każdej jednostkowej rzeczy celem jest najpierw i przede wszystkim zniszczenie jednostkowości.

Każda nasza idea musi służyć poddaniu Siebie Ukochanemu.

Przypomnijmy sobie z Lekcji Historii /Liber LXI/ jak Adepci "którzy pełni uśmiechu porzucili swoje domy i posiadłości - mogli z zimnym spokojem i dokładnością porzucić samo Wielkie Dzieło; jako że jest to ostatnia i największa projekcja alchemika".

Mistrz Świątyni przeszedł przez Otchłań, wkroczył do Pałacu Córy Królewskiej, wygłosił zaledwie jedno słowo, a wszystko się rozpuściło. Lecz mimo to odnajduje się go skrytego w ziemi i pielęgnującego ogród.

Tajemnica ta jest zbyt skomplikowana, by wyłuszczyć ją w tych fragmentach nieczystej myśli. Jest odpowiednim przedmiotem do medytacji.

## ROZDZIAŁ VIII

### MIECZ

"Słowo Pana jest szybkie i potężne, a ostrzejsze niż dwustronny miecz".

Jak Różdżka jest Chokmah, Wola, "Ojcem", a Puchar Zrozumieniem, "Matką", Binah, tak Magiczny Miecz jest Rozsądkiem, "Synem", szóstką Sefirotów Ruach, a jak zobaczymy, Pentakl odnosi się do Malkuth, "Córki".

Magiczny Miecz jest zdolnością analityczną, skierowaną przeciw każdemu demonowi.

Jedynie naiwny może opierać się Mieczem. Gdy jesteśmy w Otchłani, broń ta jest całkowicie niszcząca : zwraca Szatana przeciw Szatanowi. Jedynie w niższych formach Magii, czysto ludzkich formach, Miecz stał się istotną bronią. Sztylet wystarcza.

A jednak umysł człowieka jest zwykle dla niego ważny, a więc miecz jest właściwie najpotężniejszą z jego broni. Szczęśliwy ten, któremu sztylet wystarcza !

Rękojeść Miecza powinna być wykonana z miedzi.

Garda jest złożona z dwóch półksiężyców - malejącego i rosnącego księżyca - tył do tyłu. Między nimi umieszczone są sfery, tworząc trójkąt równoboczny ze sferą głowicy.

Ostrze jest proste, wykonane ze stali, co równoważy rękojeść, albowiem stal jest metalem Marsa, jak miedź jest metalem Wenus.

Te dwie planety są - odpowiednio - męską i żeńską - a w ten sposób odzwierciedlają Różdżkę i Puchar, chociaż w znacznie niższym znaczeniu.

Rękojeść jest z metalu Wenus, bo Miłość jest motywem tej bezlitosnej analizy - gdyby tak nie było, miecz byłby bronią Czarnej Magii.

Głowica miecza jest w Daath, garda obejmuje Chesed i Geburah, ostrze jest w Malkuth. Niektórzy magowie konstruują trzy sfery, odpowiednio, z ołowiu, cyny i złota. Księżyce są srebrne, a uchwyt z rtęci, dzięki czemu Miecz symbolizuje siedem planet. Lecz jest to przejaw fantazji i sentymentalizmu.

Kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie - słowa te nie są mistyczną groźbą, lecz mistyczną obietnicą. To nasze komplikacje muszą zostać zniszczone.

A oto inna przypowieść. Piotr, Kamień Filozofów, odcina ucho Malchusa, sługi Arcykapłana (ucho jest organem Ducha). W analizie duchowa część Malkuth musi zostać oddzielona od niego przez kamień filozoficzny, a potem Chrystus, Pomazaniec, ponownie łączy to w całość. Solve et coagula!

Warto zauważyć, że dzieje się to w czasie aresztowania Chrystusa, który jest synem, Ruach, zaraz przed jego ukrzyżowaniem.

Krzyż Kalwaryjski powinien być sześciokątnym, rozpostartym sześcianem, będąc samym kamieniem filozoficznym.

Medytacja odkryje wiele tajemnic, które są ukryte w tym symbolu.

Miecz i Sztylet związane są z powietrzem, wszędzie błędzącym, wszystko przenikającym, lecz niestabilnym. Nie jest ono zjawiskiem subtelnym jak ogień, nie jest chemicznym związkiem jak woda, lecz mieszaniną gazów.

Miecz, konieczny dla początkującego, jest twardą bronią. Jego funkcją jest trzymanie wroga z dala lub dokonanie w nim wylomu - i choć należy się nim posługiwać dla zapewnienia sobie wstępu do pałacu, nie można go nosić na weselu.

Można by powiedzieć, że Pentakl jest chlebem życia, a Miecz nożem, który go kroi. Trzeba posiadać idee, ale ważne jest oceniać je krytycznie.

Miecz jest również tą bronią, która budzi strach demonach i podporządkowuje je sobie. "Ja" musi pozostać Panem wrażeń. Nie wolno pozwolić, aby do kręgu wtargnęły demony. Nie można dać się zwieść jakiegokolwiek idei.

Łatwo zauważy się, jak bardzo żywiołowe i błędne jest to wszystko - lecz dla początkującego jest to konieczne.

We wszystkich działaniach obejmujących demony ostrze Miecza jest skierowane do dołu; nie powinien być on stosowany przy inwokacjach, czego uczy się w niektórych szkołach magii.

Gdy Miecz skierowany jest ku Koronie, nie jest już właściwie mieczem. Korony nie da się podzielić. Z pewnością nie powinno się Miecza unosić do góry.

Miecz może być jednak trzymany dwoma rękoma poziomo i w pionie, co symbolizuje, że myśl staje się jednym z konkretną aspiracją i spala się jak płomień. Płomień ten jest Szin, Ruach Alhim, nie zaś zwykły Ruach Adam. Jest to boska a nie ludzka świadomość.

Mag nie może trzymać Miecza, jeśli nie ma Korony na głowie.

Ci Magowie, którzy usiłowali uczynić z Miecza swoją jedyną i główną broń, jedynie zniszczyli siebie, nie poprzez zniszczenie połączenia, lecz poprzez zniszczenie niezgody. Słabość zwycięża moc.

Najbardziej stabilnym systemem politycznym był system chiński, opierający się głównie na ogładzie, a system indyjski okazał się wystarczająco mocny, by wchłonąć większość najeźdźców.

Miecz stanowił potężną broń w ubiegłym wieku. Każda idea atakowana była przez myślicieli i żadna nie wytrzymała ich ataku. Tak oto cywilizacja zmierza ku zagładzie.

Nie ma jakichkolwiek trwałych zasad. Dzisiaj wszelki konstruktywny zmysł polityczny jest empiryczny lub oportunistyczny. Zwątpiono nawet w prawdziwy związek między Matką a Dzieckiem i prawdziwy podział na płeć męską i żeńską.

Ludzki umysł, w desperacji, widząc szaleństwo w niszczeniu tych spójnych wyobrażeń, starał się je zastąpić ideałami, które jako jedyne ocalały ze zniszczenia, w samej chwili swych narodzin, dzięki swej niejasności.

Wola Króla mogła zostać wyrażona w każdej chwili. Nikt jednak nie znalazł sposobu na wyrażenie woli ludu.

Wszelkie świadome działania zostały wstrzymane. Wszelkie wydarzenia zachodzą siłą bezwładu.

Niechaj Mag rozważy to wszystko, zanim weźmie Miecz do ręki. Niechaj zrozumie, że Ruach, ta luźna kombinacja 6 Sefirotów, związanych ze sobą jedynie dzięki przywiązaniu ich do ludzkiej woli w Tifereth, musi zostać rozerwana.

Umysł musi popaść w szaleństwo, aby zostać transcendowany.

Dawid powiedział : Nienawidzę myśli.

Hindusi mawiają : To, co da się pomyśleć, nie jest prawdą.

Paweł rzekł : Cieleśny umysł jest wrogiem Boga.

I każdy, kto medytuje, nawet przez godzinę, spostrzeże, jak ten porywisty bezcelowy wiatr tłumi jego płomień. "Wiatr wieje tam, dokąd chce". Zwykły człowiek jest niczym słoma.

Związek między Oddechem a Umysłem niektórym wydawał się występować jedynie w etymologii. Ale jest on znacznie prawdziwszy.

W każdym przypadku istnieje bez wątpienia związek między funkcjami oddechowymi a umysłowymi. Uczeń dotrze do tego praktykując pranajamę. Dzięki temu ćwiczeniu eliminuje się pewne myśli, a te, które przychodzą do umysłu, robią to znacznie powolniej aniżeli przedtem, dzięki czemu umysł może dostrzec ich błędność i zniszczyć je.

Na ostrzu Magicznego Miecza wygrawerowane jest imię Agla, stworzone z inicjałów zdania Ateh Gibor Leolahm Adonai, "Twoja jest Władza nad Aniołami, O Panie".

A kwas, który przeżera stal, winien być kwasem siarczanym. Kwas siarczany to Notarikon z Visita Interiora Terrae Rectificando Invenies Occultum Lapidem. Oznacza to : Poprzez badanie wszystkiego i sprowadzanie tego do harmonii i proporcji, odnajdziesz ukryty kamień, ten sam kamień filozofów, o którym wspomiano, a który przemienia wszystko w złoto. Ten kwas, który przeżera stal, wspomniany jest w Liber LXV, i, 16 : Jak kwas przeżera stal...tak też Ja jestem w Duchu Człowieczym.

Jakże splata się ze sobą cała ta symbolika !

Ośrodkiem Ruach jest serce. Widać, że Miecz ten musi być skierowany przez Maga ku własnemu sercu.

Ale jest też i następne zadanie, przytoczone w Liber VII, v, 47 : Powinien oczekiwać miecza Ukochanego i obnażyć swoje gardło do uderzenia. W gardle znajduje się Daath - tron Ruach. Daath jest Wiedzą.

Napisane jest także w Liber CCXX, iii, 11: Niechaj kobieta przypasze miecz przede mną. Lecz odnosi się to do uzbrojenia wedanty Sanną, przezwyciężeniem emocji przez jasność percepcji.

Powiedziane jest również w Liber LXV, v, 14, o Mieczu Adonai : Ma on cztery ostrza, ostrze Gromu, ostrze Pylonu, ostrze Węża i ostrze Phallusa.

Miecz ten nie jest jednak przeznaczony dla zwykłego Maga, jako że jest to miecz wszędzie płonący, który utrzymuje Eden, a w Mieczu tym Różdżka i Puchar są ukryte - a więc chociaż Mag wstrząsany jest Gromem i truty Wężem, ma do swej dyspozycji równocześnie organy, których związek jest najwyższym sakramentem.

Gdy nadejdzie Adonai, jednostka jest niszczonej dwójako : przez rozczłonkowanie na tysiąc kawałków i połączenie w jedność.



O tym mówi także Św. Paweł w swoim Liście Apostolskim do Kościoła w Tesalonikach: Gdyż sam Pan na dany rozkaz, na głos archanioła i trąby Bożej zstąpi z Nieba i wtedy najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie, potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Panem.

Nie obchodzi nas głupia interpretacja tego wersu jako proroctwa "Drugiego Przyjścia". Każde jego słowo jest jednak godne wnikliwej uwagi.

"Panem jest Adonai - hebrajskie słowo oznaczające "mojego Pana". I to On zstępuje z niebios, najwyższego Edenu, czakry Sahasrara u człowieka, z "krzykiem", "głosem" i "trąbą", znów symbolami powietrznymi, ponieważ powietrze niesie dźwięk. Dźwięki te odnoszą się do dźwięków słyszanych przez Adepta w chwili uniesienia.

Najlepiej jest to przedstawione w karcie tarota zwanym "Aniołem", która koresponduje z literą Szin, literą Ducha i Oddechu.

Cały umysł człowieka rozszarpywany jest wraz z nadejściem Adonai i od razu łączony z Nim w jedność. "W powietrzu", Ruach.

Zauważcie etymologię zwrotu "razem z"; pochodzi ona z sanskryckiego słowa sam, a hebrajskie ADNI odpowiada sanskryckiemu ADHI.

Określenie "razem z Panem" jest zatem identyczne ze słowem Samadhi, które jest sanskrycką nazwą zjawiska opisywanego przez Świętego Pawła, jedności "ja" i "nie-ja", podmiotu i przedmiotu, alchemicznych zaślubin, a zatem jest identyczne z symboliką Różo-Krzyża, w trochę odmiennym aspekcie.

A skoro zaślubiny mogą dokonać się jedynie między jednym a jednym, jasne się staje, że żadna idea nie może zostać w ten sposób połączona, jeśli nie jest pojedyncza.

Zatem każda idea musi zostać poddana analizie Miecza. Zatem także w umyśle medytującego może być tylko jedna myśl.

Można teraz przejść do uwag dotyczących stosowania Miecza w oczyszczaniu emocji przez percepcje.

Funkcją Pucharu było interpretowanie percepcji przez tendencje. Miecz wyzwala percepcje z pajęczyny emocji.

Percepcje same w sobie nie mają sensu. Z emocjami ma się jeszcze gorzej, jako że oglupiają swoją ofiarę, by nadawała im znaczenie i prawdziwość.

Każda emocja jest obsesją. Najstraszniejszym z błuźnierstw jest przypisanie emocji Bogu w makrokosmosie lub czystej duszy w mikrokosmosie.

Jak jednak można poruszyć coś co istnieje samo w sobie i jest kompletne? Napisane jest nawet "obrót wokół punktu jest niegodziwością".

Lecz gdyby można było poruszyć sam punkt, przestałby być sobą, jako że położenie jest jedynym atrybutem punktu.

Mag zatem musi się pod tym względem całkowicie wyzwolić.

W wytrwałej praktyce Demony starają się przestraszyć, zaszokować, zniechęcić, znęcić człowieka. Przeciw temu wszystkiemu jest wymierzona stal Miecza. Jeśli pozbędzie się idei

"ja", zadanie to będzie stosunkowo łatwe. Jeśli tego nie dokona, będzie to prawie niemożliwe. Jak powiada Dhammapada:

On mnie znieważył, mię uderzył, zwyciężył  
mnie, ograł mnie,  
W kim takie myśli powstać mogą, nienawiść  
w tym nie zgaśnie.

Nienawiść ta jest myślą przeszkadzającą miłości, której apoteozą jest samadhi.

Lecz to chyba za wiele jak na początkującego, aby wymagać od niego miłowania wrogów. Niechaj najpierw osiągnie równowagę. Niechaj najpierw zobaczy fakty takie jakimi są, jakby były faktami historycznymi. Niechaj przestanie je interpretować. Niechaj nie stawia się w sytuacji ludzi, których te fakty dotyczą, a jeśli tak się stanie, niechaj tak czyni dla większego zrozumienia. Sympatia, oburzenie, pochwała i nagana nie występują u obserwującego.

Nikt tak naprawdę nie rozważał nad tym, jaka jest ilość i jakość światła wytwarzanego ze świec woskowych produkowanych przez chrześcijan.

Któż ma jakieś wyobrażenie o tym, który kęs zwykłego misjonarza bardziej smakuje prymitywnym epikurejczykom? Można tylko zgadywać, że katolicy są lepszym przysmakiem od prezbiterian.

Takie fakty są nieistotne i mogą mieć znaczenie jedynie wtedy, gdy zachodzą.

Neron nie myślał o tym, co nienarodzony potomek może sobie o nim pomyśleć. Trudno zaufać kanibalom, rachując że opowiadanie o ich czynach przekona pobożne stare panny, aby zapelniły ich spiżarnię.

Bardzo niewiele ludzi widziało walkę byków. Niektórych z nich doprowadza ona do zwykłego podniecenia, innych podnieca niczym horror. Jedynie nieliczni wiedzą, że krew świeżo rozlana na słońcu posiada przypuszczalnie najpiękniejszy kolor jaki możemy znaleźć w przyrodzie.

Jest znanym faktem, że praktycznie nie da się opisać tego, co się dzieje podczas seansów spirytystycznych. Emocje przysłaniają wizję.

Jedynie w całkowitym spokoju laboratorium, gdzie obserwator doskonale skupia się nad tym co może się zdarzyć, na pomiarach narzędziami nie podatnymi na emocje, można mieć nadzieję na otrzymanie prawdziwego zapisu zdarzeń. Nawet zwykłe fizyczne podstawy emocji, poczucie przyjemności i bólu, prowadzą obserwatora nieuchronnie na manowce.

Włóż jedną rękę do miski z gorącą wodą, a drugą do miski z zimną wodą. Potem, obie włóż do miski z letnią wodą. Jedna ręka będzie czuła gorąco, druga zimno.

Nawet same narzędzia, ich cechy fizyczne, takie jak kurczliwość i rozciągłość (które można nazywać w pewnym stopniu źródłami przyjemności i bólu), powodują błąd.

Nie ma takiej emocji, która by nie pozostawiała śladu w umyśle, a wszystkie ślady są złymi śladami. Nadzieja i lęk są tylko dwiema aspektami tej samej emocji. Obie nie pasują do czystości duszy. W przypadku namiętności człowieka rzecz ma się trochę inaczej, jako że są one funkcjami jego własnej woli. Potrzebują kontroli a nie stłumienia. Lecz emocja jest wrażeniem znikąd. To atak na krąg.

Jak powiada Dhammapada :

Jak źle poszytą strzechę chaty nawskroś przenika dżdżu ulewa,

Podobnie myśl nieujarzmioną nawskroś przenika napór żądy.

Jak nie przenika dżdżu ulewa poszytej dobrze strzechy,

Tak nie przenika żądza nigdy myśli stanowczej, ujarzmionej.

Niechaj Uczeń praktykuje obserwację tego, co zazwyczaj wywołuje w nim emocję. Niech zapisuje co postrzega, i sprawdza to przy pomocy osoby zaznajomionej z takimi przeżyciami.

Operacje chirurgiczne i tańczące dziewczyny to owocne pola dla początkującego.

Czytając książki wywołujące emocje, takie, jakie się daje dzieciom, niechaj przygląda się fabule z punktu przeciwstawnego autorowi. Niechaj nie rywalizuje z częściowo wyzwolonym dzieckiem, które narzeka na obraz Koloseum, że "był tam mały lew, który nie dostał żadnego chrześcijanina".

Sympatyzując zarówno z lwami jak i chrześcijanami, niechaj otworzy oczy na to, co ta sympatia przysłania, że obraz ten jest wstrętne pomyślany, wstrętne namalowany i wstrętne pokolorowany.

Niechaj dalej bada tych mistrzów, w nauce i sztuce, którzy postrzegali umysłami niesplamionymi przez emocje.

Niechaj nauczy się wykrywać idealizacje, krytykuje je i poprawia.

Niech zrozumie fałszerstwa Rafaela, Watteau, Leightona, Bouguereau; niech doceni prawdomówność Johna, Rembrandta, Tycjana, O'Conora.

Podobne badania w literaturze i filozofii przyniosą podobne rezultaty. Lecz niech nie zapomina o analizie swoich emocji, bo jeśli ich nie pokona, nie będzie w stanie osądzać innych.

Taką analizę można przeprowadzać w rozmaity sposób. Jednym z nich jest sposób materialistyczny. Na przykład, kiedy nawiedza cię nocny koszmar, wyjaśnij sobie : "Ten koszmar wynika z przeciążenia mózgu".

Prostym sposobem podchodzenia do tego w medytacji jest mahasatipatthana, którą można stosować w każdej chwili swojego życia dla oszacowania wartości wydarzeń. Szczególnie należy rozważyć ich względność.

Twój bolący ząb nie obchodzi nikogo poza bardzo wąskim kręgiem ludzi. Powódź w Chinach znaczy dla ciebie tyle, co kolejny akapit w gazecie. Samo zniszczenie Ziemi nie miałoby znaczenia dla Syriusza. Trudno sobie nawet wyobrazić, by astronomowie z Syriusza zauważyli takie zakłócenie.

Teraz, zważywszy, że Syriusz jest tylko jedną z najmniej ważnych idei w twoim umyśle, zapytajmy czemu umysł ten miałby zostać poruszony przez ból zęba? Nie da się przepracować tego tematu bez tautologii, gdyż jest on bardzo prosty i właśnie dlatego powinno się kłaść nań nacisk. Hau ! Hau ! Hau ! Hau ! Hau !

W kwestiach etycznych znów staje się to żywotne, jako że większości ludzi wydaje się niemożliwe rozważanie zalet pewnych uczynków bez zajmowania się wieloma sprawami, które nie mają z tym związku.

Biblia została zniekształcona przez świetnie wyszkolonych uczonych, ponieważ musieli oni wziąć pod uwagę bieżącą teologię. Najbardziej jaskrawym tego przykładem jest "Pieśń Salomona", typowy przykład orientalnego erotyzmu. Lecz przyznanie jej takiego statusu nie wprowadziło jej do kanonu, a więc wymyślono, że ma ona wartość symboliczną.

Próbowano wysublimować brutalność opisów, lecz nawet ich bezwstyd nie sprostał zadaniu.

Ta forma nieuczciwości osiąga swój szczyt w oczyszczaniu klasyki. "Biblia jest Słowem Bożym, napisanym przez świętych mężów, którzy byli natchnieni Duchem Świętym. Lecz wytniemy te fragmenty, które nam nie odpowiadają". "Szekspir jest naszym największym poetą - ale oczywiście jest okropny". "Nic nie przewyższy liryki Shelleya, lecz musimy udawać, że nie był ateistą".

Niektórzy tłumacze nie mogą znieść, że bezbożni Chińczycy używają słowa Szang Ti i udają, że nie mieli na myśli Boga. Inni zmuszeni do przyznania, iż oznacza ono Boga, tłumaczą to w ten sposób, że "Bóg nie zostawił siebie bez świadków nawet w tym najbardziej bałwochwalczym z narodów. Byli oni tajemniczo zmuszani posłużyć się tym słowem, nie wiedząc, co ono znaczy" Wynika to z ich emocjonalnego przeświadczenia, że są lepsi od Chińczyków.

Najbardziej rażący tego przykład można znaleźć w historii badań nad buddyzmem.

Dawni uczeni po prostu nie mogli zrozumieć, że kanon buddyjski przeczy istnieniu duszy, uznaje "ja" za złudzenie spowodowane pewną właściwością chorego umysłu, nie mogli zrozumieć, że cel buddystów, Nibbana, różni się wielce od ich własnego celu, Nieba, pomimo doskonałej jasności języka, w jakim prowadzone były dialogi między arhatem Nagaseną a Królem Melindą. Ich próby dostosowania tekstu do swoich uprzedzeń wciąż będą stanowiły przykład wielkich głupstw, jakie robią mędracy.

I znowu, dobrze wychowany chrześcijanin nie jest w stanie pogodzić się z tym, że Jezus Chrystus jadał palcami. Zwolennik wstrzemięźliwości będzie wierzył, że wino na weselu w Kanie było winem bezalkoholowym.

Układa się to w taki szalony sylogizm :

Nikt, kogo szanuję, tak nie robi.

Szanuję Tego-i-Tego.

A zatem, Ten-i-Ten tego nie zrobił.

Dzisiejszy moralista wpada w furję, gdy wykaże mu się fakt, że praktycznie każdy wielki człowiek w historii był ordynarnym i notorycznym immoralistą.

Dość tego bolesnego tematu !

Jak długo staramy się dopasować fakty do istniejących teorii, miast przyjąć naukową postawę, która nakazuje zmieniać teorię (kiedy to konieczne) ze względu na fakty, tak długo będziemy pogrążeni w błędzie.

Człowiek religijny gani ten otwarty umysł naukowca. "Powiedz kłamstwo i trzymaj się go" - oto jego złota reguła.

## ROZDZIAŁ IX

### PENTAKL

Podobnie jak Magiczny Puchar jest niebiańskim pokarmem Maga, tak też Magiczny Pentakl jest jego pokarmem ziemskim.

Różdżka była jego ziemską mocą, Miecz zaś jego mocą ludzką.

Puchar jest pusty po to, by napełnić się wpływem dochodzącym z wysoka. Pentakl jest płaski jak żyzne równiny Ziemi.

Pentakl oznacza wizerunek Wszystkiego, omne in parvo, lecz dzieje się tak dzięki magicznemu przekształceniu Pentaklu. Podobnie jak nadaliśmy wartość symboliczną Mieczowi poprzez siłę naszej Magii, tak też pracujemy z Pentaklem. Ten zwykły kawałek chleba staje się ciałem Bożym!

Różdżka jest wolą człowieka, jego mądrością, jego słowem. Puchar jest jego zrozumieniem, nosicielem łaski. Miecz jest jego rozsądkiem, a Pentakl jego ciałem, świątynią Ducha Świętego.

Jaka jest długość tej Świątyni?

Od Północy do Południa.

Jaka jest szerokość tej Świątyni?

Od Wschodu na Zachód ?

Jaka jest wysokość tej Świątyni?

Od Otchłani do Otchłani.

Nie ma zatem niczego, co się porusza bądź nie porusza pod całym firmamentem nieba, czego nie zawierałby ten Pentakl, choć ma on tylko "osiem cali średnicy i pół cala grubości"

Ogień nie jest w ogóle materią. Woda jest połączeniem składników. Powietrze jest prawie całkiem mieszaniną składników. Ziemia zawiera je wszystkie zarówno w domieszce, jak i w połączeniu.

Odnosi się to także do Pentaklu, symbolu Ziemi. A jako że Pentakl wykonany jest z czystego wosku, nie należy zapominać, że "wszystko, co żyje, jest święte".

Wszelkie zjawiska są sakramentami. Każdy fakt, a nawet każdy fałsz musi wejść do Pentaklu. Jest on wielkim magazynem, z którego Mag korzysta.

Gdy mówiliśmy o Pucharze, pokazywaliśmy jak każdemu faktowi należy nadawać znaczenie, jak każdy kamień musi mieć właściwe miejsce w mozaice. Biada, jeśli jeden kamień zostanie źle umieszczony ! Lecz mozaiki tej nie da się w ogóle wykonać, dobrze czy źle, jeśli choć jeden kamień zostanie pominięty.

Kamienie te są prostymi wrażeniami lub doświadczeniami. Nie można żadnego z nich zaniechać.

Nie odmawiaj tylko dlatego , że twój wróg podaje ci puchar z trucizną. Wypij go śmiało, a wtedy on padnie martwy!

Jakże jednak mogę dać właściwe miejsce sztuce kambodżańskiej, jeśli nigdy nie słyszałem o Kambodży ? Jakże geolog może oszacować wiek tego, co leży pod kredą, jeśli nie posiada choć trochę wiedzy niezwiązanej z geologią, wiedzy o życiu zwierząt, których resztki Kreda stanowi?

Oto zatem jest wielka trudność, przed którą stoi Mag. Może nie mieć żadnych doświadczeń, a choć może się filozoficznie pocieszać myślą, że Wszechświat pokrywa się z doświadczeniem, które on posiada, to w początkowych latach jego życia będzie tak rósł, że może go skłonić do wiary w możliwość istnienia doświadczeń wykraczających poza jego własne, a w praktyce wyda mu się, że styka się z tyloma ścieżkami poznania, że znajdzie się w kłopotcie, którą wybrać.

Osiół wahał się między dwoma ostami. Jakże większym osłem jest ten, który waha się między dwoma tysiącami ostów !

Na całe szczęście nie ma to wielkiego znaczenia. Wybór powinien jednak dotyczyć tych gałęzi wiedzy, które rozważają problemy uniwersalne.

Powinien wybrać nie jedną gałąź, lecz wiele i to jak najbardziej różnorodnej natury.

Ważne jest, aby osiągał dobre wyniki w jakimś sporcie i że ten sport powinien utrzymywać jego ciało w jak najlepszym zdrowiu.

Powinien mieć dogłębną wiedzę z literatury klasycznej, matematyki i nauki. Powinien też dysponować ogólną znajomością współczesnych języków i wiedzieć, jak podróżować po świecie łatwo i bezpiecznie.

Dowolnie może zgłębiać historię i geografię. Jednakże, w każdym przedmiocie najbardziej interesować go winien związek z jakimś innym przedmiotem, ażeby jego Pentakl nie stracił tego, co malarze nazywają "kompozycją".

Zauważy, że jakkolwiek może dobra być jego pamięć, to jednak na dziesięć tysięcy wrażeń, jakie pobiera jego umysł, jedynie jedno jest w stanie zatrzymać przez cały dzień. Doskonałość pamięci zależna jest od mądrości jej wyboru.

Doskonała pamięć tak wybiera i osądza, że praktycznie w niej nie pozostaje nic, co nie ma jakiegoś związku z ogólnym planem umysłu.

Wszystkie Pentake zawierają najwyższe koncepcje kręgu i krzyża, choć niektórzy wolą zastąpić krzyż punktem, Tau lub trójkątem. Vesica Piscis czasem zastępuje krąg albo też krąg glifowany jest niczym wąż. Czas i przestrzeń oraz idea przyczynowości często są przedstawiane. Podobnie ma się z trzema poziomami w historii filozofii , gdzie trzema przedmiotami badań były kolejno Natura, Bóg i Człowiek.

Przedstawia się także czasem dualny charakter świadomości. Można wygrawerować samo Drzewo Życia, a symbol Wielkiego Dzieła winien być dodany. Mimo to Pentakl będzie niedoskonały, jeśli każda zawarta w nim idea nie zostanie zrównoważona przez przeciwstawną sobie i jeśli każda para idei pozostanie bez związku z pozostałymi parami.

Neofita pewnie dobrze zrobi, jeśli pierwsze szkice jego Pentaklu będą duże i skomplikowane, i stopniowo upraszczając je, nie przez eliminację, lecz przez połączenie, jak Zoolog, który zaczyna od czterech wielkich gatunków małp i Człowieka, łącząc je potem pod nazwą "naczelnych".

Nie jest mądrze upraszczać zbyt szybko, jako że najwyższy hieroglif musi być nieskończony. Najwyższe rozwiązanie nie zostaje dokonane, a jego symbolu nie wolno przedstawiać.

Gdyby ktoś dotarł do Szefa A . . A i poprosił go o rozmowę na jakiś temat, jest to prawie niemożliwe, że przytaknąłby ciszą, czy też wyraził swoje niezadowolenie, jako że Tao Teh King powiada, że Tao nie da się wyrazić ani ciszą , ani mową.

W początkowym zadaniu zbierania materiałów, idea "ja" nie posiada zbyt wielkiego znaczenia. Wszelkie wrażenia stanowią fazy "nie-ja", a "ja" jest tylko ich zbiornikiem. W istocie, dobrze uporządkowany umysł nie wątpi, że wrażenia są realne, a umysł nie jest tabula rasa jedynie z powodu "tendencji" czy "wrodzonych idei", które zakłócają czytelny odbiór pewnych idei kosztem innych.

"Tendencje" te należy zwalczać : niemiłe fakty należy wciąż powtarzać, póki "ja" nie zubożętnie na naturę swego pożywienia.

"Jak diament zapali się czerwienią na widok róży, a zielenią na widok jej listka, tak ty powinienesz trzymać się zdala od Wrażeń".

To wielkie zadanie oddzielenia siebie od wrażeń jest jednym z wielu znaczeń aforyzmu "solve", odnoszącego się do "coagula" zachodzącego w samadhi. Pentakl ten zatem reprezentuje wszystko, czym jesteśmy, cały nasz potencjał.

W Dhammapadzie czytamy:

Z umysłu pochodzi wszelki zamysł, umysł najważniejszy, umysł jest wszystko,

Więc kiedy ten, czyj umysł skalany, cokolwiek mówi albo czyni,

To idzie zaraz za nim ból, jak koło wozu w ślad za koniem.

Z umysłu pochodzi wszelki zamysł, umysł najważniejszy, umysł jest wszystko,

Więc kiedy człowiek umysłem czysty cokolwiek mówi albo czyni,

To idzie zaraz za nim radość, jak nieodstępny idzie cień.

Pentakl ma zatem sens tożsamy z karmą lub kammą Maga.

Karma człowieka jest jego zapisem. Bilans nie został sporządzony i nie wie on, czym ona jest. Nie wie nawet całkiem, jaki ma spłacać dług lub co mu się należy. Nie zna nawet daty płatności.

Biznesmen tak postępujący znalazłby się w niezłych tarapatach i tak się dzieje w istocie, że człowiek znajduje się w nielada tarapatach. Podczas gdy pracuje nad jakimiś nieważnymi szczegółami, czyha na niego jakaś wielka siła.

Wiele z rejestrów w "zapisie" jest dla zwykłego człowieka nieczytelne. Metoda ich odczytywania jest podana jako istotna instrukcja A . . A, zwana "Thisharb", Liber CMXIII.

Założmy teraz, że karma jest wszystkim, co człowiek posiada i czym jest. Jego najwyższym celem jest całkowite się tego pozbycie - kiedy dochodzi do poddania siebie Ukochanemu. Lecz na początku Mag wcale nie jest sobą, jest jedynie stosem odpadów, z którego jego Jaźń ma zostać zbudowana. Magiczne narzędzia należy wykonać, zanim zostaną zniszczone.

Tą ideę karmy myliło wielu, którzy powinni wiedzieć lepiej, (w tym i Budda), z ideami poetyckiej sprawiedliwości i zapłaty.

Istnieje opowieść o jednym z Arhatów Buddy, który będąc ślepy, w wędrówkach swych nieświadomie zabił wiele owadów. (Buddyści uznają zniszczenie życia za największą zbrodnię.) Jego brat dowiedział się o tym, a Budda uraczył ich przypowieścią jak to w poprzednim wcieleniu złośliwie pozbawił kobietę wzroku. Jest to jedynie bajka, straszdyło na dzieci i przypuszczalnie najgorszy sposób wpływania na młodych, jaki dostarczyła głupota ludzka.

Karma nie działa w ten sposób w ogóle.

W każdym przypadku moralitety winny być drobiazgowo tworzone, gdyż mogą stać się niebezpieczne dla samych ich twórców.

Pamiętacie Namiętność i Cierpliwość u Bunyana : nieuważna Namiętność bawiła się zabawkami i je zniszczyła, dobra mała Cierpliwość odłożyła je na bok. Bunyan zapomniał powiedzieć, że zanim Namiętność zniszczyła wszystkie swoje zabawki, zdążyła już z nich wyrosnąć.

Karma nie płaci pięknym za nadobne. Oko za oko jest formą okrutnej sprawiedliwości, a idea sprawiedliwości w naszym ludzkim znaczeniu jest całkiem obca budowie Wszechświata.

Karma jest Prawem Przyczyny i Skutku. Nie ma proporcji w jej działaniach. Kiedy zdarzy się jakiś przypadek, nie można przewidzieć co się dalej wydarzy, a Wszechświat jest zdumiewającym przypadkiem.

Wychodzimy na herbatę tysiąc razy i nic się nie dzieje, a za tysiąc pierwszym razem spotykamy kogoś, kto całkowicie zmienia nasze życie.

Istnieje jakiś sens w tym, że każde wrażenie w naszym umyśle jest skutkiem działania sił z przeszłości. Żadne zdarzenie nie jest tak błahe, by nie wpłynąć na czyjąś dyspozycję. Lecz ma się to nijak do tej surowej zapłaty. Można zabić sto tysięcy gnid, co uczynił Frater P. u stóp Lodowca Baltoro. Głupio byłoby przypuszczać, co zwykli czynić Teozofowie, że czyn ten sprawia, że zostanie się sto tysięcy razy zabitym przez wszę.

Ten zapis karmy różni się od zapisu gotówkowego i ze względu na rozmiar jest od niego znacznie mniejszy.

Gdy najemy się za dużo łososia, dostaniemy niestrawności, a w nocy będziemy mieć koszmary. Głupio jest przypuszczać, że nadejdzie czas, gdy łosoś nas zje.

Z drugiej zaś strony karci się nas za uczynki, które nie są wcale przewinieniami. Nawet nasze cnoty zmuszają naturę do rewanzu.

Karma rośnie na dostarczonym pokarmie : i jeśli karma ma właściwie wyrosnąć, potrzebuje odpowiedniej diety.

Uczynki większości osób wzajemnie się wykluczają. Wysilek natychmiast równoważony jest lenistwem. Eros ustępuje miejsca Anterosowi.

Mniej niż jeden człowiek na tysiąc może naprawdę uciec od pospolitości życia zwierzęcego.

Narodziny są cierpieniem;

Życie jest cierpieniem;



Cierpieniem jest starość, choroba i śmierć;

Lecz odrodzenie się jest największym nieszczęściem.

Oh, co za nieszczęście ! Odradzać się nieustannie! - mawiał Budda.

Człowiek z dnia na dzień porusza się , mając w głowie trochę tego a trochę tamtego, trochę myśli dobrych i trochę myśli złych; nic tak naprawdę nie zachodzi. Ciało i umysł się zmieniają. Lecz jakie znaczenie ma każda z tych zmian?

Ilu z nas może spojrzeć w przeszłość i powiedzieć, że uczyniło postęp w jakimś kierunku? I u jak wielu zmiana ta dokonuje się przy udziale inteligencji i świadomej woli! Końcowa waga naszych początkowych stanów, z którymi się urodziliśmy, znaczy więcej niż nasze starania. Nieświadome siły mają znacznie większą moc nad nami, aniżeli te, o których mieliśmy jakąś wiedzę. Taka jest solidność naszego Pentaklu, karma naszej ziemskości, która kręci nami koło osi tysiąc mil na godzinę. A tysiącem jest Aleph, duża litera Aleph, mikrokosmos błędzącego powietrza, głupiec z tarotu, bezcelowość i fatalizm rzeczy !

Bardzo trudno jest zatem przyzdobić ten Pentakl.

Możemy na nim wyryć litery sztyletem, ale trudu z tym będzie niemało, jak z budową statuy Ozymandiasa, Króla Królów, pośrodku niekończącej się pustyni.

Kreślimy rysunek na lodzie, a już nad ranem jest zamazany przez ślady innych łyżwiarzy. Rysunek ten jest jedynie bazgrołem na lodzie, który ostatecznie się, gdy słońce go nie rozpuści. W istocie, Mag może popaść w desperację, wykonując Pentakl ! Jest on narzędziem wstąpienia z góry Awernu i ucieczki do wyższego powietrza.

Ażeby to uczynić, konieczne jest zrozumieć nasze tendencje i pragnąć rozwoju jednych, a zniszczenia drugich. I choć wszystkie składniki w Pentaklu muszą być ostatecznie zniszczone, jednakże niektóre z nich pozwolą nam osiągnąć pozycję, z której zniszczenie to będzie możliwe. Nie ma takiego składnika, którego nie można by wykorzystać.

A więc - uwaga ! Wybierajcie ! Wybierajcie ! Wybierajcie !

Pentakl ten jest nieskończonym magazynem. Zawsze są w nim rzeczy, które potrzebujemy. Możemy czasem do niego wejść i zobaczyć, że jak są one zakurzone, odpędzając ómy, lecz zazwyczaj jesteśmy zajęci ich dalszą nadprodukcją. Pamiętaj, że podróżując z Ziemi do Nieba, lepiej nie brać ze sobą zbyt ciężkiego bagażu. Nic, co nie jest niezbędną częścią maszyny, nie powinno wejść w jego skład.

Otóż, choć Pentakl ten jest stworzony z kłamstw, niektóre z nich wydają się bardziej fałszywe niż inne.

Cały Wszechświat jest złudzeniem, lecz jest to złudzenie, którego trudno się pozbyć. Jest to prawda w porównaniu z większością rzeczy. Lecz spośród każdej setki wrażeń dziewięćdziesiąt dziewięć jest fałszywe nawet w stosunku do rzeczy na ich własnym poziomie.

Różnice te winny być głęboko wyryte Świętym Sztyletem na płaszczyźnie Pentaklu.

Pozostało już tylko jedno z Narzędzi do omówienia. Jest nim Lampa.

## ROZDZIAŁ X

### LAMPA

W Liber A. vel Armorum, oficjalnej instrukcji A . . A, mowa jest o przygotowaniu broni magicznych, że każda symboliczna reprezentacja Wszechświata ma uzyskać potwierdzenie Zwierzchnika Maga. Nie odnosi się to do Lampy. Powiedziane jest :

Magiczna Lampa, która płonie bez knota i oleju, karmiona jest Aethyrem. Należy ją wykonać w tajemnicy i w odosobnieniu, nie pytając się o radę czy zgodę swego Adepti Minori.

Lampa ta jest światłem czystej duszy. Nie potrzebuje opału. Jest Płonącym Krzakiem, którego ujrzał Mojżesz, wyobrażeniem Najwyższego.

Lampa zwisa nad Ołtarzem, nic jej od spodu nie podpira. Jej światło oświetla całą Świątynię, nie zostawiając po sobie żadnych cieni, żadnych odbić. Nie można jej dotknąć, nie można jej zgasić ani w żaden sposób zmienić, ponieważ nie należy do rzeczy skomplikowanych, posiadających wymiar, zmiennych i dających się zmieniać.

Gdy wzrok Maga spoczywa na Lampie, nic poza nią nie istnieje.

Narzędzia leżą beczynnym na Ołtarzu, a Światło samo płonie wieczystie.

Nie ma już Boskiej Woli, którą była Różdżka, jako że ścieżka stała się jednym z Celem.

Nie ma już Boskiego Zrozumienia, którym był Puchar, jako że podmiot i Przedmiot inteligencji są jednym.

Nie ma już Boskiego Rozsądku, którym był Miecz, jako że to, co skomplikowane rozpuściło się w Pojedynczym.

Nie ma już Boskiej Substancji, którą był Pentakl, jako że wielu stało się Jednym.

Święta Lampa płonie tajemnie, wieczysta, nieograniczona, niewymierna, bez przyczyny i skutku. Światło to jest bez ilości i jakości, nieuwarunkowane i wiekuiste.

Nikt nie może doradzać ani zatwierdzać, jako że Lampy tej nie wykonuje się rękoma, istnieje ona sama odwiecznie, nie ma składników ani osoby, była zanim było "Jestem". Niewielu może na nią patrzeć, a więc zawsze jest. Nie ma dla niej ani tu, ani tam, ani potem, ani teraz. Wszystkie części mowy zostają zniesione poza jednym rzeczownikiem. Nie znajdziecie go jednak ani w ludzkiej mowie, ani w Boskiej. Jest to Ostatnie Słowo, umierająca muzyka, której siedmiorakim echem jest I A O i A U M. Bez tego światła Mag nie może w ogóle pracować, a jednak niewielu Magów o nim wie, a jeszcze mniej dostrzegło jego blask!

Świątynia i wszystko, co się w niej znajduje musi być niszczone wciąż na nowo, zanim stanie się godne otrzymać to Światło. Z tego punktu widzenia wydaje się, że jedyną radą, jaką mistrz może dać swemu uczniowi, jest zniszczenie Świątyni.

Cokolwiek masz i czymkolwiek jesteś, są to zasłony przed tym Światłem.

A więc wszelka rada jest cczą gadaniną. Żaden mistrz nie jest tak wielki, by dokładnie znać cały charakter ucznia. To, co pomogło mu w przeszłości, może mu zaszkodzić w przyszłości.

Lecz skoro jego funkcją jest służenie uczniowi, może tego dokonać w bardzo prosty sposób. Ponieważ wszystkie myśli są zasłonami tego Światła, może doradzić zniszczenie wszystkich myśli, a zanim to nastąpi, nauczać takich praktyk, które prowadzą do takiego zniszczenia.

Praktyki te na całe szczęście zostały zebrane i udostępnione w przejrzystym języku przez zakon A . . A.

W instrukcjach tych naucza się względności i ograniczeń każdej z praktyk, a pomija wszelkie dogmatyczne interpretacje. Każda praktyka jest sama w sobie demonem, którego należy zniszczyć. Lecz zanim się go zniszczy, trzeba go wywołać.

Hańba temu Mistrzowi, który unika którejś z tych praktyk, bez względu na to, jak bardzo wstrętna i bezużyteczna wydaje mu się ona ! Dopiero szczegółowa o niej wiedza, którą może przynieść samo doświadczenie, może pomóc uczniowi. Jakkolwiek nudny wydawałby się ten wysiłek, należy go podjąć. Gdyby można było żałować czegoś w życiu, byłyby to godziny spędzone na owocnych praktykach, które by można było wykorzystać lepiej na praktyki jałowe. Mistrz pielęgnując swój ogród stara się nie wyróżniać kwiatu, który będzie jego następcą. I nie jest powiedziane, że wykorzystywałby inne rzeczy, aniżeli te, które wykorzystywał dotychczas. Możliwe jest bowiem, że gdyby nie miał kwasu, noża, ognia czy olejku, mógłby przegapić kwiat, który miał być po nim Mistrzem!

## ROZDZIAŁ XI

### KORONA

Korona Maga reprezentuje koniec jego dzieła. Jest obręczą z czystego złota, na której przodzie znajdują się trzy pentagramy, a z tyłu której znajduje się heksagram. Środkowy pentagram zawiera diament lub wielki opal. Pozostałe trzy symbole zawierają Tau. Koronę spleta złoty wąż Ureuz, z wyprostowaną głową i rozpostartym kapturem. Pod Koroną znajduje się szkarłatny biret, który spada aż do ramion.

Zamiast niej nosi się czasem Ateph, Koronę Thotha, jako że Thoth jest Bogiem Prawdy, Mądrości i Nauczycielem Magii. Korona Ateph ma dwa rogi baranie, ujawniające energię, panowanie, moc niszczącą przeciwności, oznakę początku. Między tymi rogami znajduje się dysk słońca. Z niego wschodzi Lotos, wznoszący się na bliźniaczych piórach prawdy. Trzy inne dyski Słońca wnoszą się - jeden na kielichu Lotosu, dwa pozostałe na skręconych piórach.

Istnieje jeszcze inna Korona, Korona Amona, od nazwy z której Hebrajczycy zapożyczyli swe święte słowo Amen. Korona ta po prostu składa się z piór prawdy. Nie będziemy dalej wnikać w jej symbolikę, albowiem jest ona zbliżona do symboliki Korony opisanej na samym początku.

Szkarłatna czapka oznacza zatajenie, symbolizując także zalew chwały spadającej na Maga z góry. Jest z aksamitu za względu na delikatność boskiego pocałunku. Szkarłat oznacza samą krew Boga, którego jest życiem. Złota przewiązka jest symbolem wiecznego koła doskonałości. Trzy pentagramy symbolizują Ojca, Syna i Ducha Świętego, podczas gdy heksagram reprezentuje samego Maga. Zazwyczaj pentagramy reprezentują mikrokosmos, heksagramy zaś makrokosmos, lecz w tym przypadku odwrócenie tej zasady jest sensowne, ponieważ w tej Koronie Doskonałości to, co jest niżej, staje się tym, co jest wyżej, a to, co jest wyżej, staje się tym, co jest niżej. Jeśli nosi się diament, jest tak ze względu na Światło, które jest przed wszystkimi manifestacjami w formie. Gdy nosi się opal, dzieje się tak dla uczczenia szczytnego planu Wszystkiego, dla objęcia i rozwinięcia wieczystej błogości, zmanifestowania się jako Wielu, którzy mogą stać się Nieobjawionym Jednym. Lecz jest to przedmiot zbyt wielki na tak skromny esej.

Wąż spowijający Koronę posiada wiele znaczeń lub też jedno znaczenie, które ma wiele odnośników. Jest symbolem królewskości i inicjacji, jako że namaszczony Mag jest Królem i Kapłanem.

Reprezentuje także Hadit, którego słowa można jedynie tu przytoczyć: Jam jest tajemnym wężem gotowym do skoku; w moich zwojach wyraża się radość. Kiedy podniosę swoją głowę, Ja i Nuit jesteśmy jednym. Kiedy zwieszę swoją głowę i strzelę jadem, na Ziemi zapanuje uniesienie i stanę się z nią jednym.

Wąż jest również wężem Kundalini, samą magiczną mocą, manifestującym się aspektem Boskości Maga, którego nieprzejawiony aspekt znajduje się w pokoju i ciszy, gdzie nie ma symboli.

System hinduski opisuje Wielkie Dzieło jako rozwijanie się węża zwiniętego w dole kręgosłupa, który rozwija się ku głowie, by tam zjednoczyć się z Panem Wszystkiego.

Wąż jest również tym, który truje, jest siłą, która niszczy Wszechświat przejawiony. Jest także szmaragdowym wężem otaczającym Wszechświat. Dokładne studia na ten temat

znajdują się w Liber LXV. W kapturze tego węża znajduje się sześć klejnotów, trzy po każdej ze stron, Rubin, Szmaragd i Szafir, trzy święte elementy rozmieszczone równomiernie po obu jego stronach.

## ROZDZIAŁ XII

### SZATA

Szata Maga może różnić się ze względu na jego stopień i naturę jego dzieła.

Istnieją dwie główne szaty, biała i czarna. Z tych dwóch czarna jest ważniejsza, jako że biała nie posiada kaptura. Szaty te mogą różnić się przez dodanie rozmaitych symboli, lecz w każdym wypadku kształtem ich jest Tau.

Ogólna przyswojona przez nas symbolika prowadzi nas do opisu Szaty, na którą niewielu z nas mogłoby sobie pozwolić. Szata ta zrobiona jest z drogiego jedwabiu koloru głębokiego błękitu, błękitu nocnego nieba. Jest wyszywana złotymi gwiazdami, różami i liliami. Wokół brzegu, u wylotu jej poły, znajduje się wielki wąż, podczas gdy z przodu, od szyi ku brzegowi spada Strzała opisana w Wizji Piątego Aethyru. Szata ta podszywana jest purpurowym aksamitem, na którym wyszyty jest zielony wąż skręcony od szyi ku brzegowi. Jej symbolizm odnosi się do wysokich misterii, które muszą być studiowane w Liber CCXX i Liber CDXVIII. Mając już za sobą szczegółowe omówienie Szat, powiedzmy o niej w ogóle.

Szata jest tym, co ukrywa i chroni Maga przed żywiołami. Jest ciszą i tajemnicą, nad którymi pracuje, ukrywając się w okultystycznym życiu Magii i Medytacji. Jest "oddaleniem się na pustynię", które odnajdujemy w życiu wszystkich wielkich ludzi. Jest także wycofaniem się z życia jako takiego.

W innym znaczeniu jest ona "Aurą" Maga, niewidzialnym jajem lub pochwą, która go otacza. "Aura" ta musi być lśniąca, elastyczna, nieprzenikliwa, nawet przez światło, tj. przez jakąkolwiek cząstkę światła, która pochodzi z zewnątrz.

Jedynе światło Maga pochodzi z Lampy zwisającej nad jego głową, kiedy stoi pośrodku Kręgu, a Szata odkrywająca szyję nie przeszkadza światłu Lampy. Odkryta także bardzo szeroko u dołu, pozwala światłu przejść i oświecić Maga, aby mógł siedzieć w ciemnościach i cieniu śmierci.

## ROZDZIAŁ XIII

### KSIĘGA

Księga Zaklęć i Czarów jest Zapisem każdej myśli, słowa i uczynku Maga, jako że wszystko, co czyni, jest podporządkowane jakiemuś celowi. Tak samo się dzieje, gdy składamy przysięgę, by coś osiągnąć.

Otóż, Księga ta musi być świętą Księgą, a nie brudnopisem, gdzie możesz bazgrać to, co ci przychodzi do głowy. Napisane jest w Liber VII, v, 23: Każdy oddech, każde słowo, każda myśl, każdy uczynek jest aktem miłości z Nim. Niechaj to poświęcenie będzie potężnym zaklęciem wypędzającym demony z Pięciu.

Księga ta musi być zatem spisywana. Na samym początku Mag musi wykonać praktykę opisaną w Liber CMXIII, ażeby zrozumieć dokładnie kim jest i dokąd ma zmierzać jego rozwój. Tyle o pierwszej stronie Księgi.

Niechaj przestrzega, by nie zapisywać rzeczy nieharmonijnych i nieprawdziwych. Nie może także zaprzestać pisania, jako że jest to Księga Magiczna. Jeśli porzucisz nawet na godzinę cel swojego życia, odnajdziesz wiele bezsensownych bazgrołów na białym papierze i nie da się ich wymazać. W takim razie, gdy będziesz chciał mocą tej Księgi zakląć demona, zadrwi z ciebie. Wobec wszystkich wytknie te głupstwa tak, jakby były jego, a nie twoje. Daremnie próbował będziesz następnych zaklęć. Poprzez swą głupotę zerwałeś łańcuch, który by go związał.

Nawet kaligrafia księgi musi być dokładna, przejrzysta i piękna. W obłokach kadzideł trudno jest odczytać zaklęcia. Gdy po omacku będziesz się wpatrywał w dym, demon zniknie i będziesz musiał napisać to okropne słowo "upadek".

W istocie nie ma jednak takiej strony Księgi, w której by nie było tego słowa. Lecz jeśli zaraz podejmie się nową afirmację, nie wszystko jeszcze stracone. I tak jak słowo "upadek" może się czasem pojawiać, nie należy używać słowa "sukces", bo jest nim sam koniec, po którym następuje tylko kropka.

Ta kropka może nigdy nie zostać napisana, jako że pisanie Księgi jest czynem wieczystym i nie ma sposobu zamknięcia zapisu, zanim nie osiągnie się celu. Niechaj każda strona Księgi zawiera pieśń - bo jest to Księga inkantacji !

## ROZDZIAŁ XIV

### DZWONEK

Najlepiej, gdy magiczny dzwonek przywiązany jest do łańcucha. W niektórych systemach Magii nosi się wiele dzwonek przyszytych do krańca szaty, co jest wyrazem symbolicznym tego, że każdy ruch Maga winien nieść ze sobą muzykę. Lecz Dzwonek, o którym będzie mowa, jest bardziej istotnym instrumentem. Ten Dzwonek wzywa i ostrzega. Jest on również tym Dzwonkiem, który dzwoni podczas podniesienia Hostii.

Jest zatem "Astralnym Dzwonkiem" Maga.

Dzwonek, o którym mówimy, jest dyskiem o średnicy dwóch cali, o niewyraźnym kształcie całkiem podobnym do cymbałów. Otwór pośrodku umożliwia przejście krótkiego skórzanego paska, poprzez który można przywiązać Dzwonek do łańcucha. Na drugim końcu łańcucha znajduje się pałka, którą w Tybecie wykonuje się zazwyczaj z ludzkiej kości.

Sam Dzwonek wykonany jest z *electrum magicum*, stopu z "siedmiu metali" dokonanego w szczególny sposób. Najpierw złoto miesza się ze srebrem podczas korzystnego aspektu Słońca i Księżyca. Potem dodaje się cyny, gdy Jowisz jest w korzystnym położeniu. Ołów dodaje się, gdy w położeniu takim jest Saturn. To samo dotyczy rtęci, miedzi i żelaza, gdy kolejno Merkury, Wenus i Mars przyjmują dobrą pozycję.

Dźwięk tego Dzwonka jest nieopisanie władczy, doniosły i majestatyczny. Bez najmniejszego fałszu, pojedyncze tony brzmią coraz ciszej i ciszej, aż zapadają się w ciszy. Na dźwięk tego Dzwonka Wszechświat ustaje na niepodzielną chwilę czasu i jest obecny w Woli Maga. Niechaj nie zakłóca dźwięku tego Dzwonka. Niechaj będzie tak jak jest napisane w Liber VII, v, 31: "Jest dostojność ciszy. Nie ma już głosu".

Tak jak Magiczna Księga była zapisem przeszłości, tak też Magiczny Dzwonek jest prorocstwem przyszłości. Raz ujawniony, jego dźwięk będzie się ciągle powtarzał, coraz mniej zakłócając nieskończoną ciszę aż po kres.



## ROZDZIAŁ XV

### LAMEN

Napiersnik, czyli Lamén Maga, jest wielce wyszukany i doniosłym symbolem. W systemie żydowskim starszy kapłan miał nosić napiersnik z dwunastu kamieni dla upamiętnienia dwunastu plemion Izraela.

Współczesny Lamén jest jednak zwykłym napiersnikiem (noszonym na sercu), który symbolizuje Tifereth, a zatem winien stanowić harmonię wszystkich innych symboli w jednym. Łączy się on ze względu na swój kształt z Kręgiem i Pentaklem.

Lamén ducha, którego pragnie się wywołać, jest umieszczany zarówno w trójkącie, jak i na piersi. Lecz w tym przypadku, skoro nie chcemy wywołać niczego częściowego, lecz całość, powinien to być pojedynczy symbol, który łączy oba. Wielkie Dzieło będzie zatem tworzyć podmiot wzoru.

Mag umieszcza w Lamenie tajemne klucze do swojej mocy.

Pentakl jest po prostu materiałem, na którym się działa, zbierając i równoważąc części maszyny dla nas przeznaczonej, lecz jeszcze niewprawionej w ruch. W Lamenie siły te już działają.

W systemie Abramelina Lamén jest napiersnikiem ze srebra, na którym Święty Anioł Stróż pisze rosę. Jest to inny sposób wyrażania tego samego, jako że to On ujawnia tajemnice tej mocy, która powinna być tu wyrażona. Św. Paweł wyraża to samo powiadając, że napiersnik jest wiarą, która może oprzeć się płomiennym żądłom grzechu. Ta "wiara" nie jest ślepa wiarą w siebie i łatwowiernością. Jest taką wiarą w siebie, która przychodzi, gdy się o sobie zapomina.

To "Wiedza i Rozmowa ze Świętym Aniołem Stróżem" udziela tej wiary. Dostąpienie tej Wiedzy i Rozmowy jest jedynym zadaniem tego, kto chce zwać się Adeptem. Absolutna metoda osiągnięcia tego podana jest w Ósmym Aethyrze (Liber CDXVIII, Equinox V).

## ROZDZIAŁ XVI

### MAGICZNY OGIEŃ; UWAGI O KADZIELNICY, WĘGLU DRZEWNYM I KADZIDLE

W Magiczny Ogień wrzuca się wszystko. Symbolizuje on końcowe spalanie wszystkich rzeczy w Siwadarśanie. Jest absolutnym zniszczeniem zarówno Maga, jak i Wszechświata.

Kadzielnica stoi na ołtarzyku. "Mój ołtarz jest z otwartego mosiądzu. Spalcie na nim srebro i złoto". Ołtarz znajduje się na Wschodzie, symbolizując Nadzieję i Unicestwienie. Mosiądz ten zawiera metale Jowisza i Wenus złane w homogeniczny stop. Symbolizuje zatem miłość boską i jest "otwartym dziełem mosiężnym", ponieważ miłość ta nie jest ograniczona do jakiegoś kierunku czy też zakresu; jest uniwersalna.

Na ołtarzu stoi Kadzielnica właściwa. Posiada trzy nogi symbolizujące ogień. Jej kielich ma kształt półkuli. Przykryty jest płytą pełną dziurek. Kadzielnica jest ze srebra lub złota, ponieważ są to metale doskonałe. W tej właśnie doskonałości spala się to, co niedoskonałe. Węgiel drzewny jest ostatnim pierwiastkiem zmiennym : całkowicie czarny, ponieważ przyswaja całe światło; jest to najlżejszy spośród pierwiastków, które występują w trwałym stanie w naturze; istotny składnik każdej znanej formy życia.

Raczy się go saletrą, której potas posiada fioletowy płomień Jowisza, ojca wszystkiego, a której azot jest bezwładnym składnikiem, jaki we właściwym połączeniu staje się składnikiem wszystkich znanych ciał wybuchowych; i tlenem, pokarmem ognia. Ogień rozpała Mag. Ten płomień zniszczenia roznieca się jego słowem i wolą.

Do Ognia wrzuca się Kadzidło, symbol modlącego się, wyobrażenie jego aspiracji. Ze względu na niedoskonałość tego wyobrażenia otrzymujemy więcej dymu aniżeli doskonałego spalania. Lecz nie możemy stosować materiałów wybuchowych zamiast kadzidła, bo miałyby się to z prawdą. Nasza modlitwa jest symbolem tego, co niższe, które aspiruje do tego, co wyższe. Nie posiada ono przejrzyściej wizji wyższego, nie rozumie, czego pragnie wyższe. I chociaż jego zapach byłby przyjemny, zawsze będzie duszący.

W dymie tym powstają iluzje. Szukamy światła, a widzimy jak Świątynia ciemnieje! W ciemnościach tego dymu wydają się pojawiać różne kształty, możemy nawet słyszeć skowyt bestii. Im gęstszy jest dym, tym ciemniejszy rozwija się Wszechświat. Brakuje nam tchu i drżymy widząc, jakie nieczyste i niesubstancjonalne rzeczy wywołaliśmy!

Nie możemy tego dokonać bez Kadzidła ! Jeśli nasza aspiracja nie przyjmie jakiejś formy, nie może wpłynąć na formę. Jest to także tajemnica reinkarnacji.

Kadzidło to opiera się na gumie olibanum, ofierze ludzkiej woli serca. Pół olibanum miesza się ze styraksem, ziemskimi pragnieniami, ciemnymi, słodkimi i lgnącymi; drugą połowę zaś z aloesem, symbolizującym Strzelca, strzałę, a więc i samą aspirację. Jest to strzała, która przeszywa tęczę. Strzała jest "Umiarkowaniem" w tarocie, jest życiem zrównoważonym i bezpośrednim, które umożliwia nam naszą pracę. A więc to życie musi zostać poświęcone!

Podczas tego spalania pojawiają się w naszej wyobraźni przerażające i nęcące fantazmy, które tłoczą się na "Planie Astralnym". Dym reprezentuje "Plan Astralny", który się znajduje między materialnym i duchowym. Należy teraz poświęcić trochę uwagi temu "planowi", o którym napisano niesamowitą ilość bzdur.

Kiedy człowiek zamknie oczy i stara się patrzeć, najpierw nic nie dostrzega poza ciemnością. Gdy kontynuuje wpatrywanie się w mrok, stopniowo otwiera się nowa para oczu.

Niektórzy sądzą, że są to "oczy wyobraźni". Bardziej doświadczeni wiedzą jednak, że naprawdę przedstawiają one rzeczy widziane, choć same w sobie są one całkowicie fałszywe.

Na początku patrzący widzi tylko szary mrok. W następnych doświadczeniach mogą się pojawić jakieś postaci, z którymi może rozmawiać i które mogą przewodzić mu w podróży. "Plan" ten jest równie wielki i zróżnicowany jak materialny Wszechświat, nie da się go opisać skutecznie. Musimy więc odesłać czytelnika do Liber O i do Equinox II, strony 295-334.

"Plan Astralny" opisany został przez Homera w Odysei. Mamy tu Polifemusa i Lestrygonów, Kalypso i Syreny. Pojawiają się też rzeczy, które można sobie wyobrazić jako "duchy" zmarłych. Jeśli uczeń przyjmie to wszystko za prawdę, musi je czcić, jako że każda prawda domaga się czci. Gdy tak się stanie, jest zgubiony. Fantom przejmie nad nim władzę, opęta go.

Tak długo, jak tylko bada się ideę, jest się od niej wolnym. Nie ma nic szkodliwego w eksperymentowaniu z opium lub żywieniu się orzechami, lecz kiedy tylko przestanie się badać, wpada się w tarapaty. Wszyscy jemy zbyt dużo, ponieważ ludzie noszący liberię i służalczy, pięć razy dziennie sięgają gorączkowo do sześciomiesięcznych zapasów i łatwiej jest im obżerać się i mieć z tym spokój, aniżeli zastanawiać się, czy są głodni. Kiedy sam sobie gotujesz, wkrótce dowiesz się, ile jedzenia potrzebujesz, a wtedy zdrowie powraca. Jeśli jednak popadniesz w inną skrajność i będziesz myślał tylko o diecie, wtedy na pewno popadniesz w rodzaj melancholii, w której będziesz myślał, że cały świat sprzysiągł się, by cię zatruć. Profesor Schweinhund wykazał, że wołowina powoduje podagrę ; profesor Naschtikoff udowodnił, że mleko powoduje suchoty. Sir Ruffon Wratts mówi , że starzenie jest wywoływane przez jedzenie kabaczków. Krok po kroku dochodzicie do stanu, którym chelpi się Mr. Hereward Carrington : waszym jedynym pokarmem jest czekolada, którą jecie bez przerwy, nawet w swoich snach. Lecz gdy tylko tak się stanie, budzi was koszmarna prawda przedstawiona przez Gutebocka Q. Hosenscheissera, Fourth Avenue, Grand Rapids, że czekolada jest przyczyną zatwardzenia, a zatwardzenie przyczyną raka, co nawet wielbłąda wprawiloby w konwulsje.

Podobne szaleństwo dotyka nawet prawdziwych naukowców. Miecznikow badał choroby grubej kiszki, aż nic poza nimi nie widział i doszedł do tego, że zaproponował wycięcie każdemu grubej kiszki, ponieważ sęp (który nie ma grubej kiszki) żyje bardzo długo. Tak na marginesie, długowieczność sępa wynika z jego skręconej szyi, a wielu mądrych ludzi zaproponowało przeprowadzenie badań nad profesorem Miecznikowem.

Ale najgorsze z fantazmatów to idee moralne i idee religijne. Rozsądek polega na dozowaniu idei we właściwej proporcji. Kto tylko przyswaja sobie prawdy moralne i religijne bez ich zrozumienia, znajduje się poza zakładem dla obłąkanych jedynie dzięki temu, że porusza się w ramach pewnej logiki. Gdyby ktoś naprawdę uwierzył w chrześcijaństwo, gdyby naprawdę sądził, że większość ludzkości skazana jest na wieczne potępienie, to biegałby po świecie usiłując "zbawiać" ludzi. Sen nie przychodzi, póki horror umysłu nie opuści wyczerpanego ciała. W innym przypadku, jest się moralnie szalonym. Jak możemy spać, gdy osobie, którą kochamy, zagraża zwykła śmierć? Jak można zatem żyć w Londynie i mieć świadomość faktu, że jego siedem milionów dusz, poza tysiącem Braci z Plymouth, będzie potępionych? A jednak Bracia z Plymouth (którzy są najgłośniejsi w głoszeniu tego, że jedynie oni osiągną zbawienie) wydają się mieć bardzo dobrze. Odpowiedź na pytanie, czy są hipokrytami, czy też moralnymi szaleńcami, możemy pozostawić im samym.

Wszystkie te fantomy, jakiegokolwiek są natury, trzeba wywołać, zbadać i nimi pokierować. W innym bowiem razie możemy dojść do tego, że kiedy będziemy tego pragnęli, pojawi się jakaś idea, nad którą nie pracowaliśmy, i być może ta idea niepostrzeżenie nas ogarnie i zniecka zdławi nas. Taka jest legenda o czarowniku, któremu diabeł skręcił kark !

## GLOSARIUSZ

- A . . . A - Wielkie Białe Bractwo, które podaje światu tę metodę spełnienia świata. Zob. Equinox I.
- Adeptus Minor - Stopień biegłości. Zob. Equinox III.
- Aethyry - Zob. Equinox V i VII.
- Aima - Wielka Płodna Matka Natura.
- Ama - Wielka Matka, jeszcze nie płodna.
- Amon - Bóg Amen = Zeus = Jowisz , etc., etc.
- Ankh - Symbol "Życia". Forma Różo-Krzyża. Zob. Equinox III.
- Apophis - Bóg-Wąż, który zabił Ozyrysa. Zob. Equinox III.
- Babalon, Nasza Pani - Zob. Equinox V, Wizja i Głos, Czternasty Aethyr.
- Bhagawad - Gita Święty Hymn Indii.
- Binah - Zrozumienie, trzecia "emanacja" Absolutu.
- Chesed - Łaska, czwarta "emanacja" Absolutu.
- Chokmah - Mądrość, druga "emanacja" Absolutu.
- Choronzon - Zob. Equinox V, Wizja i Głos, Dziesiąty Aethyr.
- Crux Ansata - To samo, co Ankh.
- Czela - Uczeń.
- Daath - Wiedza, dziecko Chokmah i Binah w jednym znaczeniu; w innym znaczeniu dom Choronzona.
- Dhammapada - Święta księga buddyjska.
- Dzieci z Otchłani - Zob. Equinox VIII, Świątynia Salomona.
- Geburah - Moc, piąta "emanacja" Absolutu.
- Guny - Trzy zasady. Zob. Bhagawad-Gita, 777 etc.
- Guru - Nauczyciel.
- Hadit - Zob. "Liber Legis", Equinox VII. Także "Liber 555".
- Hathajoga Pradipika - Książka o treningu fizycznym dla celów duchowych.
- Hod - Wspaniałość, ósma "emanacja" Absolutu.
- Jesod - Podstawa, dziewiąta "emanacja" Absolutu.
- Jogin - Ktoś, kto poszukuje "Związku" (z Bogiem). Indyjskie słowo odpowiadające mahometańskiemu słowu fakir.
- Joni - Zasada żeńska. Zob. Lingam.
- Kabała - Zob. Tradycja tajemnej mądrości Hebrajczyków.
- Kamma - W dialekcie palijskim tyle, co Karma.
- Karma - "To, co jest stwarzane", "prawo przyczyny i skutku". Zob. "Nauka a Buddyzm", A.Crowley, Dzieła Zebrane, Tom II.
- Kether - Korona, pierwsza "emanacja" Absolutu.
- Lao Tsy - Wielki chiński myśliciel, twórca taoizmu. Zob. Tao Teh King.
- Liber Legis - Zob. Equinox VII.
- Lingam - Jedność lub Zasada Męska. Posiada wiele symboli, np. czasem Joni jest 0 lub 3 a Lingam 2.
- Lingam-Joni - Forma Różo-Krzyża.
- Mahalingam - Zob. Lingam. Maha znaczy wielki.
- Maha Sattipatthana - Sposób medytacji. Zob. "Nauka a Buddyzm", A.Crowley, Dzieła Zebrane, Tom II.
- Makrokosmos - Wielki Wszechświat, którego człowiek jest dokładnym wizerunkiem.
- Malkah - Dziewczynka. "Panna Młoda". Nieodkupiona dusza.

Malkuth - Królestwo, dziesiąta "emanacja" Absolutu.  
Mantrajoga - Praktyka osiągania związku z Bogiem poprzez powtarzanie świętych słów.  
Mikrokosmos - Człowiek, jako dokładny wizerunek Wszechświata.  
Nefesz - "Dusza zwierzęca" człowieka.  
Netzach - Zwycięstwo, siódma "emanacja" Absolutu.  
Nibbana - Stan zwany z potrzeby lepszej nazwy unicestwieniem. Ostateczny cel.  
Nuit - Zob. Liber Legis  
Perdurabo, Brat - Zob. Equinox I-X, "Świątynie Króla Salomona". Magiczne imię Aleistera Crowleya.  
Prana - Zob. Radza Joga.  
Qliphoth - "Łupiny" lub demony. Ekskrement idei.  
Ra-Hoor-Khuit - Zob. Liber Legis.  
Ruach - Intelkt i inne właściwości umysłu. Zob. 777 etc.  
Sahasrara czakra - "Świątynia Króla Salomona". Zob. Equinox IV.  
Sammasati - Zob. "Trening Umysłu", Equinox V i "Świątynia Salomona", Equinox VIII.  
Także "Nauka a Buddyzm", A.Crowley, Dzieła Zebrane, Tom II.  
Sankhara - Zob. "Nauka a Buddyzm".  
Sanna - Zob. "Nauka a Buddyzm".  
Sefiroth - Zob. "Świątynia Salomona", Equinox V.  
Szin - "Ząb". Hebrajska litera = Sz, odpowiadająca Ogniowi i Duchowi.  
Sziwa Sanhita - Hinduski traktat o treningu fizycznym dla potrzeb duchowych.  
Skandhy - Zob. "Nauka a Buddyzm"  
Tao - Zob. Konx Om Pax, Thien Tao, 777 etc.  
Tao Teh King - Klasyczne dzieło chińskie o Tao.  
Taro - Zob. 777, Equinox III i VIII, etc.  
Tau - "Krzyż". Hebrajska litera = Th odpowiada "Ziemi". Zob. 777.  
Teozof - Osoba, która mówi o jodze, lecz jej nie stosuje.  
Thaumiel - Demony odpowiadające Kether. Dwie walczące ze sobą siły.  
Thoth - Egipski bóg Mowy, Magii, Mądrości.  
Tiphereth - Piękno lub Harmonia, szósta "emanacja" Absolutu.  
Typhon - Zabójca Ozyrysa.  
Udana - Jeden z wymyślonych "nerwów" indyjskiej pseudofizjologii.  
Vedana - Zob. "Nauka a Buddyzm" A. Crowley, Dzieła Zebrane, Tom II.  
Vesica, Vesica Piscis - Zob. Joni. Owal stworzony poprzez przecięcie się kręgów u Euklidesa.  
Zohar - Wspaniałość, zbiór ksiąg o kabale. Zob. "Świątynia Króla Salomona", Equinox V.